

POLICJA

nr 7 (64), lipiec 2010 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997



20 lat później

POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

Komendant główny Policji

- s. 4 Policja 20 lat temu i dziś – gen. insp. Andrzej Matejuk policjantom i pracownikom Policji dziękuje i składa życzenia z okazji Święta Policji

Powódź 2010

- s. 5 W czasie powodzi każdy ma jakąś historię do opowiedzenia, także dotknięci nią policjanci...

Zmiany nie tylko w KGP

- s. 11 Jak poprawiamy efektywność – uwolnienie 868 etatów z KGP pozwala obsadzić dużą komendę miejską lub rejonową Policji

TYLKO ŻYCIE

Foteliki samochodowe

- s. 12 Życie dziecka w twoich rękach – szkolenia dla policjantów ruchu drogowego

KRAJ

Rozmaitości

- s. 15 Drugi Turniej Klas Policyjnych; 11. raz w Katowicach; Bohaterowie na Wykusie; Wróbel niewinny;

DOSTĘP DO BRONI

Pozwolenia na broń

- s. 16 To nie widzimy się Policji – rozmowa z mł. insp. Lucyną Pietrzyk, naczelnik Wydziału Postępowań Administracyjnych BP KGP

TYLKO SŁUŻBA

65 lat Szkoły Policji w Słupsku

- s. 19 Tu uczą prewencji – to najstarsza Szkoła Policji w Polsce

Logistyka

- s. 20 Kto da mniej – aukcje internetowe w Policji

KRAJ

Rozmaitości

- s. 21 Większość Polaków dobrze ocenia pracę Policji; W Rzymie o ochronie zabytków sakralnych

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 22 Pytania i odpowiedzi – czas służby

HISTORIA

20 lat Policji

- s. 24 I tak to się zaczęło – milicyjny rokosz w Piekarach Śląskich
s. 26 20 lat minęło – zmiany, jakie zaszły od powstania Policji

TYLKO ŻYCIE

Dobre praktyki prewencyjne

- s. 29 Osiedla znane w świecie – łódzka kampania „Wspólne osiedla” została wyróżniona w Londynie jako najbardziej innowacyjna inicjatywa profilaktyczna spośród wniosków z 20 państw świata

TYLKO SŁUŻBA

Ruch drogowy

- s. 30 Prosto z drogi – Wodzisław nie tylko dla pieszych; Pierwsza pomoc zamiast mandatu

Misja w Kosowie

- s. 32 Pół roku, dziewięć miesięcy czy rok? – cały czas trwają rozważania, ile powinien trwać pobyt naszych „misjonarzy”

Finanse

- s. 34 Polskie projekty – wsparcie z Funduszu Granic Zewnętrznych

ŚWIAT

Europol

- s. 34 ELEMENTarne zasady współpracy – seminarium dla redaktorów gazet europejskich służb mundurowych
s. 35 Już za rok – 1 lipca 2011 r. Polska obejmie przewodnictwo w Radzie UE

POLICYJNY PITAWAL

Kryminalista poliglota

- s. 36 Kaliski „Al Capone” – po powrocie do kraju postanowił zaszcześcić amerykańskie wzory na polskim gruncie

PAMIĘĆ

Dęby w Lubuskiem

- s. 38 Katyń ze Wschowy – grupa patriotyczno-historyczna „Katyń” działa w szkole we Wschowie od dwóch lat...

PRAWO

Zmiana art. 275 k.p.k.

- s. 40 Dozór Policji w nowej postaci – według znowelizowanego kodeksu postępowania karnego

SPORT

Rozmaitości

- s. 42 Kolarstwo szosowe; Biathlon; Półmaraton; Judo; Regaty po raz szósty; Siatkówka plażowa; Święteczny mecz dla powodźian; Mundial inaczej

PASJE

Strzelectwo

- s. 44 Strzelec co się zowie – podinsp. Adam Morawski z CSP w Legionowie

ROZRYWKA

O kryminalach

- s. 46 Lubię takich bohaterów – rozmowa z Markiem Krajewskim, autorem powieści kryminalnych

Kryminal lwowski

- s. 47 Na pohybel Herodowi! – fragment powieści Marka Krajewskiego „Erynie”

Okiem satyryka

- s. 50 Artur Andrus życzy wszystkiego najlepszego policjantom

*Z okazji Święta Policji
Funkcjonariuszom, Pracownikom
oraz ich rodzinom życzymy
wszystkiego, czego potrzebują.*

Redakcja

na zdjęciu: Ewelina Sinkiewicz i Piotr Kijowski
z KRP II Warszawa-Mokotów oraz funkcjonariusz MO
zdjęcie na okładce: Andrzej Mitura, archiwum



Policja 20 lat temu i dziś

20 lat temu Policja nie miała jeszcze swojego święta. Dla każdego z nas był to czas przelomu i dużych oczekiwań. Przede wszystkim, że będziemy szli w kierunku społeczeństwa obywatelskiego.

W 1990 r. już 12. rok służyłem w niebieskim mundurze. Powołanie Policji nie zmieniło mojej pracy, jedyna zmiana to awans na naczelnika Wydziału Operacyjnego (kryminalny i przestępczości gospodarczej) w KRP Wrocław-Psie Pole. Zajmowałem się tym, czym zajmowałem się wcześniej.

Początek był bardzo trudny, bo nie wypracowano jeszcze metod współpracy z samorządami. Taki prawdziwy przelom, otwarcie Policji na ludzi, nastąpił w 1999 roku. Dziś praca dla społeczeństwa to dla nas priorytet.

Tegoroczne Święto Policji obchodzimy w trudnym czasie. Za nami smoleńska katastrofa – nieporównywalna z żadną inną. Powódź z maja i czerwca długo jeszcze będziemy pamiętać. Policja – jak zwykle – stanęła na wysokości zadania.

Dziękuję wszystkim policjantom i pracownikom Policji, którzy w ostatnich miesiącach pracowali na najwyższych obrotach – nie tylko uczestnicząc w zabezpieczeniach tych nadzwyczajnych sytuacji, ale i każdego dnia, dając Polakom poczucie bezpieczeństwa.

Ludzie w Polsce czują się bezpiecznie, co widać w wynikach badań społecznych. To dzięki Wam, Funkcjonariusze i Pracownicy Policji.

Mimo powszechnego kryzysu polska Policja radzi sobie dobrze: wpływają zasilenia budżetowe, realizujemy plan finansowy. Racjonalizujemy wydatki, ale priorytety finansowe, w tym płace i inne świadczenia, są realizowane na bieżąco.

Święto Policji 2010 odbędzie się bez parad i fanfar, bo niedawne wydarzenia nie sprzyjają hucznemu świętowaniu. Wszystkim ludziom Policji życzę, by czuli satysfakcję z dobrze wypełnianych obowiązków. By przełożeni Was docenili, a bliscy dali oparcie i wytchnienie.

Kilkuset policjantów i pracowników Policji zostało poszkodowanych w powodzi. Zbadamy dokładnie ich sytuację finansową i w miarę możliwości im pomożemy.

gen. insp. Andrzej Matejuk

743 – gminy dotknęła powódź w 14 województwach

42 200 – osób ucierpiało na skutek powodzi

657 mln zł – wydatki z rezerwy celowej przeznaczone na walkę z powodzią i usuwanie jej skutków

dane MSWiA (z 22 czerwca 2010 r.)

TYLKO SŁUŻBA



W czasie powodzi każdy ma jakąś historię do opowiedzenia. O czekaniu na dachu, który okazał się jedyną drogą ucieczki; o utopionej krowie, co wypłynęła na podwórze z obórki; o pamiątkach po babci uniesionych przez nurt; o rodzinnym grobie, który trzeba będzie wybudować od nowa, zaraz po domu, który też spłynął; o oszalałych szczurach, atakujących ludzi na wałach. Policjanci również – choć nieco inne – o obowiązku. Nawet ci, których domy też zostały zalane.

Jestem już w Puławach, nie dam rady – asp. Zbigniew Dzierżak z KPP w Opolu Lubelskim najwyraźniej nie ma ochoty na rozmowy z dziennikarzami. Nic dziwnego, to jego pierwsze wolne po ośmiu dniach służby spędzonych na łódce na zalanych terenach. Potrzebuje trochę czasu dla siebie i rodziny – tym bardziej że również od ośmiu dni ich gospodarstwo we wsi Machów także stoi pod wodą. Schronienia udzielili im kolega z poprzedniej jednostki.

DOBRZYKÓW KOŁO PŁOCKA

Dzień po przerwaniu wałów w pobliskich Świnarach. Woda zaczyna opadać, uchodząc z powrotem do Wisły przez kolejną wyrwę celowo utworzoną przez saperów.

– Dzisiaj spokój, może jakieś przesiąknięcia, ale wczoraj, jak proboszcz poprosił, żeby pomóc kościół ratować, to się działo – mówi post. Łukasz Budziński z Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Płocku. – Miejscowi, strażacy, policjanci, wszyscy przez całą noc targali worki z piaskiem. Udało się.

Dookoła zabytkowego, niemal otoczonego przez wodę, kościółka i w obie strony od niego, aż do nadwiślańskich wałów, ciągnie się wał prowizoryczny – z worków. Każdy worek to pięć łopat piachu, bo zbyt lekkie woda łatwiej wyrwie, ale za ciężkie, później jeszcze nasiąknięte, łatwo może się przedrzeć. Takich worków położyli tamtej nocy co najmniej kilkanaście tysięcy.

St. sierż Dariusz Wziątek i sierż. Marcin Dziorek na patrolu



– Kto by tam dokładnie liczył, nie było na takie rzeczy czasu – mówi post. Budziński.

Wał z worków odgradza od zalewiska także częściowo podtopiony cmentarz, przed którym służbę pełni post. Grzegorz Kaszuba, również z płockiego SPPP.



Na pokładzie śmigłowca

– Służba, jak służba, po 12 godzin, choć licząc z czasem na podmiany, wychodzi po 14 – mówi. – Trochę monotonna, bo co tu robić? Ludzie przychodzą popatrzeć, na ile woda zagraża grobom; czasem może ktoś próbuje zajrzeć na wał, ale to wszystko. Jest porządek. Na szczęście podtopiona została tylko część mogił i w niewielkim stopniu. Podobno dzisiaj mają pojawić się inspektorzy z sanepidu i oceniać, czy istnieje zagrożenie epidemiologiczne.

Policjantów z terenu powiatu płockiego wspierają koleżki z: Ostrołęki, Ciechanowa, Sochaczewa, Płońska, Gostynina, Żuromina, Sierpca, a także z KSP (poduszkowiec).

– Kierowani są zarówno do bezpośredniej pomocy powodziarzom, jak i do monitorowania wałów, pilnowania porządku w punktach, z których odpływają łodzie, lub w których rozdawane jest zaopatrzenie dla powodziarzy; na blokady zalanych dróg, które trzeba było zamknąć – mówi mł. insp. Jacek Olejnik, zastępca komendanta miejskiego Policji w Płocku, dowódca podoperacji „Płock” (całością operacji na Mazowszu dowodzi I zastępca komendanta wojewódzkiego policji mazowieckiej podinsp. Rafał Batkowski).

– Są to służby, w których niekoniecznie trzeba dobrze znać uwarunkowania lokalne. Nie chcemy „odsłaniać” terenu, więc tam, gdzie trzeba wykazać się jego znajomością, kierowani są miejscowi policjanci. Przykładowo tu, w Gąbinie, na jednej zmianie w miasto szły 1–3 patrole, zależnie od stopnia zagrożenia. Tak jest i podczas powodzi. Są one wykonywane przez policjantów z Komisarzatu Policji w Gąbinie. Identycznie w innych miejscowościach.



Kolejny rejs z powodzianami, którzy chcą sprawdzić, co pozostało po wielkiej wodzie



Jedyna droga zaopatrzenia dla tych, którzy zostali w domach

BORKI KOŁO PŁOCKA

Z KP w Gąbinie do Borek, skąd ruszają łódki z zaopatrzeniem dla tych, którzy nie opuścili swoich domostw, jadą dwie załogi „wodniaków” z KMP w Ostrołęce: post. Michał Antoszewski, sierż. Tomasz Chrzanowski, st. sierż. Marcin Szczubetek, mł. asp. Wojciech Czaplicki. Dotarli pod Płock trzy dni temu, wieczorem. Nazajutrz o 4.00 rozpoczęli pływanie, skończyli po 21.00. W dwie motorówki, wożąc samemu lub ciągnąc płaskodenne puchówki, przewieźli z zatopionych domów 16 osób z podręcznym dobytkiem i zwierzętami. Dziś raczej nikogo już nie ewakuują; będą po prostu patrole, dowożenie towarów oraz ludzi chcących rzucić okiem na to, co pozostało w ich domach po wielkiej fali. W następne dni pewno też, ale ile i gdzie – trudno przewidzieć.

– To będzie zależało od potrzeb tutaj albo w innej miejscowości – mówi post. Antoszewski.

W Borkach tym co na łódkach rządzą strażacy; tym co na lądzie – mł. asp. Roman Piątkowski z SPPP w Płocku. Jego podwładni pilnują porządku i – odmiennie niż koledzy w Dobrzykowie – mają przy tym sporo roboty.

– Każdy walczy o swoje, są kłótnie o kolejność na listach do ewakuacji, zarzuty, że ktoś dostał więcej zaopatrzenia niż inni, a wcale mu się nie należało itp. – mówi mł. asp. Piątkowski. – Nerwy ludziom puszczają. Trochę nie ma się co dziwić, ale interweniować, uspokajać trzeba.

Ludzie boją się, że to, co woda zostawiła, zabiorą złodzieje. Nie ma zgłoszeń o konkretnych przypadkach szambu, ale...

– Panie oficerze, niech pan powie tym na łodziach, żeby nie brali ze sobą Ch. – zwraca się do policjanta jakaś kobieta. – On tylko udaje, że pomaga, a tak naprawdę patrzy, co ludzie mają w domach.

SANDOMIERZ

Tydzień po tym, jak powódź po raz pierwszy zalała niemal całą prawobrzeżną część miasta. Kolejny dzień

na łódce dyżurują st. sierż. Dariusz Wziątek i sierż. Marcin Dziorek. Nie są w stanie ocenić, ilu ludzi i ile zwierząt ewakuowali przez ten czas.

– Ktoś podobno liczył na początku, ale szybko stało się jasne, że to nie ma większego sensu – mówi st. sierż. Wziątek. – Trzeba było szybko działać, a nie bawić się w rachunkowość. Mieliśmy tu sajgon. Ludzie nie byli przygotowani na tak wysoką wodę. Jedni rzucali się do łódek, nie bacząc, czy ich nie wyrzuci, innych nie można było uprosić, by się ratowali. Podjęliśmy rodzinę, która do końca nie chciała opuścić domu. Woda zalała wreszcie cały budynek. Nie mieli już gdzie uciekać, a na spadzisty dach nie zdołali się wdrapać. Dwie godziny czekali uczepteni rynny, nim nadeszła pomoc.

Po tygodniu woda już znacznie opadła, odstaniając nie tylko rozmiary strat materialnych, ale i to, że nie każdy miał szczęście.

– Wczoraj wylowiliśmy z tego domu topielca – sierż. Dziorek pokazuje na jeden z budynków, koło którego przepływamy.



St. sierż. Dariusz Wziątek i sierż. Marcin Dziorek nie liczyli nawet, ilu ludzi i ile zwierząt uratowali



Mariusz z lubelskiego SPAP na patrolu w rejonie Wilkowa

► Dziorek i Wziątek to ostatnia pływająca w Sandomierzu policyjna załoga.

– Wcześniej pomagali nam chłopaki z: Końskich, Nowego Miasta Lubawskiego, Kielce i Olsztyna, łącznie było sześć policyjnych motorówek – mówi st. sierż. Wziątek. – Pływaliśmy w mieszanych składach, gdyż nawet tutaj trudno zorientować się, gdzie ulica, po której można płynąć w miarę spokojnie, a gdzie na przykład płot lub jakieś przeszkody, na których można uszkodzić sprzęt. Szczególnie w nocy, bo łódki nie mają własnego oświetlenia. Jeden musi stać na dziobie z latarką i wytyczać wzrok, drugi prowadzić. Z tym że chłopaki szybko się nauczyli, gdzie, co i zaraz zaczęli pływać sami. Naprawdę bardzo nam pomogli, dzięki. Teraz już nie mogą, bo ich łodzie mają napęd śrubowy, który nie pozwala na pływanie przy tak niskim stanie wody w wielu miejscach. Zaraz urwaliby śrubę tam, gdzie my jeszcze się prześlizgujemy, bo mamy napęd strugowodny i dyszę powyżej linii zanurzenia.

Faktycznie, motorówka co pewien czas szoruje dnem po podłożu, ale większość zalanego terenu pokrywa jeszcze co najmniej metr wody. I tu nie brakuje niespodzianek – trzykrotnie „przejeżdżamy” po czymś, co mogło być dachem zatopionego auta.

Próbujemy dotrzeć do dwóch dzielnicowych, którzy padli ofiarą powodzi. Bezskutecznie. Miejscami jest za płytko nawet dla ich łodzi, miejscami zaś za głęboko dla samochodu. Dotrze tam tylko wojskowa amfibia.

WIELOWIEŚ KOŁO TARNOBZĘGA

Zalane zostały domy kilku policjantów z sandomierskiej powiatówki, między innymi sierż. sztab. Daniela Chmielewskiego, przewodnika psa z Ogniwa Patrolowo-Interwencyjnego i jednocześnie sternika motorowodnego.

– Wezwanie do służby przyszło o 3.00, dało się jeszcze przejechać, więc szybko byłem w komendzie – mówi. – Ostrzegaliśmy ludzi przez megafon, wzywając do ewakuacji. Później już tylko zamykaliśmy kolejne skrzyżowania, by wkrótce wycofywać się na następne. I tak jedno po drugim zalewała woda, aż żal było patrzeć, jak przegrywamy.

Sierż. sztab. Chmielewski domyślał się, że i jego dom został podtopiony. Wcześniej poczynił odpowiednie przygotowania do obrony przed nadciągającym żywiołem. Żonę Agnieszkę wraz z synami: 13-letnim Piotrem i 10-miesięcznym Kacprem wywiózł do teściów do Tarnobrzega; Etnę, służbowego owczarka alzackiego, wyprowadził do swojej rodziny, w wyższą okolicę. W domu pozostała teściowa, pilnująca dobytku.

– Dopóki nie pękły wały, wydawało się, że jakoś to będzie, ale później... – urywa smutno. – Najstarsi ludzie nie pamiętają tu takiej wody.

Zakupiony 6 lat temu, odremontowany wielkim nakładem sił całej rodziny, dom na szczęście stoi na ponadmetrowej podmurówce, dzięki czemu woda zniszczyła tylko

mo, ile tego trzeba będzie skuć, tak jak podłogi – pokazuje na plamy, które niegdyś były farbą na ścianach. – Wszystkie drzwi też do wymiany, bo się powypaczwały, nie można żadnych domknąć.

To jednak tylko początek na liście strat. Nie miały takiej podmurówki dawne po-



podłogi i uszkodziła dolne partie ścian, czyniąc też spustoszenie wśród mebli i domowych sprzętów.

– Niby załóżo tylko nieco ponad kontakty, ale widać, że wilgoć idzie wyżej, nie wiadomo,

ile tego trzeba będzie skuć, tak jak podłogi – pokazuje na plamy, które niegdyś były farbą na ścianach. – Wszystkie drzwi też do wymiany, bo się powypaczwały, nie można żadnych domknąć. To jednak tylko początek na liście strat. Nie miały takiej podmurówki dawne po-

orzecha laskowego, zajmujących 2,5 ha, podobnie jak i z zasadzonych w marcu cze-reśni.

Sierż. sztab. Chmielewski mógł tylko przyglądać się temu, dopływając z powiatem dla teściowej oraz czekając na opadnięcie wody.

ewakuując powodzian, później zaopatrując ich. Ósmego dnia woda opadła na tyle, że mógł wejść na własne podwórko. Dostał urlop.

– Nie wiem, w co ręce włożyć – przyznaje, pakując do śmieci poniszczone rzeczy z ogromnego stosu przed wejściem do domu.

Jutro do Chmielewskiego przyjadą Wziątek i Dziorek z pięcioma innymi kolegami – pomagać mu w porządkach. To będzie ich pierwszy wolny dzień po tygodniu na powodzi.

NA WAŁACH, GDZIEŚ POD WILKOWEM

Wilków to bodaj najbardziej zalana gmina w Polsce – pod wodą znalazło się 95 proc. jej powierzchni. Wójt już po pierwszej fali szacował straty na ponad 100 mln złotych, przy rocznym budżecie gminy – 17 mln.

W rejonie pracują psychologowie z lubelskiej KWP, m.in. zespół w składzie: kierownik kom. Teresa Wąsikowska, kom. Waldemar Łukowski i sierż. Małgorzata Godula. Nie tylko słuchają ludzi i rozmawiają z nimi, lecz, jak trzeba, dowożą zaopatrzenie, wożą na szczypienia.

– Wiemy kto, gdzie, czego potrzebuje, mamy swoich „stałych klientów” – mówią. – Początkowo powodzianie mogli tylko rozpamiętywać swoje przeżycia z kataklizmu, uwalniać się od nich przez wygadanie się. Teraz jest już inna faza, zaczynają mówić o tym, co trzeba będzie naprawić, zaczynają snuć plany na przyszłość.

Przyznają, że jest coś dobrego w ludziach, iż w takich sytuacjach otwierają się na siebie, potrafią być empatyczni.

– Strażacy, którzy są tu od początku: jak oni reagują na to, w czym przychodzi im uczestniczyć, na przykład na spotkanie zwierzęcia z panem – mówią. – Mieli łzy w oczach, patrząc, jak pies przytula się do odnalezionego właściciela.

MACHÓW K. OPOLA LUBELSKIEGO – DRUGA ODSŁONA

– Panie Zbyszku, jak tam po ponownej fali? – pytam przez telefon asp. Dzierżaka, z którym nie dane było mi spotkać się w maju.

– Wtedy miałem wody w domu tak nieco pod górną krawędź okien, teraz, mimo że następna fala miała być niższa, mam do sufitu; podobnie Rafał Fittler, drugi zalany policjant z naszej jednostki – pada odpowiedź. – Jadę akurat do Legionowa zdawać egzaminy wstępne do WSPol., bo dostałem zgodę na Szczytno i wypada ją wykorzystać. A jutro o 8.00 z powrotem na służbę.

On również pływał przez siedem dni motorówką, nim dostał pierwszy dzień wolnego. Tyle że do domu nie za bardzo było po co wracać. Wolał ten czas spędzić z ewakuowaną rodziną: żoną Grażyną, synem Michałem (18 lat) i córką Izabellą (13 lat).

– Potrzebowaliśmy tego – mówi. – Pływałem przez 8 dni, napatrzyłem się na zatopione domy. Własny też. Pierwsze 30 godzin powodzi byłem cały czas na nogach, później położyłem się w radiowozie, żeby troszkę się



Dobrzyków koło Płocka

– Kierownik chciał mi dać wolne, ale powiedziałem: „Po co? Tam nic nie wskóram, póki stoi woda, tu się przydam” – mówi.

Przez siedem dni, od 6.00 do 18.00, Chmielewski pływał motorówką – najpierw

– Ale ja i tak nie mam najgorzej. Jeden z chłopaków (dzielnicowy, do którego nie można było dotrzeć – przyp. aut.) kupił niedawno dom do remontu, wykańczał go i miał się wprowadzić chyba w sierpniu. Zalało go po dach.



Asp. Zbigniew Dzierżak i jego gospodarstwo



Sierż. sztab. Daniel Chmielewski wyrzuca rzeczy poniszczone przez powódź

przespać, jednak zwlokłem się, bo bałem się, że zobaczy to któryś z dziennikarzy i jeszcze zrobi zdjęcie i będzie, że Policja śpi na służbie – mówi. – Zamiast tego, resztką sił, pojechałem do Puław, gdzie kolega udostępnił nam swoje mieszkanie. Zdaje się, że jeszcze troszkę w nim pobędziemy. Jestem wdzięczny kolegom i z byleją, i z obecnej jednostki za to, że gdy tylko dowiedzieli się, co mnie dotknęło, zadzwonili i zaoferowali wszelką pomoc. Nie każdy ma taką możliwość i może liczyć na kumpli.

Pod wodą znalazło się całe, przejęte pięć lat temu po ojcu, gospodarstwo – zabudowania i sad, na które miał kupca, ale nie chciał sprzedawać, „bo to ojcowizna, zadbane, wiadomo żal”. Przeciwnie, dokupił jeszcze drzewek owocowych. Wszystko poszło na zmarnowanie.

– Miał być dla Michała, ale teraz to „łódź podwodna” – pokazuje na stojącego na podwórzu malucha, którego dach zaczyna się wyłaniać z opadającej wody. – Uratowały się dwa świniodziki. Miały być na kielbasy, na mojego magistrę, ale teraz trochę mi ich żal. Los im sprzyjał, udało mi się wywieźć je na wały koło domu. Było trochę zamieszania, bo zaczęły je podgryzać kundły, ale odezwiała się w nich dzika część krwi i rozpedziły całą watahę. Obawiałem się, że zaczną atakować ludzi. Teraz czekają w klatkach na lepsze czasy.

Asp. Dzierżak przyznaje, że początkowo był załamany, jednak teraz wygląda na w pełni opanowanego. Uśmiecha się, żartuje.

– Człowiek zaczyna się przyzwyczajać, myśli, że mogło stać się coś gorszego – mówi. – Trzeba jakoś się trzymać. Pogranicznicy, z którymi też pływałem, zażartowali: „Nie każdy może się pochwalić, że ma domostwo, na podwórzu którego wpływa jachtem (pieszczotliwe określenie służbowej motorówki – przyp. aut.)”. Zupełnie mnie tym rozbroili. Takie sytuacje pozwalają się wyluzować. Poza tym jest praca, nie siedzi się, więc i nie myśli tylko o zalanym domu.

Policja w powodzi: 17 maja – 22 czerwca 2010 r.

- 90 055** – służb policjantów na rzecz powodzian
- 4000** – policjantów było zaangażowanych w walkę z powodzią każdego dnia (średnio)
- 31 162** – służb policyjnych radiowozów
- 455** – służb policyjnych łodzi
- 323** – godziny lotów 14 policyjnych śmigłowców
- 116** – osób ewakuowały policyjne śmigłowce
- 8** – zdarzeń kryminalnych odnotowali policjanci
- 22** – ofiary śmiertelne; najmłodsza – 6 lat, najstarsza – 88 lat
- 130 900 zł** – wstępne straty w sprzęcie Policji; największe – 60 tys. zł – KWP w Kielcach; szacowanie jeszcze trwa
- 489** – policjantów i pracowników Policji zostało poszkodowanych przez powódź (dane na 18 czerwca)
- 1 443 000** – wstępna wartość strat zgłoszona przez policjantów i pracowników Policji; szacowanie strat trwa

Przed zimą raczej do niego nie wrócimy, ale jeszcze odbijemy się od dna.

Kiedy płyniemy do jego domu, do asp. Dzierżaka dzwoni kolega – zdali do Szczytna. W tym roku Michał zdał próbną maturę z matmy (do prawdziwej podchodzi w następnej klasie). Kot, który zniknął na począt-

ku powodzi, odnalazł się – znudzony samotnym pobytem na poddaszu obory, ale cały. Woda szybko opada.

– Same dobre wieści – żartujemy. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor, Krzysztof Chranowski (1)

Jak można pomóc:

**Polski Czerwony Krzyż
Bank Millennium SA**

**93 1160 2202 0000 0001 6233 5614
z dopiskiem „Powódź 2010”.**

Pieniądze na pomoc powodzianom można wpłacać na powyższe konto do 31 grudnia 2010 r.

**Caritas Polska
Bank PKO BP S.A.**

70 1020 1013 0000 0102 0002 6526

**Zarząd Wojewódzki NSZZP w Rzeszowie
Bank Spółdzielczy w Lubeni**

**Subkonto nr: 91 9161 0001 0004 1250 2000 0040
z dopiskiem „Dla powodzian 2010”**

Jak poprawiamy efektywność

Zmiany przeprowadzone dotąd w Policji usprawniły funkcjonowanie struktur oraz pozwoliły na przekazanie w dół 868 etatów. Można nimi obsadzić dużą komendę rejonową.

Modernizacji uległa Komenda Główna Policji oraz podległe jej jednostki organizacyjne.

CENTRALNE STRUKTURY POLICJI

Rozpoczęło się w 2008 roku od zmian w funkcjonowaniu oddziałów prewencji – struktur podporządkowanych bezpośrednio komendantowi głównemu Policji. Racjona-

sekcji). Spłaszczenie struktury ma podnieść sprawność zarządzania.

Uwolnione etaty zostały przekazane do komendy stołecznej oraz komend powiatowych woj. mazowieckiego i innych jednostek Policji w całym kraju. Zmiany były robione po to, by zasilic jednostki robocze, wspomóc policjantów na podstawowych stanowiskach.

Realizacja przyjętego przez komendanta głównego Policji programu modyfikacji centralnych struktur Policji, racjonalizującego zarówno wydatki osobowe, jak i rzeczowe, a także wykonanie zaleceń audytu skutkuje zmniejszeniem zatrudnienia policjantów i pracowników w KGP.

Modyfikacja struktur komendy głównej, przeprowadzona w okresie od 1 stycznia 2009 r. do 31 maja 2010 r., pozwoliła

rektora Biura Kadr i Szkolenia KGP, a w większości rozmów również przedstawicieli Wydziału Kadr KSP.

Pracownikom przedstawiano powody wprowadzanych zmian wynikających z audytu struktury organizacyjnej Komendy Głównej Policji, proponowane warunki zatrudnienia w innej jednostce Policji (tożsame pod względem finansowym z dotychczasowymi w KGP) i przewidywany zakres obowiązków. Niezwłocznie przygotowywano stosowną dokumentację kadrową (porozumienia stron w sprawie rozwiązania umowy o pracę, wypowiedzenie umowy o pracę, zmiany umów o pracę, wystąpienia do komendanta stołecznej Policji, komendantów rejonowych lub powiatowych Policji, świadectwa pracy, protokoły przekazania akt osobowych).



Uwolnienie 868 etatów pozwala obsadzić dużą komendę miejską lub rejonową Policji

na przekazanie do KSP i jej jednostek wykonawczych 274 etatów policyjnych (w tym 60 funkcjonariuszy wróciło do Oddziału Prewencji Policji KSP) oraz 92 cywilnych, razem 376 etatów.

ZATRUDNIENIE GWARANTOWANE

Wszystkim osobom, które zajmowały zlikwidowane stanowiska zagwarantowano dalsze zatrudnienie.

Należy podkreślić, że w procesie przekazywania zadań wraz z etatami bardzo ważny był czynnik ludzki. Kierownictwo KGP dołożyło wszelkich starań, żeby policjanci i pracownicy nie pozostali bez pracy. Choć nie wszystkie oczekiwania można było i udało się spełnić, to nikt nie został bez pomocy.

Z wszystkimi policjantami i pracownikami objętymi zmianą warunków zatrudnienia przeprowadzono rozmowy, w trakcie których wskazywali oni komórki i jednostki organizacyjne Policji, w których chcieliby pracować. Po uzyskaniu od komendanta stołecznej Policji potwierdzenia możliwości zatrudnienia we wskazanej przez pracownika jednostce i przewidywanego nowego zakresu zadań pracownika przeprowadzano z nim kolejną rozmowę. Uczestniczył w niej dyrektor lub zastępca dyrektora danego biura (przełożeni pracownika) oraz dyrektor lub zastępca dy-



PORA NA GARNIZONY

W wyniku zmian przeprowadzonych w komendzie głównej i szkołach Policji wygospodarowano etaty, które pozwoliłyby na utworzenie dużej komendy miejskiej/rejonowej Policji. Uwolniono 551 etatów policyjnych oraz 317 cywilnych, co daje łącznie 868 etatów. Dodatkowo do służby w OPP KSP powróciło 60 funkcjonariuszy, którzy w 2009 roku realizowali zadania ochronne w KGP. Centralne struktury Policji zmniejszyły się więc o około 19 procent.

Teraz proces modyfikacji struktur trwa w garnizonach wojewódzkich. Celem zmian jest wzmocnienie policjantów pracujących na pierwszej linii. Na początek w dół przekazano wakaty. Wkrótce zostaną one zajęte przez funkcjonariuszy, którzy kończą przeszkolenie podstawowe. W kwietniu do służby wstąpiło około 1000 policjantów, w lipcu będą kolejne przyjęcia. ■

SŁAWOMIR WEREMIUK
na podstawie informacji
Biura Kadr i Szkolenia KGP
zdj. A. Mitura i KWP w Lublinie

lizacja ich rozmieszczenia to główny cel ówczesnych zmian. Był to pierwszy etap modyfikacji.

W 2009 roku w Komendzie Głównej Policji i w szkołach przeprowadzono audyt i analizę struktur, by ocenić ich funkcjonalność. Dokonano przeglądu zadań realizowanych przez poszczególne komórki organizacyjne, a jej wyniki pozwoliły na podjęcie działań usprawniających funkcjonowanie struktury. Wygospodarowane dzięki temu wakaty zostały przekazane w dół, do wykonawczych jednostek Policji.

Modyfikacja struktur szkół Policji pozwoliła na przekazanie do jednostek podstawowych 337 etatów policyjnych oraz 226 cywilnych.

PO AUDYCIE W KGP

W Komendzie Głównej Policji zlikwidowano 55 komórek organizacyjnych (wydziałów, sekcji). Likwidacji uległo 75 stanowisk kierowniczych (m.in. 6 zastępców dyrektora biura, 10 naczelników wydziału, 11 zastępców naczelnika wydziału, 46 kierowników

Życie dziecka w twoich rękach

Rocznie w wypadkach ginie około 40 małych pasażerów samochodów, natomiast około 3000 zostaje rannych. Do wielu tragedii nie doszłoby, gdyby dzieci podczas jazdy były właściwie zabezpieczone.

– Chociaż przepisy kodeksu drogowego nakazują, aby dzieci przewożone były wyłącznie w fotelikach, to w ub.r. policjanci nałożyli na kierowców prawie 6000 mandatów za złamanie tego prawa – mówi mł. insp. Wojciech Pasieczny z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji. – Ale sama obecność fotelika w samochodzie nie gwarantuje jeszcze pełnego bezpieczeństwa. Powinien on przejść odpowiednie testy wytrzymałościowe, być prawidłowo umocowany. Nie ukrywam, że podobnie jak koledzy, zdałem sobie z tego sprawę dopiero podczas szkolenia, które dla policjantów ruchu drogowego zorganizował serwis internetowy fotelik.info. Oczywiście my, funkcjonariusze, musimy działać według prawa, a ono nie przewiduje np. mandatów za nieprawidłowo zamontowany fotelik. Wnikliwiej natomiast będziemy przyglądać się fotelikom samochodowym oraz informować kierowców, gdzie trzeba szukać wiadomości o tym, jak prawidłowo zabezpieczyć dziecko podczas jazdy.

NAJWIĘKSZY ZABÓJCA

Obecnie na naszym rynku znajduje się ponad 700 modeli fotelików ponad 40 marek. Mimo posiadanych atestów nie wszystkie jednak zabezpieczają dziecko, np. w sprzedaży są foteliki wykonane ze styropianu, które kupić można w supermarkecie za parę złotych. Ale często także te drogie, za kilkaset, a nawet ponad tysiąc złotych, nie gwarantują dzieciom bezpieczeństwa.

– W Europie przepisy dotyczące atestu fotelików, czyli dopuszczenia ich do sprzedaży, stoją na bardzo niskim, archaicznym poziomie – mówi Paweł Kurpiewski, ekspert w zakresie biomechaniki zderzeń, czyli tego, co dzieje się z ciałem człowieka podczas wypadku samochodowego. – Nie muszą np. przechodzić badań na tzw. zderzenia boczne, które są największym zabójcą wśród użytkowników samochodowych zarówno dzieci, jak i dorosłych. W tej chwili producenci samochodów kładą olbrzymi nacisk na instalowanie bocznych poduszek powietrznych i kurtyn powietrznych. Niestety, nie są one dostosowane

do ochrony dzieci. Dobór właściwego – odpowiednio rozbudowanego fotelika – jest więc niesamowicie ważny.

SPÓJRZ W INTERNET

Paweł Kurpiewski jest także twórcą serwisu internetowego <http://fotelik.info>, gdzie publikowane są – prowadzone przez niezależne instytucje na Zachodzie, m.in. w Niemczech i Szwecji – testy fotelików produkowanych w Europie. Oceniane jest ich bezpieczeństwo (wyniki uzyskane w crashtestach, stabilność mocowania), łatwość obsługi (czytelność instrukcji, łatwość montażu), komfort jazdy dziecka.

– Nie używajmy fotelików, które uzyskały 1 lub 2 gwiazdki – mówi Paweł Kurpiewski. – One zagrażają życiu naszych dzieci. Przed zakupem sprawdźmy na stronie internetowej, jaką ocenę otrzymał dany produkt.

PRZESTRZEGAJ GRUP WAGOWYCH

Zły montaż fotelików samochodowych jest najczęstszą przyczyną ciężkich obrażeń i wypadków śmiertelnych. Z prowadzonych w USA statystyk wynika, że z dziesięciu fotelików aż dziewięć jest źle umocowanych.

– Foteliki, zwłaszcza te przeznaczone dla dzieci w grupie wagowej 0–13 kg i 9–18 kg, powinny posiadać własną uprzęż – podkreśla Paweł Kurpiewski. – Jej brak powoduje tzw. nurkowanie – dziecko podczas zderzenia czołowego wsuwa się pod pas biodrowy.

Istotne jest również, aby fotelik dopasowany był do wagi dziecka. I tak głowa dziecka z grupy od 0 do 13 kg nie może wystawać ponad górną krawędź fotelika, natomiast linia oczu dziecka o wadze ponad 13 kg nie może wystawać ponad górną krawędź fotelika.

– Pamiętajmy, że na rynku nie ma bezpiecznego fotelika, który wystarczy dziecku od okresu niemowlęcego do 12. roku życia – dodaje Paweł Kurpiewski.


PODPUPNIKI TYLKO Z WYSOKIM OPACIEM

Wprowadźmy nasze prawo nie zabrania używania tzw. podpupników, czyli podwyższeń, jednak eksperci ich nie polecają.

– Bardzo dobrej jakości podwyższenia z prawidłowo wyprofilowanym podłokietnikiem zabezpieczają przed skutkami nurkowania, ale nie są w stanie ochronić przed zderzeniem bocznym, ▶

Elementarz policjanta ruchu drogowego

- zwróć uwagę, czy fotelik jest stabilnie zamocowany,
- zwróć uwagę, czy fotelik jest dopasowany do grupy wagowej dziecka,
- zwróć uwagę, czy podpupniki mają wysokie oparcie i rozbudowany zagłówek,
- zwróć uwagę na miejsce zamontowania fotelika, najbezpieczniejsze jest tylne siedzenie, najlepiej pośrodku pasażerów, ewentualnie miejsce za pasażerem,
- poleć rodzicom stronę internetową <http://fotelik.info> – znajdą na niej testy wytrzymałościowe 536 fotelików.

A photograph of a baby sitting in a blue and black car seat installed in the back of a car. The baby is wearing a red jacket and white pants, and is smiling. The car seat has a white logo on the side. The car's interior is visible, including the seats and windows. The background shows green foliage outside the car.

*Dzieci do 13. miesiąca życia
przewozimy w foteliku zamontowanym
tyłem do kierunku jazdy*

PRAWO O RUCHU DROGOWYM

Rozdział 5 – Porządek i bezpieczeństwo na drogach

Art. 39

(...)

3. W pojeździe samochodowym wyposażonym w pasy bezpieczeństwa dziecko do 12 lat, nieprzekraczające 150 cm wzrostu, przewozi się w foteliku ochronnym lub innym urządzeniu do przewożenia dzieci, odpowiadającym wadze i wzrostowi dziecka oraz właściwym warunkom technicznym.

4. Przepis ust. 3 nie dotyczy przewozu dziecka taksówką osobową, pojazdem pogotowia ratunkowego lub Policji.

Art. 45

(...)

2. Kierującemu pojazdem zabrania się:

(...)

4) przewożenia w foteliku ochronnym dziecka siedzącego tyłem do kierunku jazdy na przednim siedzeniu pojazdu samochodowego wyposażonego w poduszkę powietrzną dla pasażera;

5) przewożenia, poza specjalnym fotelikiem ochronnym, dziecka w wieku do 12 lat na przednim siedzeniu pojazdu samochodowego.



Fotelik.info w dniach 23–24 sierpnia 2010 r. organizuje kolejne szkolenia dla policjantów ruchu drogowego.

Zgłoszenia przyjmuje Magdalena Giziewicz, tel. 22-203-53-19

e-mail: magdalena.giziewicz@fotelik.info

- ▶ nawet jeśli w samochodzie są zainstalowane kurtyny powietrzne – mówi Kurpiewski. – Aby ochronić dziecko, należy stosować podpupniki, które są wyposażone w wysokie oparcie i rozbudowany zagłówek.

Prawidłowo zabezpieczone dziecko w foteliku samochodowym

NAJBEZPIECZNIEJ POŚRODKU

Najbezpieczniejsze miejsce w samochodzie, jeśli chodzi o montaż fotelika dla dziecka, znajduje się pośrodku tylnej kanapy, o ile jest ona wyposażona w 3-punktowy pas bezpieczeństwa. Zapewnia najlepszą ochronę dziecka podczas zderzenia bocznego poprzez oddalenie od strefy uderzenia. A podczas awaryjnego zatrzymywania samochodu na ruchliwej ulicy umożliwia dziecku bezpieczne wsiadanie i wy-

UWAGA! Fotelik NIE ZOSTAŁ prawidłowo dobrany do wzrostu i wagi dziecka. Głowa wystaje ponad górną krawędź fotelika



Brak fotelika karany jest przez policję mandatem w wysokości 150 złotych oraz 3 punktami karnymi.

siadanie, natomiast dorosłym bezpieczne wyjmowanie fotelika z niemowlęciem.

Jeśli jednak miejsce środkowe nie posiada 3-punktowego pasa, fotelik należy umieścić na tylnej kanapie za pasażerem.

– To, że najbezpieczniej siedzieć za kierowcą, jest mitem – podkreśla Paweł Kurpiewski. – Ważne, aby fotelik był stabilnie i sztywno umocowany. Jeśli na środkowym miejscu tylnej kanapy nie jest to możliwe, wtedy lepiej zamocować go na siedzeniu za pasażerem. ■



GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Robert Krzyżewski (1), Waldemar Wróbel (1),
fotelik.info (2)

Drugi Turniej Klas Policyjnych

Na przełomie maja i czerwca w SP w Pile odbył się drugi turniej dla klas o profilu policyjnym. Wzięło w nim udział 20 pięcioosobowych drużyn z całej Polski. Zwyciężyła reprezentacja Zespołu Szkół we Wroniu.



Podobnie jak w ubiegłym roku zawodnicy brali udział w teście sprawności fizycznej i w sprawdzianie wiedzy o Policji. Nowością była konkurencja o nazwie „ratownictwo medyczne” – uczniowie musieli wykazać się wiedzą z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Uczestnicy turnieju przygotowali również spektakle profilaktyczne (nie były one wliczane do ogólnej punktacji). Podczas wieczoru artystycznego zaprezentowano trzy najlepsze przedstawienia, wybrane wcześniej przez jury pod przewodnictwem insp. Grzegorza Jacha, szefa programu PaT. Pierwsze miejsce i statuetkę PaT otrzymali uczniowie klas policyjnych z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Gromniku. Po koncercie insp. Jach poprowadził warsztaty teatralne dla młodzieży.

Klasyfikacja w poszczególnych konkurencjach wyglądała następująco: na policyjnym torze przeszkód drużynowo pierwsze miejsce zajął Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Komornicy (woj. mazowieckie), a w ratownictwie medycznym i w teście wiedzy najlepsza okazała się reprezentacja Zespołu Szkół we Wroniu (woj. kujawsko-pomorskie). Ostatecznie tytuł „Klasy Policyjnej Roku 2010” przypadł również tej drużynie – została ona uhonorowana pucharem ufundowanym przez komendanta głównego Policji gen. insp. Andrzeja Matejuka, nagrodami rzeczowymi i pamiątkowymi dyplomami. ■

AW

Wróbel uniewinniony

Po 10 latach procesu Piotr Wróbel, były oficer CBS, został uniewinniony. W 2000 roku prokuratura postawiła Piotrowi Wróbelowi zarzut żądania korzyści majątkowej od Jarosława S. ps. Masa w zamian za przekazanie informacji ze śledztwa. 35-letni wówczas policjant, podinspektor, był naczelnik wydziału w Biurze dw. z Przystępczością Zorganizowaną KGP, a później oficer Centralnego Biura Śledczego, zwolnił się z Policji pod naciskiem przełożonych. W styczniu 2001 r. został aresztowany. W areszcie przesiedział 6 miesięcy. Sprawa trafiła do sądu w grudniu 2004 roku. Ze względu na specyfikę – udział świadka koronnego – prowadzona była przy drzwiach zamkniętych. Po 5 latach i kilkudziesięciu rozprawach sąd dał wiarę byłemu policjantowi, a nie pomawiającemu go przestępcy. 23 czerwca 2010 roku Sąd Rejonowy dla Warszawy-Zoliborz uniewinnił Piotra Wróbla. Wyrok nie jest prawomocny. Do sprawy wrócimy. ■

ELŻBIETA SITEK

11. raz w Katowicach

Niemal 4 tysiące – tyle osób, głównie młodych, choć były i wielopokoleniowe rodziny, odwiedziło Szkołę Policji w Katowicach podczas zorganizowanego już po raz jedenasty Dnia Otwartego.

Jak zwykle najliczniej reprezentowani byli mieszkańcy Śląska, choć nie zabrakło też przyjezdnych z odległych zakątków kraju. Szkoła zaprezentowała nie tylko swój zakres działania, ale – dzięki wsparciu jednostek terenowych – również specyfikę i różnorodność policyjnej służby. Byli: policjanci na koniach, przewodnicy ze swoimi psami, antyterrorysty oraz gościnnie, ze specjalnym pokazem, funkcjonariusze Żandarmerii Wojskowej. Wszystko przy dźwiękach muzyki w wykonaniu orkiestry policyjnej KWP w Katowicach i zespołu muzycznego szkoły – „The Cops”. ■

JACEK KOSMATY



Bohaterowie na Wykusie

12 czerwca br., na położonej w Puszczy Jodłowej polanie Wykus, policjanci garnizonu świętokrzyskiego, przedstawiciele władz rządowych, wojewódzkich i samorządowych, żołnierze, młodzież akademicka i harcerze uczcili pamięć mjr. Jana Piwnika, ps. Ponury.

Legendarny partyzant, szef największego zgrupowania Kedywu – Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej – jest od 1991 r. patronem policji świętokrzyskiej. Piwnik od 1935 do 1939 r. był funkcjonariuszem Policji Państwowej, a w wojnie obronnej 1939 r. dowodził Zmotoryzowanym Batalionem Policji.

W trakcie uroczystości wręczono Honorową Odznakę „Ponurego”, przyznaną policjantom, którzy wykazali się szczególnym poświęceniem. W tym roku otrzymał ją mł. asp. Piotr Furman z KPP w Sandomierzu, który trzykrotnie, z narażeniem życia, uratował od śmierci mieszkańców powiatu sandomierskiego. Odznakę wręczył mł. insp. Mirosław Schosler, świętokrzyski komendant wojewódzki Policji, któremu towarzyszył Zdzisław Rachtan, ps. Halny – żołnierz „Ponurego”, obecnie szef Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury-Nurt”. Pośmiertnie Honorową Odznakę „Ponurego” przyznano podkom. Andrzejowi Strujowi, zamordowanemu 10 lutego br. w Warszawie. ■

GB

zdj. KWP w Kielcach

Trwa rekrutacja na studia magisterskie w WSPol.

Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie prowadzi rekrutację na studia magisterskie (II stopnia) na kierunku „Bezpieczeństwo wewnętrzne”. Studia kierowane są zarówno do policjantów, jak i osób cywilnych. Policjanci po ukończeniu trwającej cztery semestry nauki oraz po złożeniu egzaminu oficerskiego są promowani na pierwszy stopień oficerski. Studia są prowadzone w systemie stacjonarnym – nauka w ramach tygodniowych zjazdów, około 6–7 zjazdów w semestrze oraz w trybie niestacjonarnym – nauka w weekendy, około 10–11 zjazdów. O przyjęcie na studia może się ubiegać osoba, która posiada dyplom ukończenia studiów pierwszego stopnia (zawodowych/licencjackich) lub innych jednolitych studiów magisterskich. Studia dzienne są nieodpłatne. Nauka niestacjonarna jest odpłatna – z wyjątkiem policjantów, którzy zostali skierowani na studia. Dokumenty można składać do 26 lipca oraz należy się zarejestrować w systemie elektronicznej rekrutacji WSPol. Szczegóły www.wspol.edu.pl ■

MP

To nie widzimy się Policji



Z mł. insp. Lucyną Pietrzyk, naczelnik Wydziału Postępowań Administracyjnych Biura Prawnego KGP, rozmawia Przemysław Kacak.

Pani wydział jest drugą instancją policyjną, rozpatrującą odwołania od decyzji WPA w komendach wojewódzkich w sprawach o pozwolenia na posiadanie broni. Dużo osób się odwołuje? Jaki to mniej więcej procent wszystkich ubiegających się o pozwolenia?

– Mój wydział nie prowadzi rejestracji osób ubiegających się o pozwolenia na posiadanie broni, zajmuje się tym Wydział Nadzoru nad Specjalistycznymi Uzbrojonymi Formacjami Ochronnymi Biura Prewencji KGP (WNnSUFOBP KGP), więc nie jestem w stanie określić, jaki procent stanowią odwołujący się. Rocznie mamy około 2,5 tys. spraw, przy czym z roku na rok odwołań jest więcej. Większość dotyczy decyzji o cofnięciu pozwolenia na posiadanie broni. Odwołania od decyzji odmownych, nieprzyznających takich pozwoleń, to zaledwie jakieś 10 proc.

Czym ubiegający się o pozwolenie motywują zasadność swoich odwołań?

– To zależy głównie od tego, kto o jaki rodzaj broni się ubiega. Myśliwi powołują się na swoje hobby, zdane egzaminu, przynależność do Polskiego Związku Łowieckiego; analogicznie strzelcy sportowi piszą o startach w zawodach, treningach itd. Osoby, które ubiegają się o broń do ochrony osobistej, wskazują przesłanki, które ich zdaniem decydują o realnym zagrożeniu ich życia, zdrowia.

Jaka część odwołań jest zasadna?

– Nie ukrywam, że po ponownym rozpatrzeniu materiału dowodowego czasami mamy odmienne zdanie niż organ I instancji i uchylamy wydaną przez niego decyzję, orzekając zachowanie pozwolenia lub – jeśli sprawa dotyczy odmowy wydania pozwolenia i spełnione są wszystkie wymogi określone ustawą o broni i amunicji – wydanie pozwolenia. Dotyczy to wszelkich rodzajów broni, a także trybów postępowania. Nasze decyzje zapadają bowiem nie tylko w trybie zwykłym (odwoławczym), ale również nadzwyczajnym, tj. na podstawie art. 154 k.p.a. (dotyczy decyzji ostatecznej, na podstawie której strona nie nabyła prawa). Uchylamy również decyzje organu I instancji albo zmieniamy własne decyzje, rozszerzając prawo do posiadania broni na większą liczbę broni w innym trybie nadzwyczajnym, tj. na podstawie art. 155 k.p.a. (dotyczy decyzji ostatecznej, na mocy której strona nabyła prawo i wyraża zgodę na inne ukształtowanie jej praw niż w decyzji pierwotnej).

Dokładnej statystyki jednak nie prowadzimy, więc nie powiem, jak to przedstawia się w liczbach. Na pewno nie jest rzadkością.

Jak Pani ocenia sytuację, gdy policjant ubiega się o broń osobistą i nie dostaje na nią pozwolenia? W trakcie służby traktowany jest jako osoba odpowiedzialna i godna zaufania, której można powierzyć broń, a po służbie już nie? Czy to nie hipokryzja?

– W mojej ocenie, jeśli policjant spełnia kryteria ustawowe, powinien otrzymać pozwolenie. Problem polega na tym, że ustawa o broni i amunicji nie uprzywilejowuje policjantów w stosunku do innych obywateli, zwalnia ich tylko z obowiązku przedłożenia lekarskiego orzeczenia psychologicznego o zdolności do posiadania broni i ze zdania egzaminu, pod warunkiem, że są czynnymi policjantami i mają przydzieloną broń służbową. Funkcjonariusze, podobnie jak inne osoby, muszą wskazać okoliczności uzasadniające wydanie im pozwoleń na broń osobistą. Przez długi czas WPA w komendach wojewódzkich stosowały najróżniejsze kryteria przy ocenie zasadności ubiegania się przez policjanta o broń poza służbową. W jednych brano pod uwagę staż służby, w innych zbliżające się przejście na emeryturę itd., natomiast rzadko kiedy kwestię, czy istnieje realne zagrożenie życia i zdrowia funkcjonariusza poza służbą. Dopiero bodajże w 2005 r. w KGP stworzono wytyczne, które precyzowały, że należy stosować także i to kryterium. Obecnie, według zmienionego zarządzenia KGP, policjant może mieć przy sobie broń służbową praktycznie przez cały czas, także podczas urlopów i zwolnień lekarskich. Problem braku ochrony właściwie przestaje istnieć. Pojawia się on natomiast w momencie przejścia na emeryturę. Nie mam szczegółowej wiedzy odnośnie do praktyk wojewódzkich WPA w takich sprawach, ale z tego, co się orientuję, pozwolenia są policjantom wydawane.

Poza kwestią ochrony osobistej wydawanie policjantom pozwoleń na broń osobistą jest też pożyteczne z innego względu. Funkcjonariusz może bez przeszkód doskonalić swoje umiejętności strzeleckie po służbie, co jest szczególnie korzystne w sytuacji, gdy w jednostkach policjanci strzelają bardzo rzadko. Dawniej można było przynajmniej kupować prywatną amunicję do broni służbowej w celu potrenowania na strzelnicy, teraz nie jest to możliwe.

– Tak, problem dotyczy zresztą chyba wszystkich służb mundurowych, bo wszystkie mają kwestie dysponowania bronią służbową uregulowane rozporządzeniami wykonawczymi do ustaw pragmatycznych. Być może, ale to tylko luźno rzucona myśl, trzeba byloby zmienić treść rozporządzeń i dać policjantom oraz in-

nym funkcjonariuszom możliwość zakupu w celach treningowych prywatnej amunicji do broni służbowej.

W opiniach o tzw. obywatelskim projekcie nowej ustawy o broni i amunicji nadsyłanych do redakcji przez czytelników najczęściej powtarzało się stwierdzenie, że obecna ustawa nie jest taka zła, ale trzeba zmienić sposób postępowania WPA w komendach wojewódzkich. Skarżono się na brak przejrzystych reguł, wręcz na policyjne widzimisię przy rozstrzygnięciu o udzieleniu lub odmowie pozwolenia na broń. Na przykład, na jakiej podstawie WPA decydują, który sportowiec osiąga ponadprzeciętne wyniki w strzelectwie i pozwolenie mu się należy, a który jest średniakiem i trenować może jedynie z użyciem broni obiektowej ze strzelnicy?

– To nie wynika z widzimisię Policji. Art. 10 ust. 1 ustawy o broni i amunicji określa, że: „właściwy organ Policji wydaje pozwolenie na broń, jeżeli okoliczności, na które powołuje się osoba ubiegająca się o pozwolenie, uzasadniają jego wydanie”. Na tym ustawodawca poprzestał. Nie ma choćby przykładowego katalogu tych okoliczności. Mamy natomiast precyzyjnie określone przesłanki uniemożliwiające wydanie pozwolenia na broń. Wobec tego w WPA wykształciła się praktyka wydawania decyzji w oparciu o orzecznictwo, wtedy jeszcze tylko Naczelnego Sądu Administracyjnego. Wskazał on m.in., że okolicznościami uzasadniającymi wydanie pozwolenia na broń do ochrony osobistej jest „stałe, realne i ponadprzeciętne na tle innych obywateli zagrożenie życia i zdrowia”, a w przypadku broni do celów sportowych – bycie wybitnym sportowcem lub posiadanie uprawnień instruktora strzelectwa sportowego. Organy Policji nie mogły i nie mogą ignorować orzecznictwa sądu, tym bardziej gdy ustawodawca sam nie ustanowił żadnych kryteriów. Z tego, co widzimy i do czego staramy się dostosowywać naszą praktykę, ostatnio – choć nie jest to jeszcze tendencja utrwalona – linia orzecznictwa zmienia się. Obecnie funkcjonujące wojewódzkie sądy administracyjne zaczynają negować wcześniejsze orzecznictwo NSA. Mimo to podzielają pogląd, że pozwolenie na broń sportową może otrzymać osoba, która udowodni, że aktywnie uprawia strzelectwo. Dlatego wojewódzkie WPA zwracają się do strony o przedstawienie potwierdzających to dokumentów. Osoba, która uprawia strzelectwo rekreacyjnie, będąc na strzelnicy raptem parę razy w roku, nie musi otrzymać pozwolenia na broń. Może korzystać z broni należącej do strzelnicy, a z wydawaniem pozwoleń dla podmiotów prowadzących działalność z zakresu strzelectwa sportowego nie ma najmniejszych problemów. Tu mamy fakultatywność rozstrzygnięcia, gdyż ustawa określa, że organ Policji „może” wydać pozwolenie podmiotowi gospodarczemu, ale przez 9 lat mojej służby w WPA BP KGP nie przypominam sobie ani jednej sprawy odwoławczej dotyczącej decyzji odmawiającej pozwolenia na broń właścicielowi strzelnicy.

„Spełnia pan kryteria ustawowe, ale istotny interes społeczny nie uzasadnia wydania panu pozwolenia na posiadanie broni” – to fragment uzasadnienia odmowy wydania pozwolenia, zacytowany przez

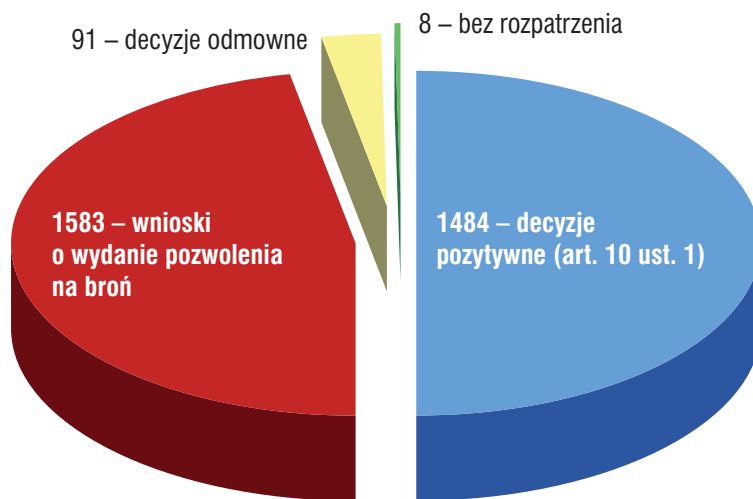
czytelnika, który ma już kilka egzemplarzy broni, ale ubiegał się o kolejny. Co Pani o tym sądzi?

– Brzmi wręcz niewiarygodnie, choć nie znam kontekstu sprawy. Nie przypominam sobie, abym spotkała się z takim uzasadnieniem odmowy, dlatego naprawdę aż trudno mi uwierzyć w prawdziwość tych słów. Jeżeli osoba spełnia ustawowe kryteria wydania pozwolenia na broń, to interes społeczny ma znaczenie drugoplanowe, bo nie ma dla niego żadnego zagrożenia z tytułu przyznania prawa do broni. Gdyby odwołanie od tej decyzji trafiło do mojego wydziału, absolutnie nie została by ona utrzymana w mocy.

Co można, powinno się zrobić, by orzecznictwo WPA było jednolite w całym kraju i nie było traktowane przez interesantów jako widzimisię? Określić wewnętrzne, przejrzyste zasady? A może czasami też lepiej tłumaczyć ludziom, z czego wynikają decyzje odmawiające pozwolenia lub je cofające?

– Zacytowany przykład może świadczyć o tym, że uzasadnienia decyzji są niekiedy błędnie lub nieprecyzyjnie

Liczba wniosków o wydanie pozwolenia na broń oraz sposób ich rozstrzygnięcia na podst. art. 10 ust. 1 ustawy o broni i amunicji (1 stycznia 2010 r. – 31 maja 2010 r.)



Dane z Krajowego Systemu Informacyjnego Policji udostępnione przez Wydział Nadzoru nad Specjalistycznymi Formacjami Ochronnymi Biura Prewencji KGP

formułowane, choć myślę, że w ostatnich latach znacząco podniósł się poziom merytoryczny rozstrzygnięć, w tym uzasadnień. Jak mówiłam, problem polega na konstrukcji ustawy, której tylko jeden artykuł określa pozytywnie, i to nieprecyzyjnie, kiedy można wydać pozwolenie, a pozostałe przywołują już tylko przesłanki negatywne. Usprawiedliwieniem ewentualnych błędów mogą być kłopoty, z jakimi borykają się WPA w komendach wojewódzkich. Zajmują się nie tylko pozwoleniami na broń, również: cudzoziemcami, nadzorem nad specjalistycznymi uzbrojonymi formacjami ochronnymi oraz podmiotami handlującymi bronią, amunicją i materiałami wybuchowymi, a także – w imieniu wojewodów – sprawują nadzór na strażami gminnymi i miejskimi, są więc naprawdę bardzo obciążone.

► A przeszły dużą fluktuację kadr, zmieniono stanowiska policyjne na cywilne, w związku z czym przyjmowano nowe osoby, które dopiero muszą się wdrażać do pracy. Staramy się wspólnie z WNnSUFO BP KGP wskazywać organom I instancji na konieczność przejrzystości, żeby rozstrzygając sprawę, wyraźnie tłumaczyły, dlaczego podjęto taką a nie inną decyzję. Staramy się też zapewniać jednolitość stosowania prawa, aby wszędzie obowiązywały te same kryteria. Jeżeli w nadzorze instancyjnym widzimy, że w którymś województwie powtarzają się jakieś błędy, robię analizę tych spraw i wysyłam pismo do naczelnika WPA, wskazując mu, gdzie są nieprawidłowości. Do nas jednak trafiają jedynie odwołania, ułamek spraw, którymi zajmują się wojewódzkie WPA. Istotnym problemem jest fakt, że od blisko dwóch lat nie spotykam się z naczelnikami wojewódzkich WPA, a od kilku WPA Biura Prawnego nie prowadzi dla nich szkoleń ze względu na brak pieniędzy. Myślę jednak, że gdyby nie nasza dobra współpraca z WNnSUFO BP KGP i wspólny nadzór (instancyjny Biura Prawnego i merytoryczny Biura Prewencji) nad organami I instancji, różnice w orzecznictwie wojewódzkich WPA mogłyby być jeszcze wyraźniejsze. Ważne tymczasem, by było ono możliwie spójne, choć oczywiście nigdy nie mamy do czynienia z dwoma identycznymi stanami faktycznymi. Rzecz podstawowa przy rozstrzygnięciu – organ musi przeprowadzić pełne postępowanie dowodowe i ustalić wszystkie okoliczności związane z wydawaniem pozwolenia, nie może poprzestać na jednym dokumencie. Później, zgodnie z praktyką wypracowaną w oparciu o orzecznictwo sądowe, zdecydować, czy osoba spełnia ustawowe kryteria. Jeśli tak, otrzymuje pozwolenie; jeśli nie spełnia, nie dostaje. Zdarza się, że sąd administracyjny, czy to wojewódzki, czy NSA, ma odmienne zdanie, ale wtedy uzasadnia je, formułuje wytyczne, a my, bazując na nich – pod warunkiem, że dana linia orzecznictwa utrwali się – możemy wypracowywać nowe kryteria. I staramy się tak właśnie robić.

Dziękuję za rozmowę. ■

zdj. Andrzej Mitura

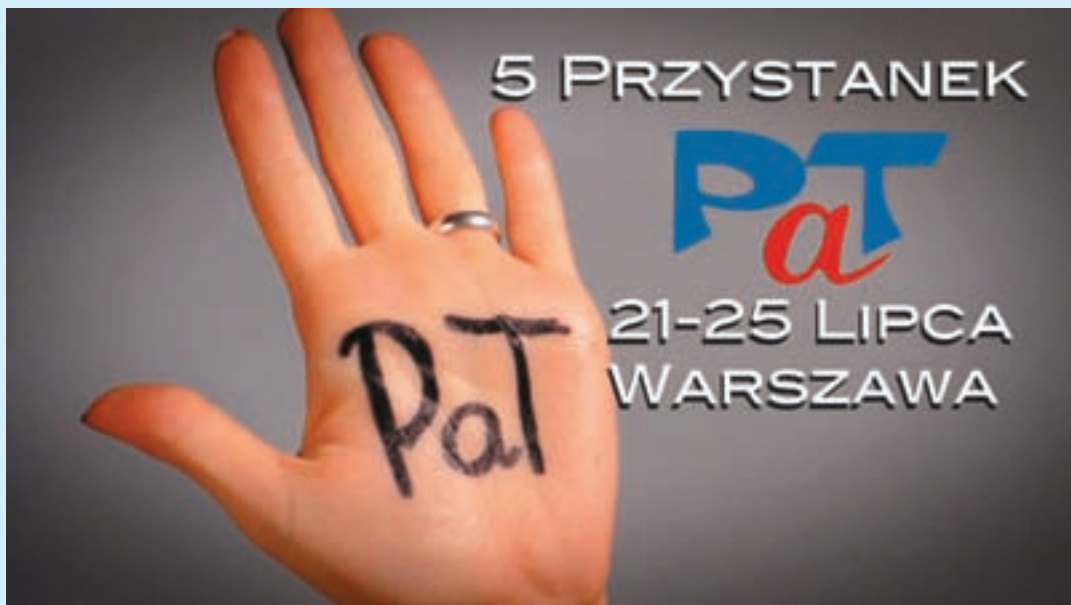
Z ostatniej chwili

Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie postanowieniem z dnia 20 maja 2010 r. sygn. akt II OSP 6/10 odmówił podjęcia z wniosku Rzecznika Praw Obywatelskich uchwały mającej na celu wyjaśnienie: „Czy okolicznością uzasadniającą w myśl art. 10 ust. 1 w zw. z art. 10 ust. 3 pkt 3 ustawy z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (Dz.U. z 2004 r. nr 52, poz. 525 ze zm.) wydanie pozwolenia na broń jest uprawianie sportu strzeleckiego, czy też uprawianie tego sportu z wyróżniająco wysokim poziomem wyników?”.

Sąd stwierdził, m.in., że: „Prawidłowe zastosowanie art. 10 ust. 1 ustawy o broni i amunicji wymaga nadania zawartemu w tym przepisie zwrotowi ocennemu konkretnej treści, przez co autorytatywne stwierdzenie tego, jakie przyczyny usprawiedliwiają wydanie pozwolenia na broń sportową, a jakie muszą być uznane za niewystarczające, może nastąpić jedynie *a casu ad casum*.” Sąd, oceniając przepisy prawa, wskazał więc, że organy Policji mają obowiązek badać w danej sprawie wszelkie okoliczności, a zatem są zmuszone do nadania zawartemu w art. 10 ust. 1 ustawy o broni i amunicji zwrotowi ocennemu treści normatywnej poprzez dokonanie wartościowania konkretnego stanu faktycznego. Nie zanegował przy tym stosowanych obecnie przez organy Policji kryteriów, w tym kryterium wyróżniająco wysokiego poziomu wyników, jak i posiadania uprawnień instruktora strzelectwa sportowego. Zauważając natomiast rozbieżności w orzecznictwie sądowym w sprawach pozwoleń na broń sportową, stwierdził, że mają one źródło w konstrukcji wskazanego przepisu ustawy, jednakże „charakter tej regulacji nie upoważnia do nadawania ocenom sytuacyjnym wypowiedianym przez sądy, nawet jeśli w tym zakresie związane są z wykładnią art. 10 ust. 1 ustawy o broni i amunicji, charakteru innego jak tylko jednostkowy”.

L.P.

Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień. Staraj się pomagać innym!



**24 lipca,
godz. 14.00
FINAŁ
V Przystanku PaT
(Pałac Kultury
i Nauki,
od strony
Al. Jerozolimskich)**

**KONCERT
OTWARTY!**

Zapraszamy!

Więcej na nowej stronie: www.pat.policja.pl

Mimo że rodowód obecnej Szkoły Policji w Słupsku sięga lat przedwojennych, to jako datę jej utworzenia oficjalnie przyjmuje się 1 czerwca 1945 roku. Wtedy to został podpisany rozkaz o utworzeniu Centrum Wyszkozenia Milicji Obywatelskiej w Słupsku. Jest to najstarsza Szkoła Policji w Polsce specjalizująca się w szkoleniu policjantów prewencji, czyli tych, których służba ma bezpośredni wpływ na stan porządku publicznego oraz poczucie bezpieczeństwa w społeczeństwie.



Tu uczą prewencji

W dniu 65-lecia Szkoły Policji w Słupsku, którego obchody zapowiedziano na 10 lipca br., w swojej strukturze szkoła posiada sześć zakładów dydaktycznych. Nowoczesna baza dydaktyczna i wykwalifikowana kadra przyczyniają się do szkolenia słuchaczy, którzy zdobytą wiedzę i umiejętności wykorzystują podczas wykonywania obowiązków służbowych.

KURSY

Tylko w 2009 roku mury szkoły opuściło 1763 słuchaczy: Szkolenia Zawodowego Podstawowego (SZP), Szkolenia Zawodowego Podstawowego dla Policjantów po Służbie Kandydackiej (SZPPK), Kursu Specjalistycznego dla Służby Dyżurnej Jednostek Organizacyjnych Policji (KSDyż), Kursu Specjalistycznego dla Dzielnicowych (Dz), Kursu Specjalistycznego dla Policjantów Służby Kryminalnej z Zakresu Taktyki i Technik Przesłuchań (FBI), Kursu Specjalistycznego dla Opiekunów Realizujących Zadania Związane z Adaptacją Zawodową Policjantów w Okresie Służby Przygotowawczej (ONP), Kursu Specjalistycznego w Zakresie Taktyki i Technik Interwencji (TITS), Kursu Specjalistycznego dla Policjantów – Instruktorów Strzelań Policyjnych (ISP), Kursu Specjalistycznego dla Policjantów Pełniących Funkcję Oskarżyciela Publicznego (Osk.P), Kursu Specjalistycznego dla Rzeczników Dyscyplinarnych (D), Kursu Specjalistycznego dla Policjantów Pełniących Służbę w Jednostkach Policji w Ramach Kontyngentów Policyjnych (DJPKP), Kursu Specjalistycznego dla Instruktorów Technicznych Środków Wzmocnienia (ITSW), Kursu Specjalistycznego dla Kadry Dowódczej Kontyngentów Policyjnych (KDKP).

JAK STRZELAĆ, TO TYLKO W SŁUPSKU

Większość, bo aż 1151 słuchaczy z kursów: SZP, SZPPK, ISP, DJPKP przeszło przez Zakład Wyszkozenia Strzeleckiego Szkoły Policji w Słupsku. Spośród wymienionych na szczególną uwagę zasługuje Kurs Specjalistyczny dla Policjantów – Instruktorów Strzelań Policyjnych (ISP). Jest to jedyny taki kurs w szkolnictwie policyjnym, realizowany tylko w SP w Słupsku. Obejmuje 165 godzin lekcyjnych, a na jego absolwentach spoczywa odpowiedzialność za prowadzenie szkoleń z wyszkolenia strzeleckiego w jednostkach terenowych Policji.

Całe szkolenie strzeleckie, które prowadzone jest w SP w Słupsku, odbywa się na dwóch nowoczesnych obiektach, z których jeden został oddany do użytku w grudniu 2007 roku, a drugi w styczniu 2010 roku.

Obecnie obiekty, na które składają się osie strzeleckie z zapleczem oraz salami wykładowymi, są najnowocześniejszymi w Polsce, a może nawet w Europie. Jednak na nic zdałaby się nowoczesna strzelnica, wszystkie pomoce dydaktyczne i wiele innych rzeczy wspomagających proces szkolenia, gdyby nie kadra Zakładu Wyszkozenia Strzeleckiego. Stanowią ją policjanci, którzy mają niezbędne kwalifikacje, uaktualniają je i podwyższają, organizują kursy specjalistyczne, szkolenia i warsztaty, zapraszając do współpracy przedstawicieli innych służb mundurowych, placówek szkoleniowych i ośrodków naukowo-badawczych.

BADANIA

W 2009 roku przeprowadzono badania wśród słuchaczy kursu Szkolenia Zawodowego Podstawowego (SZP) nt. „Rola Zakładu Wyszkozenia Strzeleckiego Szkoły Policji w Słupsku w przygotowaniu policjantów do służby”. Badania potwierdziły służebną rolę, jaką odgrywa ZWS w profesjonalnym przygotowaniu policjantów do służby. Właściwa działalność zakładu przy wykorzystaniu warunków lokalowych, pomocy dydaktycznych, zaplecza materiałowo-technicznego i wykwalifikowanej kadry przyczynia się do finalnego wyszkolenia słuchaczy z zakresu bezpiecznego i wprawnego posługiwania się bronią palną. ■

SYLWESTER SIEMBRZUCH

autor jest instruktorem Zakładu Wyszkozenia Strzeleckiego Szkoły Policji w Słupsku i autorem badań pt.: „Rola Zakładu Wyszkozenia Strzeleckiego Szkoły Policji w Słupsku w przygotowaniu policjantów do służby”
zdj. SP w Słupsku



Kto da mniej?

1,7 mln zł oszczędności w ub.r. przy 15 aukcjach i ponad 8 mln zł do lipca br., dziesiątki przetargów w nowej formie, wykonawcy przebijający czasem nawet swoje własne oferty. To efekty zastosowania aukcji elektronicznych w zamówieniach publicznych Policji.

W 2007 r. do przepisów Prawa zamówień publicznych dodano możliwość zastosowania aukcji internetowych. Ale wówczas nie było jeszcze potrzebnej infrastruktury. Chodzi m.in. o odpowiednią platformę przetargową. Pierwszy taki pilotażowy program powstał rok później. W ub.r. KGP zastosowała tę technikę w kilku wybranych postępowaniach przetargowych. Uzyskano 1,7 mln zł oszczędności. Od stycznia br. prawie każde postępowanie przetargowe w KGP kończy się aukcją internetową. Efektem jest zaoszczędzenie ponad 8 mln zł przez 6 miesięcy.

JAK TO DZIAŁA?

Najpierw wszystko odbywa się zgodnie z tradycyjną procedurą. Papierowe oferty ocenia komisja przetargowa. Odrzuca te, które nie spełniają warunków udziału w postępowaniu lub są niezgodne z wymaganiami SIWZ (specyfikacja istotnych warunków zamówienia).

Kiedy już wyłonieni są oferenci spełniający wszystkie wymogi, o wyborze tego najlepszego decyduje bilans parametrów, które oferuje, oraz cena. I wówczas następuje dogrywka, czyli aukcja internetowa, na którą zaprasza się oferentów. Najpierw system dokładnie



Julita Choińska, główny specjalista Wydziału Zamówień Publicznych BF KGP, przygląda się kolejnym postąpieniom oferentów

ich instruuje, jak to działa, dostają swój login i mogą sprawdzić na tzw. aukcji próbnej, jak w praktyce poruszają się w tym programie.

Następnie dochodzi do aukcji. Oferenci widzą ceny zaproponowane przez konkurentów (nie widzą tylko nazw firm). Mają 30 minut na obniżenie oferowanej ceny. Jeśli nikt nie wykona żadnego ruchu, aukcja kończy się właśnie po tym czasie. Żeby nie obniżyć cen np. o złotówkę, system (odpowiednio wcześniej zaprogramowany przez pracowników Wydziału Zamówień Publicznych BF KGP) ustala, że może to być kwota wynosząca zwykle 1 proc. oferowanej wcześniej ceny zamówienia.

Kiedy któryś z oferentów zdecyduje się na taki ruch, widzą to pozostali uczestnicy aukcji. Jeśli nie zareagują, na ekranie po upływie pół godziny pojawia się symboliczny młotek i aukcja zostaje zakończona. Jeśli po „przelicytowaniu” (oczywiście w dół), inny oferent dojdzie do wniosku, że i on może obniżyć swoją cenę o wymagany

procent, aukcja trwa. Może zostać przedłużona maksymalnie o następne 30 minut. Pod warunkiem, że ostatnie postąpienie (ten termin oznacza podanie na aukcji niższej ceny przez jednego z oferentów) nastąpi mniej niż na 3 minuty przed zakończeniem aukcji. Dlatego też zdarza się, że w ostatnich sekundach aukcji (przed upływem 60 minut, który to czas definitywnie kończy aukcję) oferent, który podał jak dotąd najniższą cenę, przebija sam siebie, by nie zrobił tego ktoś inny.

I w taki oto sposób miliony złotych zostają w budżecie Policji.

ARMIA FACHOWCÓW

Pracownik WZP BF KGP w ogóle nie ingeruje w aukcję podczas jej trwania, ponieważ wszystkim kieruje program komputerowy. Nikt nie może mieć więc żadnych pretensji, że coś odbyło się nie tak, że ktoś inny był uprzywilejowany itd. Każdemu przysługuje 10 dni na odwołanie. Od stycznia tego roku wykonawcy nie wygrali z KGP żadnego z tych odwołań w ramach zamówień publicznych.

– Stopień skomplikowania zamówień w KGP jest znaczny w porównaniu z zamówieniami, z którymi się do tej pory zetknąłem – mówi Jarosław Wyżgowski, naczelnik Wydziału Zamówień Publicznych w Biurze Finansów KGP, wcześniej zatrudniony w Departamencie Kontroli Urzędu Zamówień Publicznych. – Inaczej przecież kupuje się np. komputery do biura, a inaczej dla KSIP. Ponadto, jak na liczbę zamówień (w tej chwili mamy ich ponad 90 „na biegu” i znacznie ponad 200 rocznie), wydział jest bardzo skromny etatowo. W KGP postawiono na jakość, bo pracownicy WZP BF KGP są w mojej ocenie fachowcami najwyższej klasy. Stopień skomplikowania specyfikacji jest ogromny zwłaszcza w porównaniu z innymi instytucjami, z którymi miałem dotąd do czynienia, a jednak udaje się je opracować w stosunkowo krótkim czasie i bez nieścisłości, które mogłyby później wykorzystać wykonawcy.

– Zresztą tu nie chodzi o walkę z nimi – dodaje naczelnik Wyżgowski. – Dobrze napisana SIWZ ułatwia życie obu stronom, skraca procedurę, eliminuje wszelkie nieporozumienia. Ale to wymaga czasu i ogromnej precyzji.

AUKCJE DLA WSZYSTKICH

Już w lipcu br. wszystkie KWP i szkoły Policji będą mogły same przeprowadzać aukcje internetowe, korzystając z platformy Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych. Nie będą musiały w tym celu czynić żadnych inwestycji. Wszystkim, włącznie z przeszkoleniem pracowników, zajmie się KGP. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura

Mundury zimowe

Jak informuje Biuro Logistyki Policji KGP – zakończono procedurę przetargową na zakup 30 tys. kompletów umundurowania zimowego, tj. kurtek służbowych zimowych z podpinką i ocieplaczem z polaru oraz spodni służbowych zimowych. Dokonano wyboru najkorzystniejszej oferty. Trwają przygotowania do podpisania umowy z firmą „Arlen”. Realizacja dostaw, zgodnie ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia, została określona na 7 miesięcy od dnia podpisania umowy, jednakże nie później niż do 15 grudnia br. Ponadto w SIWZ umieszczono zapis zobowiązujący producenta do dostarczenia do 15 października br. partii w liczbie 15 000 kompletów umundurowania zimowego. Opisane warunki, w ocenie BLP KGP, eliminują ryzyko niewykorzystania środków finansowych przeznaczonych na zakup mundurów zimowych. ■

Większość Polaków dobrze ocenia pracę Policji

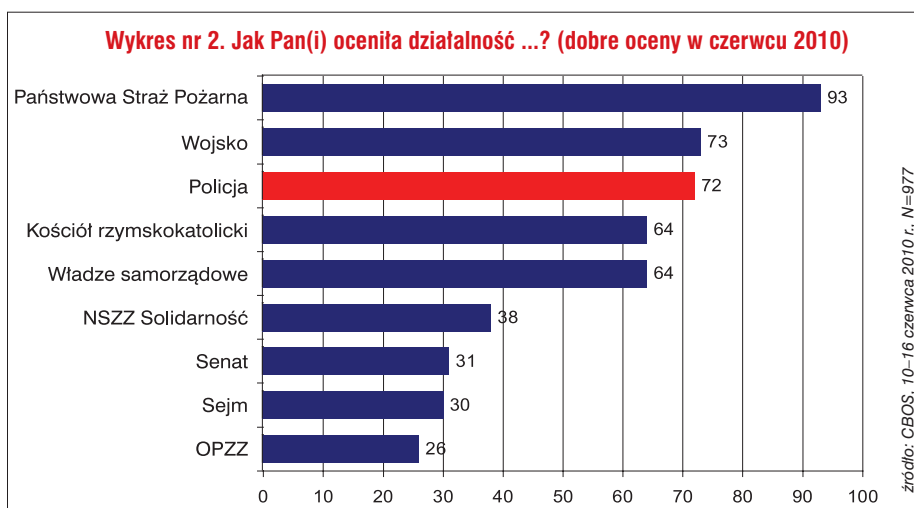
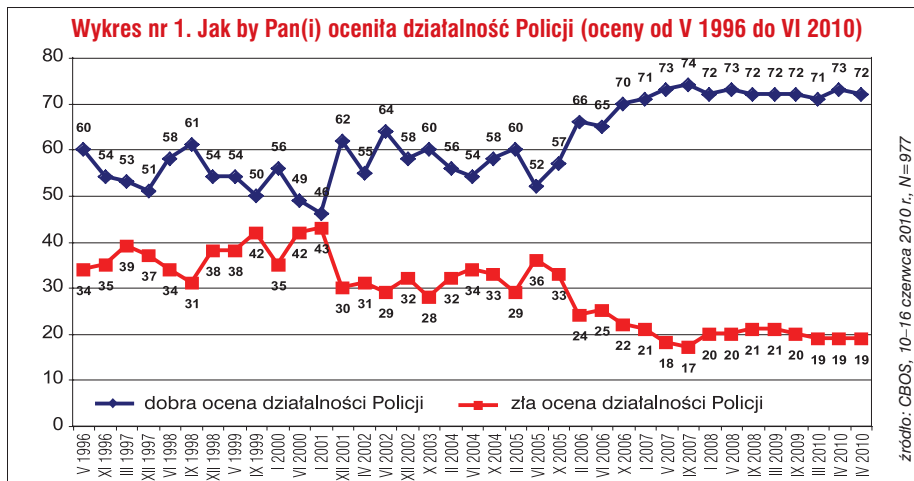
Wynika tak z kolejnej edycji badania dotyczącego oceny instytucji publicznych, przeprowadzonego w czerwcu 2010 roku przez Centrum Badania Opinii Społecznej na reprezentatywnej próbie losowej 977 dorosłych Polaków. Policja jest jedną z najlepiej ocenianych instytucji w Polsce.

Notowania Policji od ponad trzech lat są stabilne i wysokie. Pozytywnie ocenia ją niemal trzy czwarte Polaków (72 proc.). Przeciwnie zdanie wyraża co piąta osoba (19 proc.), natomiast 9 proc. nie potrafi wypowiedzieć się na ten temat. (wykres nr 1).

W tej edycji badania respondenci oceniali również działalność parlamentu, władz samorządowych, Kościoła, związków zawodowych, wojska i Państwowej Straży Pożarnej. W czerwcu 2010 r. wyższe od Policji noty uzyskały straż pożarna i wojsko. Pozostałe instytucje oceniono niżej. (wykres nr 2). ■

AGNIESZKA BRZEŹNIAK
ANNA CHMIELEWSKA

opracowano na podstawie komunikatu CBOS w Wydziale Analiz Gabinetu KGP



Delegacja polskich policjantów w Ambasadzie RP w Watykanie

W Rzymie o ochronie zabytków sakralnych

„Policja w ochronie zabytków sakralnych” – konferencja naukowa i wystawa pod tym tytułem odbyły się 25 maja br. w polskiej ambasadzie w Watykanie. Ich inicjatorem była Komenda Główna Policji, a honorowy patronat objęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Celem konferencji była wzajemna wymiana doświadczeń z zakresu problematyki walki

z przestępczością przeciwko zabytkom sakralnym w Polsce i we Włoszech. Polską delegację reprezentowali: nadinsp. Waldemar Jarczewski, zastępca komendanta głównego Policji; prof. Zbigniew Judycki, główny specjalista w Gabinetie Komendanta Głównego Policji; podinsp. Jan Mikołajczak, naczelnik Biura Kryminalnego KGP oraz mł. insp. Mirosław Karpowicz, radca w Biurze Kryminalnym KGP. Uczestników sympozjum powitała ambasador RP Hanna Suchocka; następnie głos zabrał nadinsp. Waldemar Jarczewski. Konferencję prowadził ks. prof. Władysław Zarębian z Papieskiej Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Referaty wygłosili: mł. insp. Mirosław Karpowicz; generał B. Giovanni Nistri, komendant Nucleo Tutela Patrimonio Artistico (Oddziału ds. Ochrony Dziedzictwa Kulturowego) – formacji karabinierów zajmującej się zwalczaniem przestępczości przeciwko dobrom kultury, oraz o. John Zieliński, wiceprezydent Papieskiej Komisji ds. Dóbr Kultury Kościoła.

Po zakończeniu konferencji uczestnicy zwiedzili wystawę prezentującą różne aspekty prze-

stępczości przeciwko dziedzictwu narodowemu, przygotowaną przez Biuro Kryminalne KGP i Gabinet KGP przy współpracy z Fundacją Willa Polonia. Na 12 wielobarwnych planszach pokazano m.in.: zdjęcia odzyskanych przez Policję zabytków sakralnych, najbardziej obecnie poszukiwane obiekty, działalność prewencyjną. Zaprezentowano także techniki fotograficzne, umożliwiające wizualizację fałszerstw dzieł sztuki. Śladem po rzymskim spotkaniu jest biuletyn w języku włoskim wydany przez KGP dotyczący prawnych, kryminologicznych i kryminalnych aspektów zaboru dóbr kultury oraz działalności prewencyjnej polskiej Policji.

Podczas pobytu we Włoszech polscy policjanci spotkali się z kardynałem Zenonem Grocholewskim, prefektem Kongregacji Wychowania Katolickiego i Wielkim Kanclerzem Uniwersytetu Gregoriańskiego oraz – na zaproszenie gen. Nistri – złożyli wizytę w siedzibie Nucleo Tutela Patrimonio Artistico. ■

EWA LUDKIEWICZ, PK
zdj. archiwum

Par. 4 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów stanowi: „Policjant w zmianowym rozkładzie czasu służby pełni służbę na zmiany trwające po 8 godzin”. Czy zmiany mogą być w każdy dzień w innych godzinach, czy powinny zmieniać się cyklicznie co kilka dni?

– Cytowany przepis nie precyzuje, w jakich godzinach powinny być planowane służby w zmianowym rozkładzie czasu. Par. 3 ust. 1 pkt 1 zezwala na wprowadzenie zmianowego rozkładu służby jedynie na stanowiskach służbowych, na których wymagane jest pełnienie służby w systemie zmianowym lub w sposób ciągły. Par. 4 ust. 1

dziej niż raz w miesiącu. Analogicznie można przyjąć, że na taki sam czas można opracować grafik służb.

Jakie przepisy mają zastosowanie, gdy w okresie rozliczeniowym (miesięcznym lub kwartalnym) policjant przepracował więcej niż jedną czwartą wszystkich godzin (30–45 proc.) w porze nocnej?

– W obowiązujących przepisach brakuje jednoznacznych regulacji prawnych, dotyczących liczby służb odbytych w porze nocnej. Z przepisów wynika jedynie, że ze służby w porze nocnej (22.00–6.00) zwalnia się policjantkę/policjanta: kobietę w ciąży oraz osobę będącą jedynym opiekunem dziecka w wieku do lat ośmiu lub

Pytania i odpowiedzi ⁽⁷⁾

— czas służby

pkt 3 wskazuje, że godziny rozpoczęcia i zakończenia służb w zmianowym rozkładzie czasu służb ustala przełożony właściwy w sprawach osobowych, który, planując służbę, powinien kierować się zapewnieniem właściwej realizacji zadań służbowych w podległej komórce organizacyjnej. Należy przy tym pamiętać, że w myśl art. 33 ust. 2 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji zadania służbowe policjanta powinny być ustalane w sposób pozwalający na ich wykonanie w ramach 40-godzinnego tygodnia służby, w 3-miesięcznym okresie rozliczeniowym, z uwzględnieniem prawa do wypoczynku.

Na jaki czas powinien być ustalony grafik służb (tygodniowy, dwutygodniowy, miesięczny)?

– Obowiązujące przepisy nie normują czasu, na jaki ma być sporządzony grafik (harmonogram) pełnienia służby. Mowa jest jedynie o tym, kto w danej komórce organizacyjnej odpowiedzialny jest za opracowanie grafiku służby, np.:

* par. 5 ust. 4 Zarządzenia nr 768 Komendanta Głównego Policji z 14 sierpnia 2007 r. w sprawie form i metod wykonywania zadań przez policjantów pełniących służbę patrolową oraz koordynacji działań o charakterze prewencyjnym,

* par. 19 ust. 6 Zarządzenia nr 528 Komendanta Głównego Policji z 6 czerwca 2007 r. w sprawie form i metod wykonywania zadań przez dzielnicowego i kierownika rewiru dzielnicowych,

* par. 9 Zarządzenia nr 609 Komendanta Głównego Policji z 25 czerwca 2007 r. w sprawie sposobu pełnienia służby na drogach przez policjantów.

Przy planowaniu grafiku możemy posilkować się przepisami wynikającymi z Zarządzenia nr 768 Komendanta Głównego Policji z 14 sierpnia 2007 r. w sprawie form i metod wykonywania zadań przez policjantów pełniących służbę patrolową oraz koordynacji działań o charakterze prewencyjnym, gdzie w par. 15 mowa jest o sporządzaniu analizy stanu bezpieczeństwa i porządku na potrzeby dyslokacji służby patrolowej, którą należy sporządzić nie rza-

osoby wymagającej stałej opieki. Powołany Decyzją nr 610 Komendanta Głównego Policji z 30 września 2008 r. zespół do opracowania projektu nowych rozwiązań w zakresie czasu służby policjantów oraz uposażenia i rekompensaty z tym związanych w kwestii tej zawniósł określenie limitu służb w porze nocnej: maksymalnie 8 służb 12-godzinnych albo 10 służb 8-godzinnych w miesiącu. Ważne też jest zdefiniowanie pojęcia „służba w porze nocnej” przez wskazanie, że za służbę w porze nocnej uważa się służbę pełnioną przez co najmniej 4 godziny w godzinach od 22.00 do 6.00.

Par. 4 ust. 4 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów określa, że: „Po pięciu kolejnych służbach pełnionych w porze nocnej policjantowi udziela się 48 godzin czasu wolnego”. A co, jeśli cztery kolejne służby wypadają w godzinach 22.00–6.00 i 20.00–4.00 i po czterech takich służbach następują kolejne trzy służby w godz. 14.00–22.00, po którym to ciągu pracy dopiero przypada wolne? Czy to znaczy, że policjanta prewencji nie obowiązuje 5-dniowy tydzień pracy?

– W myśl art. 33 ust. 2 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji zadania służbowe policjanta powinny być ustalane w sposób pozwalający na ich wykonanie w ramach 40-godzinnego tygodnia służby, w 3-miesięcznym okresie rozliczeniowym z uwzględnieniem prawa do wypoczynku. Opisana sytuacja jest więc dopuszczalna, biorąc pod uwagę potrzebę zapewnienia ciągłości służby, przy zakładanej absencji w danej komórce organizacyjnej. Nie powinna być jednak regułą przy planowaniu służby i powinna być rozliczona w danym okresie rozliczeniowym.

Czy wolne za ustawowe dni wolne od pracy (święta, niedziele, soboty) mogą też przypadać po służbie nocnej?

– W systemie zmianowym dni wolne od pracy mogą przypadać po służbie nocnej. W sytuacji takiej mają zasto-

sowanie przepisy zawarte w cytowanym par. 4 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów.

Ile wolnych weekendów przysługuje policjantowi w miesiącu?

– Aktualnie obowiązujące przepisy nie gwarantują policjantom wolnych sobót i niedziel. Zespół powołany Decyzją nr 610 Komendanta Głównego Policji z 30 września 2008 r. do opracowania projektu nowych rozwiązań w zakresie czasu służby policjantów oraz uposażenia i rekompensaty z tym związanych zaproponował zagwarantowanie policjantom w miesiącu co najmniej jednej wolnej soboty i niedzieli łącznie.

Czy weekend przed planowanym urlopem rozpoczynającym się w poniedziałek powinien być wolny, czy zależy to od dobrej woli przełożonego?

– Par. 9 ust. 3 i 4 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów wskazuje, że w zamian za służbę pełnioną w dniu wolnym od służby policjant otrzymuje dzień wolny w innym dniu tygodnia. Na wniosek policjanta czas wolny może być udzielony w okresie bezpośrednio poprzedzającym urlop wypoczynkowy lub po jego zakończeniu. Ponadto zgodnie z par. 4 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych

i Administracji z 7 czerwca 2002 r. w sprawie urlopów policjantów przyjęto regułę, że urlop wypoczynkowy nie może rozpoczynać się ani kończyć w dniu wolnym od służby. Nie dotyczy ona jednak policjantów pełniących służbę w zmianowym rozkładzie czasu służby, o którym mowa w Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów. W takim przypadku terminem rozpoczęcia urlopu wypoczynkowego jest najbliższy dzień planowanej służby. Reasumując, należy stwierdzić, że **dopuszczalne jest zaplanowanie służby w weekend poprzedzający dzień urlopu**, jednak decyzja powinna zapaść, uwzględniając potrzebę służby, a nie dobrą czy złą wolę przełożonego.

Odpowiedź na pytanie jest jedynie interpretacją przepisów i nie może być traktowana jako powszechnie obowiązująca wykładnia prawa. ■

oprac. podinsp. PIOTR MIKOSZA (Policyjne Centrum Informacyjne WSPol. w Szczytnie); PK

Uwagi do zamieszczanych w tym cyklu porad o praktykę służby prosimy kierować pod adresem: p.kacak@policja.gov.pl lub dzwonić 22 60 131 43

I tak to się zaczęło...

11 maja br. minęła 20. rocznica powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów. W pełni suwerennego i apolitycznego, broniącego interesów każdego funkcjonariusza. Świątowano ją skromnie, w cieniu smoleńskiej katastrofy i powodziowych tragedii, które dotknęły Polskę.



Bez większego echa przeszły również lokalne uroczystości rocznicowe. Takie jak chociażby ta w Komendzie Miejskiej Policji w Piekarach Śląskich, gdzie w holu jednostki odsłonięto tablicę upamiętniającą

MILICYJNY ROKOSZ

sprzed 20 lat. Kto pamięta ówczesne polskie realia, zwłaszcza te resortowe (całkowite podporządkowanie milicyjnej formacji partii „jedynie słusznej”), ten z pewnością ma świadomość, czym ryzykowali piekarscy funkcjonariusze, decydując się na czyn bez

precedensu. Czyn, który nie mieścił się w głowach ani partyjnych decydentów, ani tym bardziej służbowych przełożonych z ulicy Rakowieckiej. Oddanie legitymacji partyjnych, odmowa służenia w formacji, którą powszechnie określano jako „zbrojne ramię partii”, wydawały się irracjonalne, były aktem desperackim, grożącym pewnym zawodowym samobójstwem. Na szczęście działo się to już w roku 1989. Po obradach okrągłego stołu i coraz liczniejszych rysach w strukturze komunistycznego systemu, których zwieńczeniem były wolne wybory i pierwszy rząd pod kierownictwem niedawnego opo-

zycjonisty. Dotychczasowe władze nie składały jednak broni, zatrzymując w swoich rękach urząd prezydenta państwa oraz tzw. resorty siłowe: MON, MSW, łączności i transportu. Mogły więc jeszcze wiele.

Ówczesny minister spraw wewnętrznych generał Czesław Kiszcak niejednokrotnie podkreślał publicznie, że kieruje bardzo zdyscyplinowanym resortem, dając tym samym niedwuznacznie opozycji do zrozumienia, że wszelkie procesy przemian społecznych w kraju będą musiały przebiegać z uwzględnieniem scenariusza przygotowanego w KC PZPR. Mimo to załoga Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Piekarach Śląskich (takie wówczas obowiązywało nazewnictwo milicyjnych komend) nie dała się zastraszyć. 7 września 1989 r. wystosowała na ręce premiera Tadeusza Mazowieckiego

LIST OTWARTY

zawierający nie tylko „pełne poparcie i lojalność” dla osoby premiera i jego przyszłego rządu, ale również 14 postulatów, wśród których kilka zabrzmiało zdecydowanie wywrotowo: całkowite oddzielenie Milicji Obywatelskiej od Służby Bezpieczeństwa, likwidacja w formacji pionu politycznego, likwidacja Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych i utworzenie – na wzór przedwojennej Policji Państwowej – 17 komend okręgowych, umożliwienie powrotu do służby funkcjonariuszom wyrzucenym za przekonania polityczne oraz utworzenie w MO niezależnego związku zawodowego. Dokument kończył się wręcz rewolucyjną – jak na tamte czasy – deklaracją: *Pragniemy być stróżami prawa obowiązującego wszystkich Polaków, bez względu na przynależność organizacyjną i wyznanie. Chcemy być nie*



„Buntownicy” z Piekar Śl. po oddaniu partyjnych legitymacji

Prezydium KKK NSZZF MO wybrane na zjeździe delegatów w Kiekrzu koło Poznania w styczniu 1990 r. W pierwszym rządzie od prawej: Jan Jabłoński – zastępca przewodniczącego, Roman Hula – przewodniczący, Ryszard Bernacki – I zastępca, Kazimierz Janiak – zastępca, Mirosław Rozbicki (WUSW Poznań)



partyjną, lecz państwową Milicją Obywatelską i dlatego dzisiaj składamy legitymacje partyjne PZPR.

Inicjatorem protestu był kpt. Roman Hula, wówczas zastępca szefa MUSW ds. milicji.

– List napisaliśmy wspólnie z kpt. Januszem Strzyczkowskim, inspektorem prewencji, w pracy, podczas czwartkowego popołudniowego dyżuru – wspomina Roman Hula. – Następnego dnia, w pełnej konspiracji, przepisała go na maszynie Marysia Taberska, wdowa po tragicznie zmarłym funkcjonariuszu milicji. Następnie rozpo-



Spotkanie milicyjnych jeszcze związkowców z Lechem Wałęsą. Od prawej: kpt. Roman Hula, przewodniczący KKK NSZZF MO, oraz kpt. Lucjan Kaliszewski (KG MO).

częliśmy akcję zbierania podpisów. Były z tym pewne problemy, bo nie do wszystkich mieliśmy pełne zaufanie, a niektórych kolegów nie było w pracy. Poza tym baliśmy się wyspy. Wiadomo przecież, jakie zwyczaje i zależności panowały wówczas w MSW.

W piątek, 8 września, do południa list podpisało 34 funkcjonariuszy. Później z każdą godziną nazwisk przybywało. W sumie postulaty piekarskich milicjantów poparło 85 mundurowych (podoficerów i oficerów), czyli ponad 90 proc. stanu etatowego MUSW. Sygnatariusze listu zwrócili też swoje legitymacje PZPR sekretarzowi POP w jednostce.

– W nocy z piątku na sobotę – mówi Roman Hula – ruszyliśmy we czwórkę samochodem sierż. sztab. Heńka Kolendra do Warszawy. To znaczy ja, por. Krzysztof Załuski oraz dwaj opozycjoniści „z miasta”: Eugeniusz Polmański i Andrzej Sokółowski. Nie udało nam się dotrzeć do Jacka Kuronia, więc list wręczyliśmy uczestnikowi okrągłego stołu, posłowi Janowi Lityńskiemu, którego wyrwaliśmy ze snu. Kiedy go przeczytał, mocno, bez zbędnych słów, uściśnął mi rękę. Wtedy już wiedziałem, że dobrze trafiliśmy i że list dotrze do właściwego adresata.

NO I SIĘ ZACZĘŁO

List milicjantów z Piekar Śląskich trafił do gazet, w kraju zrobiło się głośno o „buncie w śląskiej milicji”, zawrzało również w resorcie i KG MO. Rozpoczęły się wezwania oficerów na upokarzające rozmowy wychowawcze do WUSW w Katowicach, niektórych funkcjonariuszy poddano inwigilacji. Jednostkę wręcz „odcięto od świata”: telefonogramy wysyłane np. z Warszawy czy Katowic do jednostek terenowych miały dopisek: „z wyjątkiem MUSW – Piekary Śląskie”. Zabroniono także kontaktów z załogą komendy w Piekarach, jakby tamtejsi funkcjonariusze byli dotknięci jakąś epidemią.

– Na nic się jednak zdały te restrykcje – kontynuuje Roman Hula. – Mleko zostało już rozlane. Za nami poszli inni, masowo zaczęto mnożyć petycje sformułowane w jednostkach milicyjnych różnego szczebla, gremialnie oddawano legitymacje partyjne, spontanicznie przystępowano do zakładania inicjatywnych grup związkowych, mimo że obowiązujące prawo nie zezwalało na takie działania.

Lubliniec, Bydgoszcz, Toruń, Kielce, Gdańsk, Bielsko-Biała, Warszawa – to były następne po Piekarach miejsca „ruchu oddolnej odnowy” w szeregach MO. Kierownictwo resortu nie było już w stanie zatrzymać tej lawiny. Generał Kiszczak wreszcie uległ. 27 listopada 1989 r. podpisał zgodę na tworzenie w jednostkach inicjatywnych grup związkowych oraz wypracowanie przez nie koncepcji i form działania. Jednocześnie zapowiedział, że wystąpi do rządu, aby ten podjął inicjatywę ustawodawczą zezwalającą na organizowanie związków zawodowych w MSW.

Zniesienie barier formalnych w tworzeniu ruchu związkowego spowodowało, że grupy inicjatywne zawiązywały się dosłownie niemal we wszystkich jednostkach kraju – twierdzi prof. Piotr Majer z WSPol. w Szczytnie



W uroczystości odsłonięcia w siedzibie KMP pamiątkowej tablicy wziął udział m.in. Krzysztof Kozłowski, pierwszy niekomunistyczny minister spraw wewnętrznych (w rządzie premiera Tadeusza Mazowieckiego)

POLICJA

6 kwietnia 1990

MILICJA OBYWATELSKA

w swoim szkicu o genezie NSZZ Policjantów („Gazeta Policyjna”, nr 20 z 28 maja 2000 r.). – *To z kolei wyzwoliło naturalny proces ich łączenia się w struktury wojewódzkie, a także poszukiwanie sposobów reprezentacji na szczeblu ogólnopolskim.*

W grudniu 1989 r. w siedzibie „Solidarności” w Ursusie doszło do pierwszego ogólnokrajowego spotkania przedstawicieli wojewódzkich Komitetów Założycielskich NSZZ Funkcjonariuszy MO. Jego inicjatorami byli st. sierż. rez. Jan Jabłoński, jeden z liderów milicyjnego ruchu związkowego z 1981 r., oraz kpt. Roman Hula z Piekar Śląskich. W efekcie burzliwych obrad powołano Krajowy Komitet Założycielski NSZZ Funkcjonariuszy MO. Odpowiedzią kierownictwa resortu na tę „samowolę” było zwołanie do Kiekrza k. Poznania (9–10 stycznia 1990 r.) przedstawicieli grup inicjatywnych NSZZF MO z całego kraju.

– Szefostwo MSW widać miało jeszcze iskierkę nadziei, że może uda się zapanować nad tym oddolnym żywiołem, wprowadzając do władz związku swoich ludzi – mówi Roman Hula. – Nic jednak z tego nie wyszło. Wśród delegatów zwyciężył antykomunistyczny ruch reformatorski. Powołano tam Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ Funkcjonariuszy MO, a ja zostałem wybrany na jej przewodniczącego. Wybór ten potraktowałem jako dowód uznania dla wszystkich piekarskich stróżów porządku, z którymi wspólnie odważyliśmy się wystąpić przeciwko partyjnemu wszechwładztwu w szeregach MO i traktowaniu nas jako „żołnierzy” partii.

Uchwalona kilka miesięcy później przez Sejm ustawa o Policji usankcjonowała prawo funkcjonariuszy do przynależności w wolnym związku zawodowym, a piątek, 11 maja 1990 r. (data rejestracji w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie), przeszedł do historii jako dzień narodzin Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów. Tym sposobem długoletnia batalia kpt. Romana Huli i jego kolegów opozycjonistów o odpolitycznienie resortu spraw wewnętrznych i wprowadzenie demokratycznych zasad jego funkcjonowania zakończyła się wreszcie sukcesem. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum

20 lat m

W 20. roku istnienia Policji, przy okazji jej święta, policyjny miesięcznik przypomina, co się przez te lata w formacji zmieniło.

Dzisiejsi posterunkowi nie mogą pamiętać, w jakich warunkach służyli ich poprzednicy i jakim sprzętem dysponowali. Mogą to zobaczyć tylko na zdjęciach.

Samochody, motocykle, mundury czy wyposażenie jednostek Policji – to oglądamy na co dzień. A przecież przez 20 lat zmieniło się dużo więcej.

Zacząło się od ustawy o Policji, uchwalonej 6 kwietnia, a obowiązującej od 10 maja 1990 roku. Wtedy przestała istnieć Milicja Obywatelska, a jej miejsce zajęła Policja – formacja z mocy ustawy apolityczna.

ORGANIZACJA

Nie było w niej szeregowych ani generałów, tylko posterunkowi i nadinspektorzy. Z powojennych stopni zostali sierżanci. W wyniku weryfikacji ze służby odeszło ponad 3 tysiące funkcjonariuszy.

Z początkowych 49 komendantów wojewódzkich 1 stycznia 1999 roku, po reformie

administracyjnej państwa, zostało 17 (16 plus komendant stołeczny). Policja zaczęła ściślej współpracować z samorządami – to one dostały uprawnienie do stawiania zadań policyjnej prewencji i możliwość finansowania etatów policyjnych. Dziś umiejętność współpracy z władzą lokalną jest jednym z wyznaczników skuteczności kierownictwa jednostki Policji.

PIENIĄDZE

Tych zawsze jest za mało. Dlatego ustawa modernizacyjna z 12 stycznia 2007 roku nie miała precedensu – w ciągu trzech lat Policja dostała do wykorzystania prawie 4,5 mld złotych. Wreszcie formację stać było na podwyżki, wymianę samochodów (od 2008 roku w nowych barwach), na remonty, a nawet na nowe mundury.

Końcówka modernizacyjnych funduszy zbiegła się ze światowym kryzysem i w Policji modernizację zaczęła uzupełniać racjonalizacja wydatków, która wciąż trwa.

WSPÓLPRACA MIĘDZYNARODOWA

W 1991 roku – po 38 latach polska Policja wróciła do Interpolu. Przedstawiciele Policji Państwowej uczestniczyli w jego kongresie założycielskim w 1923 roku, w 1952 r. Polska zerwała z Interpolem kontakty. Teraz jesteśmy jednym z 187 członków tej organizacji.

W 1992 roku powstała polska sekcja IPA – Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji

(ponad 300 tysięcy policjantów z 60 krajów). IPA pomaga polskim policjantom, np. tym, poszkodowanym przez powódź.

W 2002 roku polska Policja zaczęła współpracować z Europolem – Europejskim Biurem Policji, a w 2004 r. stała się jego pełnoprawnym członkiem.

Funkcjonariusze i eksperci Policji uczestniczą w misjach pokojowych od marca 1992 r., kiedy wyjechali do rozpadającej się Jugosławii. Obecnie służą pod auspicjami ONZ (3 ekspertów w Liberii) oraz Unii Europejskiej (w Bośni i Hercegowinie – 3 ekspertów, w Afganistanie – 3 oficerów, w Gruzji – 8 policjantów, a w Kosowie – 115 policjantów i 7 ekspertów).

TEGO WCZEŚNIEJ NIE BYŁO

W 2000 r. powstało Centralne Biuro Śledcze, które do dziś zajmuje się zwalczaniem najpoważniejszej przestępczości.

W miarę przybywania możliwości technicznych rozwijają się policyjne bazy danych. Od 2000 r. istnieje AFIS – baza śladów daktyloskopijnych, a od 2007 r. policyjni kryminaliści tworzą bazę DNA.

Od 2003 r. działa KSIP – centralny zbiór informacji o osobach poszukiwanych i podejrzanych o popełnienie przestępstw, o tychże przestępstwach i wykroczeniach oraz o rzeczach związanych z przestępstwami.

POSZUKIWANIE KORZENI

Już 13 maja 1990 roku delegacja polskich policjantów pojechała do Katynia, by oddać hołd funkcjonariuszom Policji Państwowej pomordowanym na Wschodzie wiosną 1940 roku. Po prawie 10 latach odkopywania i odkrywania historii 2 września 2000 r. uroczyście otwarto Polski Cmentarz



inęto



Wojenny w Miednoje, gdzie leży ponad 6 tysięcy policjantów II RP. Odtąd wrześniowe wyjazdy do Rosji stały się w Policji tradycją.

Od powstania Policji debatowano, kiedy formacja powinna obchodzić swoje święto.

W lipcu 1995 roku w znowelizowanej ustawie o Policji zapisano, że święto formacji obchodzone jest 24 lipca – w rocznicę powołania Policji Państwowej w 1919 r.

Na przełomie tysiącleci uroczystości reaktywowano patronat św. Michała nad policjantami. Papież Jan Paweł II poświęcił obraz patrona, a od 2001 roku w niedzielę następującą po 29 września odbywa się pielgrzymka policjantów na Jasną Górę.

DLA LUDZI

W nowym stuleciu Policja otworzyła się na społeczeństwo. W 2001 roku zaczęto wdrażać w Policji zasady zarządzania jakością. W 2004 r. w KGP, komendach wojewódzkich i szkołach Policji zaczęto tworzyć sieć pełnomocników ds. ochrony praw człowieka.

Policja jest poważnym partnerem dla organizacji pozarządowych, szczególnie



w zakresie prewencji. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, „Niebieska Linia”, Dzieci Nieczyje, Krajowe Centrum Kompetencji – to tylko niektóre i naj-

większe z organizacji, których poczynaniom Policja patronuje lub w nich uczestniczy.



W 2006 roku ruszył program PaT – „Profilaktyka a Teatr” (potem rozszerzony o program „Profilaktyka a Ty”). Program ma na celu inicjowanie przez zespoły specjalistów (w tym policyjnych) działań skierowanych przeciwko zjawiskom patologii społecznej.

Policja służy społeczeństwu. Z większości komisariatów i komend zniknęły kraty w okienku dyżurnego, a w wielu nie ma żadnych okienek, tylko recepcyjne kontuary.

Odbiór społeczny jest jednym z kryteriów oceny pracy Policji, a wyniki badań społecz-





nadinsp. Marek Papala powołał Fundację Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Teraz fundacja ma pod opieką ponad 200 rodzin, w których wychowuje się ponad 300 dzieci.

Oddolną inicjatywą policjantów jest Internetowe Forum Policyjne, które działa od 2001 roku. Dziś IFP jest jednym z ważnych kanałów komunikowania się policjantów. Wspiera też kolegów w potrzebie.

CO DALEJ?

Przed nami kolejna nowelizacja albo zupełnie nowa ustawa o Policji, nad którą prace trwają od miesięcy. Z pewnością wróci także temat zmian w przepisach emerytalnych służb mundurowych. Na pewno trzeba szlifować znajomość języków obcych przed przyszłoroczną prezydencją w Radzie Unii Europejskiej i przed EURO 2012. W czasie piłkarskich mistrzostw Europy, których będziemy współgospodarzem, z pewnością będzie obowiązywała zasada „wszystkie ręce na pokład”. ■

IF, AW, P.O.

zdj. archiwum, Tomasz Maciejewski (1),
Andrzej Mitura (7), Paweł Ostaszewski (1)

KOMENDANCI GŁÓWNI POLICJI OD 1990 ROKU

nadinspektor **Leszek Lamparski**
(od 20 maja 1990 r. do 18 czerwca 1991 r.)

podinspektor **Roman Hula**
(od 17 lipca 1991 r. do 14 stycznia 1992 r.)

nadinspektor **Zenon Smolarek**
(od 25 lutego 1992 r. do 8 lutego 1995 r.)

nadinspektor **Jerzy Stańczyk**
(od 7 marca 1995 r. do 3 stycznia 1997 r.)

nadinspektor **Marek Papala**
(od 3 stycznia 1997 r. do 29 stycznia 1998 r.)

generalny inspektor **Jan Michna**
(od 29 stycznia 1998 r. do 25 października 2001 r.)

generalny inspektor **Antoni Kowalczyk**
(od 26 października 2001 r. do 29 października 2003 r.)

generalny inspektor **Leszek Szreder**
(od 29 października 2003 r. do 3 listopada 2005 r.)

Marek Bienkowski
(od 3 listopada 2005 r. do 12 lutego 2007 r.)

Konrad Kornatowski
(od 12 lutego 2007 r. do 8 sierpnia 2007 r.)

nadinspektor **Tadeusz Budzik**
(od 13 sierpnia 2007 r. do 6 marca 2008 r.)

generalny inspektor **Andrzej Matejuk**
(od 6 marca 2008 r.)

nych uważnie studiowane. Polskie Badanie Przeszłości, które na zlecenie Policji przeprowadzono trzykrotnie w latach 2007–2009, pod względem zasięgu nie miało precedensu wśród innych służb. Ankieterzy konsorcjum trzech największych firm badawczych przepytali 17 tysięcy mieszkańców Polski.

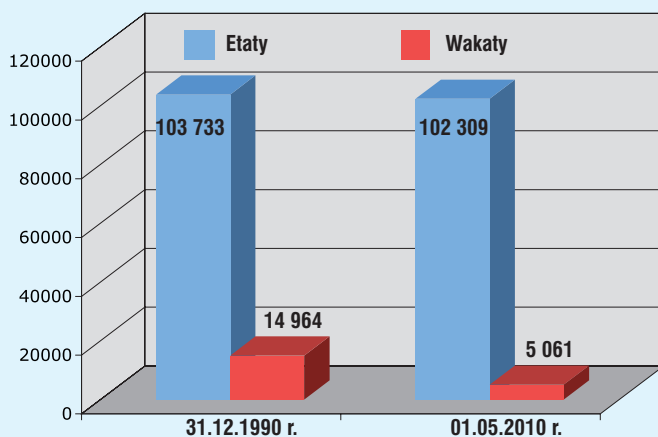
POLICJANT TEŻ CZŁOWIEK

Następnego dnia po wejściu w życie ustawy o Policji, 11 maja 1990 r., został zarejestrowany Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Policjantów – jedyny, do którego mogą należeć policjanci.

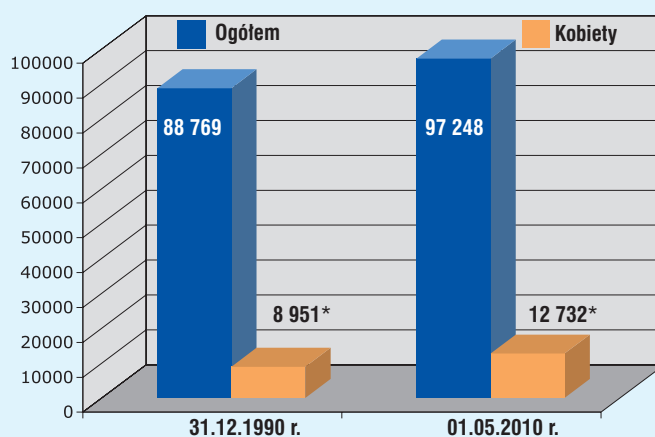
Policjant ślubuje służyć z narażeniem życia. I niektórzy rotę przysięgi wypełnili do końca. Żeby ulżyć osieroconym rodzinom, w 1997 roku, po śmierci antyterrorysty Piotra Molaka, komendant główny Policji

Policjanci w Polsce

Etaty i wakaty



Zatrudnienie, w tym liczba kobiet



* na podstawie systemu elektronicznej ewidencji policjantów i pracowników KADRA

Osiedla znane w świecie

Kampania społeczna pod nazwą „Wspólne osiedla” trwa w woj. łódzkim już trzeci rok. Zaangażowane w nią są wszystkie grupy społeczne i włączają się kolejni partnerzy. Zdążyła już zdobyć uznanie w kraju i za granicą.

W marcu br., dzięki Europejskiej Sieci Zapobiegania Przestępczości (EUCPN), łódzka kampania została zaprezentowana na konferencji w Londynie i wyróżniona jako najbardziej innowacyjna inicjatywa profilaktyczna spośród wniosków nadesłanych z 20 państw z całego świata. Z rządowego programu „Razem bezpieczniej” łódzki projekt dostał w tym roku 100 tys. zł dofinansowania, również za innowacyjność.

– Uświadamiamy ludziom, że mogą działać razem, zawiązywać koalicje – tłumaczy podinsp. Janusz Swat z Wydziału Prewencji Łódzkiej KWP, gdzie trzy lata temu wymyślono program. – Że ograniczanie przestępczości to nie tylko praca Policji. Że tak samo ważne jest bezpieczne otoczenie mieszkańców i warto w to inwestować. Projekt się rozrasta, posypały się w województwie inicjatywy. Nie tylko w Łodzi. Ostatnio opiniowaliśmy projekty z Radomska i Piotrkowa Trybunalskiego, które mają duże szanse na wsparcie.

Na przełomie maja i czerwca łódzka KWP zorganizowała międzynarodowe seminarium, podczas którego goście z kraju (policjanci specjaliści ds. prewencji kryminalnej z komend wojewódzkich, eksperci z KGP) oraz policjanci i przedstawiciele organizacji pozarządowych z Anglii i Francji poznali szczegóły kampanii „Wspólne osiedla” i wymienili doświadczenia na temat prewencji. W Międzynarodowej Policijnej Akademii Bezpieczeństwa uczestniczyli też koordynatorzy i liderzy kampanii „Wspólne osiedla” z województwa łódzkiego.

Szef łódzkiego garnizonu insp. Marek Działoszyński, naczelnik wojewódzkiej prewencji podinsp. Mariusz Szyller i ich podwładni mieli mnóstwo roboty. Na zakończenie seminarium, 1 czerwca, odbył się V wojewódzki finał Konkursu Sprawności Fizycznej oraz Wiedzy o Bezpieczeństwie Policijnej Akademii Bezpieczeństwa, w którym uczestniczą uczniowie szkół podstawowych. Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 173 w Łodzi, drugie – uczniowie SP nr 2 w Łowiczu, a nagrody za trzecie miejsce odebrała reprezentacja SP nr 2 w Wieruszowie. ■

IF

Stanowisko Biura Prewencji KGP

Chwali się bez wątplenia wielokierunkowość podejmowanych w ramach projektu „Wspólne osiedla” działań, które adresowane są do wszystkich grup

wiekowych, począwszy od dzieci po seniorów z uniwersytetu trzeciego wieku. Równie imponująca jest lista partnerów współpracujących na rzecz realizacji projektu. Poza instytucjami administracji rządowej i samorządowej, służbami odpowiedzialnymi ustawowo za bezpieczeństwo, prężnie działają rady osiedli, spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe, placówki han-



wspólne osiedla

dlowe, lokalne przedsiębiorstwa, szkoły, przedszkola, uczelnie wyższe, akademiki, bursy, palcówki opiekuńczo-wychowawcze, domy pomocy społecznej, świetlice środowiskowe, kościoły, biblioteki, kluby sportowe, domy kultury, Związek Harcerstwa Polskiego, hotele, noclegownie, stacje paliw, urzędy pocztowe, urzędy skarbowe, oddziały banków, urzędy pracy oraz lokalne media itd. Na uwagę zasługują także **innowacyjne formy i narzędzia zastosowane w projekcie**, m.in.: działania profilaktyczne oparte na wolontariacie, ruchome punkty konsultacyjne, „tramwaje bezpieczeństwa”, wojewódzka mapa zagrożeń, fora dyskusyjne jako jeden z wielu elementów zawartych na stronie projektu www.wspolneosiedla.pl, ponadto spoty na temat zasad bezpieczeństwa emitowane w środkach komunikacji publicznej oraz w mediach, billboardy, inne materiały edukacyjne dystrybuowane na terenie województwa, ale również dostępne na ww. stronie w „Bibliotece bezpieczeństwa”. Dodatkowo takie elementy, jak: szkolenia, konferencje, współpraca z uczelniami wyższymi, w ramach której realizowane są badania, ankiety, szkolenia liderów programu służb mundurowych. Warto zauważyć, że w ramach projektu realizowane są m.in. takie inicjatywy, jak: „Europejski dzień sąsiada”, „Widzę, reaguję 2010” – działanie zaplanowane do realizacji w ramach projektu na rzecz bezpieczeństwa w szkołach, analogicznie: „Miasteczko ruchu drogowego”, „Międzynarodowa Policijna Akademia Bezpieczeństwa”, debaty społeczne na temat bezpieczeństwa lokalnego, a ponadto kampanie promujące zasady bezpiecznych przestrzeni czy zagospodarowania wolnego czasu dzieciom i młodzieży.

Tak skonstruowane działania realizowane w ramach projektu łódzkiego „Wspólne osiedla” bez wątpienia wypełniają modelową strategię bezpieczeństwa lokalnego opartego na idei **wspólnej dbałości o to, co najważniejsze – BEZPIECZEŃSTWO!**

Prosto z drogi



6

Wodzisław nie tylko dla pieszych

„Rok pieszego – kolejny krok” – to hasło kampanii społecznej, którą prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Wodzisławiu Śląskim.

Drugi już piknik, który promował bezpieczeństwo na drodze, odbył się 23 maja na Placu Gładbeck. Imprezę prowadził Maciej Wisławski, rajdowy mistrz Europy.



Wielbicieli motoryzacji ucieszył z pewnością pokaz zabytkowych samochodów, specjalnych pojazdów straży pożarnej oraz policji, prezentacja tuningowanych samochodów ciężarowych oraz gokartów. Były poślizgi kontrolowane na tzw. trolejach i pokaz ratownictwa drogowego wraz z uwalnianiem poszkodowanego z uszkodzonego samochodu. Do dyspozycji publiczności był symulator dachowania i imitator zderzenia z przeszkodą z prędkością 8 km/godz. Dla tych, którzy nie wierzą w działanie alkoholu, były alkohologle, w których można było wykonać proste czynności i przekonać się, że to nie takie proste.

Młodszy uczestnicy zabawy mogli zdać egzamin na kartę rowerową i motorowerową, a w konkursach związanych z bezpieczeństwem w ruchu drogowym czekały liczne nagrody.

Tegoroczną wodzisławską kampanię organizują Urząd Miasta i Komenda Powiatowa Policji, a partnerami są: Polski Związek Motorowy, Automobilklub Śląski, Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego oraz Ośrodek Szkolenia Kierowców „Jazda” z Wodzisławia Śląskiego. ■

MARIUSZ ZIELIŃSKI, KPP w Wodzisławiu Śląskim
zdj. Jacek Urbaniec

Pierwsza pomoc zamiast mandatu

Do końca wakacji w każdy czwartek sprawcy wykroczeń drogowych mogą zamienić mandat na krótki instruktaż pierwszej pomocy. Niestety – tylko w powiecie będzińskim w woj. śląskim. Na taką zamianę nie mogą oczywiście liczyć sprawcy poważnych wykroczeń drogowych.

Inicjatorzy akcji to Wydział Ruchu Drogowego KPP w Będzinie i Wojewódzki Szpital Specjalistyczny nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu. Z doświadczeń policjantów i ratowników medycznych wynika, że znaczna liczba uczestników ruchu drogowego nie zna podstawowych zasad pierwszej pomocy – nie wie, jak zachować się na miejscu wypadku drogowego i jak pomóc rannemu.

Policjanci będzińskiej drogówki wraz z ratownikami medycznymi pełnią służbę na głównych drogach powiatu. Kierowcy zatrzymani za popełnienie wykroczenia (a zwłaszcza za przekroczenie prędkości) zamiast mandatu karnego mogą skorzystać z krótkiego instruktażu ratowników. Szkolenie obejmuje m.in. podstawowe zasady prawidłowego masażu serca, a chętni mogą przeprowadzić sztuczne oddychanie na specjalnym fantomie. Kierowcy otrzymują też ulotki na temat pierwszej pomocy.

Od czasu wynalezienia samochodu ponad 100 lat temu w wypadkach drogowych na świecie zginęło prawie 30 milionów ludzi. Do pierwszego śmiertelnego wypadku drogowego doszło 17 sierpnia 1896 r. 44-letnia mieszkanka Londynu została potrącona przez samochód, gdy z nastoletnią córką przechodziła przez Cristal Palace. Koroner, po wydaniu aktu zgonu, wyraził nadzieję, że *podobna rzecz nie wydarzy się już nigdy*. W Polsce pierwszy wypadek samochodowy odnotowano 1 marca 1926 r. Samochód wjechał na chodnik, którym szedł 81-letni mieszkaniec wsi Konopki. Mężczyzna, w wyniku odniesionych obrażeń, zmarł w szpitalu.

Według Światowej Organizacji Zdrowia do 2020 r. wypadki drogowe staną się najczęstszą przyczyną przedwczesnej śmierci. W ciągu ostatnich 17 lat w Polsce doszło do prawie miliona wypadków drogowych, w których zginęło ponad 110 tys. osób, a więcej niż milion zostało rannych. Co piąty Polak za kierownicą nie zapina pasów, a co dziesiąty wypadek spowodowany jest przez pijanego kierowcę. ■

ANDRZEJ GAŚKA

Pół roku, dziewięć miesięcy czy rok?



W Kosowie jest już XVII rotacja polskich policjantów. Jako „Black Men Team” wzięli udział w „Bataan Memorial Death March” i... wygrali

W Kosowie jest już XVII rotacja polskiego kontyngentu policyjnego. Cały czas toczą się rozważania, ile powinien trwać pobyt naszych „misjonarzy”. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że obecna dyskusja to efekt zaciskania, także policyjnego, ekonomicznego pasa.

W Kosowie są nasi policyjni eksperci, i ci od zawsze wyjeżdżają na rok, ale w Kosowie jest też Jednostka Specjalna Polskiej Policji, z którą różnie bywało.

PRIZREN – MITROWICA – PRISZTINA

Policjanci z pierwszej rotacji, którzy stacjonowali w Prizren, służyli dwanaście miesięcy. Potem jednak policyjni decydenci orzekli, że to zbyt długi okres jak dla skoszarowanej jednostki, gdzie stu ludzi spędza ze sobą 24 godziny na dobę. Kolejne rotacje skrócono więc do pół roku. W uznaniu profesjonalizmu Polaków naszą jednostkę specjalną przeniesiono do Kosowskiej Mitrowicy. Mitrowica to miasto zapalne, gdzie przedzieleni rzeką Ibar mieszkają zwaśnieni Albańczycy i Serbowie. Dochodziło tu do demonstracji, które przerażały się w rozruchy lub kończyły atakiem na siły pokojowe.

W 2008 r. zwierzchnictwo nad operacją w Kosowie przejęła od ONZ Unia Europejska. Polacy z Mitrowicy przenieśli się do sto-

licy Kosowa Prisztiny. Stacjonują w bazie z włoskimi karabinierami, tworząc jeden związek taktyczny.

POD LUPĄ

Zmiana zwierzchnictwa misji pociągnęła za sobą konieczność pokrywania przez Polskę wszystkich jej kosztów. Zaczęto więc szukać oszczędności. Zmniejszono stan jednostki, okrojono liczbę ekspertów, a przede wszystkim zaczęto wydłużać czas trwania misji. Etat psychologa już wcześniej połączono z innymi funkcjami.

Po wydarzeniach z lutego i marca 2008 r., kiedy to zaatakowano naszych funkcjonariuszy, a w wyniku obrony sądu 17 marca wielu odniosło obrażenia, w KGP postanowiono przyrzeć się warunkom pełnienia służby. Było to też swoiste rozeznanie przed przejściem odpowiedzialności przez Unię Europejską i ewentualną zmianą organizacji naszej obecności.

Wydział Opracowań Systemowych i Informatyki Publicznej Gabinetu Komendanta Głównego Policji przygotował ankietę, któ-

rá przesłał do Kosowa. Policjanci odpowiadali na pytania o dobór do misji, motywację wyjazdu, ocenę szkolenia oraz warunki pełnienia służby w Mitrowicy.

„Misjonarze”, co dla nikogo nie było chyba zaskoczeniem, dość zgodnie orzekli, że do wyjazdu głównie motywują ich pieniądze i możliwość zdobycia doświadczenia zawodowego. Ocena przeszkolenia w skali od 1 do 5 wypadła na 3,54 w przypadku zajęć teoretycznych i 3,99, jeżeli chodzi o ćwiczenia praktyczne. Policjanci dobrze ocenili wyposażenie w broń i sprzęt używany w szybkich zwartych, ale zgłosili, podnoszone zresztą od lat, uwagi na temat niefunkcjonalności niektórych elementów umundurowania, a szczególnie jego niedostosowania do temperatur panujących w Kosowie latem.

Badania powtórzono na kolejnych – XV i XVI rotacji. Robiono je już jednak w dwóch etapach – przed wyjazdem, jeszcze podczas przygotowania w Szkole Policji w Słupsku, a potem wysyłano ankietę do wypełnienia w Kosowie. Wyniki badań w zasadzie cały czas potwierdzały wcześniejsze rezultaty. XVI rotacja była pierwszą, która służyła w Prisztinie pod auspicjami UE.

W trakcie XVII rotacji do Kosowa pojechali specjaliści z Wydziału Psychologów Policyjnych Biura Kadr i Szkolenia KGP.

Psychologowie udali się do Prisztiny i na miejscu rozmawiali z policjantami.

JAK DŁUGO?

XVI rotacja pełniła służbę niemal rok. Przedłużenie było spodziewane, choć nie do końca zapowiedziane.

Psychologowie po swoich rozmowach w Prisztinie, po przeanalizowaniu wyników badań opracowanych przez WOSiP Gabinetu KGP i rezultatów wywiadów przeprowadzonych z policjantami XVI rotacji, po powrocie do kraju przygotowali wnioski na temat pełnienia służby w Kosowie.

W skrócie można powiedzieć, że funkcjonariusze dobrze oceniają warunki w bazie w Prisztinie. W każdym pomieszczeniu jest dostęp do internetu i możliwość korzystania z komunikatorów, co pozwala na stały kontakt z najbliższymi. Policjanci plutonów bojowych jak zwykle mają też uwagi do pionu logistycznego misji, że za mało obciążony jest obowiązkami. I jak zwykle wiele zależy tu od dowódcy, który potrafi rozwią-

zywać na miejscu takie problemy, lub nie. Należy więc baczniejszą uwagę zwrócić na dobór kadry kierowniczej, bo to w głównej mierze od jej predyspozycji zależy dobra atmosfera w jednostce.

Policjanci zgłaszali także potrzebę włączenia do szkolenia nauki języka angielskiego oraz zorganizowania po powrocie do kraju turnusów adaptacyjnych.

Misjonarze sygnalizowali, że wydłużenie czasu misji ponad pół roku powinno być wcześniej zapowiedziane albo od początku ustalone, a przedłużane tylko w sytuacjach nadzwyczajnych. Inaczej będzie to skutkować, tak jak podczas XVI rotacji, wnioskami o skrócenie pobytu. W pierwszym półroczu był jeden taki wniosek, w drugim było ich sześć.

Przedłużenie misji zaskakuje nie tylko policjanta, ale także jego rodzinę. Pół roku, kiedy w domu czeka małe dziecko, to kawał czasu. W każdej zamkniętej społeczności pojawiają się po pewnym czasie konflikty, wzrasta napięcie, nuży monoto-

nia służby, a tęsknota za rodziną staje się coraz większa. Stworzenie odrębnego etatu psychologa w JSPP wydaje się koniecznością. Z drugiej strony po pierwszym półroczu wszystkie procedury są już „w małym palcu”, lepsze jest zgranie na służbie, a ci, którzy dobrze się poznali, nabierają jeszcze większego zaufania.

Psycholodzy piszą we wnioskach, że przynajmniej dwa miesiące przed zakończeniem misji policjanci powinni o tym wiedzieć. Nie powinno się również przedłużać misji więcej niż o trzy miesiące.

Lepiej jednak pracuje się w sytuacji pełnej jasności, więc, mimo że policjanci domyślają się, że z przyczyn ekonomicznych Policja przedłuży im pobyt, korzystniej jest ich o tym uczciwie zawiadomić. Albo z góry ustalić roczny pobyt. Wtedy akces zgłoszą ci, którzy dokładnie wiedzą, co ich czeka. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. z archiwum „Black Men Team”

Polskie projekty

Fundusz Granic Zewnętrznych został ustanowiony decyzją Parlamentu Europejskiego i Rady Europejskiej z 2007 roku.



Wsparcie Funduszu Granic Zewnętrznych ma przyczynić się między innymi do osiągnięcia następujących celów:

- utrzymania wysokiego standardu kontroli i skutecznej ochrony zewnętrznej granicy UE oraz zapewnienia bezpieczeństwa strefy Schengen;

- wsparcia tworzenia systemów teleinformatycznych koniecznych do pełnego wdrożenia instrumentów prawnych wspólnoty w zakresie bezpieczeństwa zewnętrznej granicy;

- podniesienia kwalifikacji służb wykonujących zadania związane z ochroną granicy i strefy Schengen.

Projekty w ramach Funduszu Granic Zewnętrznych finansowane są w 75 proc. ze środków Unii Europejskiej, natomiast wkład własny wynosi 25 proc. Komenda Główna Policji w ramach ww. funduszu realizuje następujące projekty:

Przeszkolenie policjantów, w szczególności w zakresie wykonywania przepisów dorobku prawnego Schengen oraz wymiany informacji i wykorzystania Systemu Informacyjnego Schengen

Jest to projekt szkoleniowy, składający się z sześciu szkoleń skierowanych do funkcjonariuszy i kadry kierowniczej jednostek organizacyjnych Policji, Straży Granicznej, jak również przedstawicieli służb pozapolicyjnych wykonujących działania o charakterze antyterrorystycznym.

Głównym celem projektu jest podniesienie kompetencji zawodowych funkcjonariuszy, zaangażowanych w prowadzenie działań w strefie przygranicznej. Projekt ma także na celu wypracowanie zasad współdziałania służb w zakresie rozpoznawania i zwalczania przestępczości transgranicznej, obserwacji i pościgów transgranicznych.

Upgrade systemu AFIS

Dzięki środkom unijnym będzie możliwa instalacja nowej wersji aplikacji obsługującej AFIS w jednostce centralnej systemu, zlokalizowanej w Wydziale Daktyloskopii Central-

nego Laboratorium Kryminalistycznego KGP wraz z modernizacją sprzętu komputerowego obsługującego jednostkę centralną oraz modernizacją sprzętów systemu AFIS (wymianę stanowisk pełnofunkcyjnych oraz terenowych workflow). W ramach tego projektu zostaną również przeprowadzone szkolenia dla użytkowników systemu.

System AFIS funkcjonujący w Polsce jest strukturalnie umiejscowiony w Policji, a wykorzystywany również przez inne podmioty upoważnione do gromadzenia i przetwarzania danych daktyloskopijnych.

Zasadniczym celem projektu jest zagwarantowanie właściwego tempa przesyłania i udostępniania danych rejestrowanych w systemie.

Wdrożenie do eksploatacji skorowidza DAKTYL III

Projekt obejmuje zakup serwerów do baz danych oraz przeprowadzenie szkoleń z zakresu administrowania i eksploatacji systemu.

Zasadniczym celem projektu jest budowa i wdrożenie do eksploatacji jednego uniwersalnego skorowidza (DAKTYL III) dla Centralnej Registratury Daktyloskopijnej w Wydziale Daktyloskopii CLK KGP. W skorowidzu będą gromadzone i udostępniane dane osobowe osób daktyloskopowanych na terenie Polski przez Policję, Straż Graniczną, Żandarmerię Wojskową oraz inne uprawnione podmioty.

Realizacja projektu umożliwi utworzenie pełnej, ujednoczonej bazy danych osobowych spójnej z systemem AFIS, pozwalającej na szybką i jednoznaczną weryfikację tożsamości osób.

W związku z tym projekt znacząco przyczyni się do usprawnienia realizacji podstawowych zadań Policji, Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej oraz innych upoważnionych do tego podmiotów (prokuratury, sądów, Służby Więziennej, ABW, CBA, Urzędu ds. Cudzoziemców).

Łączna wartość projektów realizowanych przez Komendę Główną Policji wynosi **3 751 264 euro**, w tym dofinansowanie z Funduszu Granic Zewnętrznych **2 813 448 euro**. ■

Wydział Funduszy Pomocowych
Biura Finansów KGP

Kryzys dotarł też do Europolu – na seminarium dla redaktorów gazet europejskich służb mundurowych przybyło niespełna 20 osób. Mimo to trzecie spotkanie członków sieci ELEMENT (Europol Law Enforcement Magazine Editors' Networking Tool) należy zaliczyć do bardzo udanych.

Seminarium odbyło się 27 i 28 maja w siedzibie Europolu w Hadze. Uczestnicy z Austrii, Niemiec, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Finlandii, Słowacji, Czech, Luksemburga, Francji i Polski (czyli niżej podpisana) reprezentowali głównie policję i służbę celną. Chociaż ich periodyki są bardzo różne, to większość redaktorów boryka się z podobnymi kłopotami, przeważnie finansowymi. Choć zdarza się, że gazetę drukowaną wypiera wersja w formacie pdf, rozsyłana do czytelników drogą e-mailową, to większość uczestników seminarium – łącznie z Geraldem Heszterą, szefem biura komunikacji Europolu – przyznała, że nie ma to jak szelest papieru przy przewracaniu kolejnych stron...

EUROPOLITAN I FABRYKI GUKIÓW

Pierwszego dnia seminarium gospodarze zaprezentowali swój magazyn – *Europolitani* ukazuje się co trzy miesiące i jest wewnętrznym biuletynem Europolu. Ponieważ w założeniu gazeta ma być rozsyłana e-mailowo, obecny nakład jest niewielki. Przedstawiony nam numer majowy zawierał m.in. sylwetki szefów poszczególnych wydziałów i informacje o nowym budynku Europolu, który niedługo zostanie oddany do użytku. Uczestnicy seminarium wymienili doświadczenia z własnej praktyki wydawniczej.

Program seminarium nie dotyczył wyłącznie prasy: pracownicy różnych biur Europolu przygotowali dla nas prezentacje, m.in. o ochronie danych osobowych, cyberprzestępczości i zwalczaniu piractwa morskiego (które często wiąże się z handlem ludźmi oraz przemytem narkotyków i broni).

Interesujące było wystąpienie Consueli Capri z Europejskiego Banku Centralnego dotyczące fałszerstw banknotów euro. W 2009 r. w całej Europie zidentyfikowano ponad 860 tys. podrobionych banknotów, przeważnie o nominałach 20 i 50 euro. Oczywiście to tylko czubek góry lodowej, bo, jak

ELEMENTarne zasady współpracy

podkreśliła Capri, to nie banknoty są częściej fałszowane, lecz monety – specjalizują się w tym zwłaszcza fabryki metalowych guzików (bardzo łatwo przestawić maszynę wybijającą je na „produkcję menniczną”). Dlatego departament Consueli m.in. drukuje ulotki i plakaty informujące o sposobach odróżniania prawdziwych euro od podrobionych oraz przygotowuje artykuły informacyjne do gazet.

PRZESTĘPCY NA MOTOCYKLACH

Jednak największe zainteresowanie seminarzystów wzbudził temat gangów motocyklowych – to poważny problem wielu państw Europy Zachodniej (w Polsce dopiero – i na szczęście – raczkujący). W policyjnym żargonie to OMCGs (Outlaw Motorcycle Gangs, czyli motocyklowe gangi poza prawem – sami mówią o sobie po prostu MCs). Kilka znanych grup, takich jak Hells Angels MC, Bandidos MC czy Outlaws MC, ma strukturę typowo mafijną, tworzy zamknięte klany i walczy między sobą o wpływy. Obecny teren ekspansji tych gangów jest południowo-wschodnia Europa.

Jak zwalczać tę przestępczość? Zapobiegać przez monitorowanie środowiska, nękać nawet za najdrobniejsze wykroczenia i nie bać

się reagować – zwłaszcza to ostatnie może robić każdy z nas. Jedyne państwo, w którym Hells Angels MC są uznani za organizację przestępczą, to Kanada.

NOWY DYREKTOR

Oprócz prezentacji były też spotkania z ważnymi osobami, m.in. dyrektorem Europolu Robem Wainwrightem oraz Jeanem Nolletem, szefem Biura Wiedzy i Analiz (dosł. Unit of Analysis and Knowledge). Dyrektor Wainwright opowiedział o zadaniach, jakie w najbliższym czasie stoją przed europejską policją; ponieważ pełni tę funkcję dopiero od roku, jest dla niego ważne, by zdobyć zaufanie publiczne i wyjść z cienia.

Dla służb ochrony porządku publicznego całej unii główne problemy to wciąż narkotyki i działalność grup przestępczych. Również cyberprzestępczość rośnie w siłę – dlatego niedługo ma powstać w Europolu oddzielny wydział zajmujący się zwalczaniem tej przestępczości. Najpierw jednak potrzeba sporej wiedzy operacyjnej – jej gromadzeniem i analizowaniem zajmuje się właśnie biuro dyrektora Nolleta.

W 2004 r. Europol podpisał umowę z Eurojustem – agencją Unii Europejskiej o cha-



rakterze prokuratorskim. Odwiedziliśmy jej siedzibę: rzecznik prasowy opowiedział nam o funkcjach tej instytucji i na przykładach kilku rozwiązanych spraw pokazał, jak wygląda współpraca Europolu i policji narodowych z tym kolegium 27 prokuratorów (po jednym z każdego państwa członkowskiego). Ponieważ, jak widać, dwa seminaryjne dni były dość wypełnione, z atrakcji kulturalnych była tylko wizyta w Mauritshuis – holenderskim Muzeum Narodowym w Hadze, gdzie znajduje się m.in. *Dziewczyna z perłą* Vermeera i *Lekcja anatomii doktora Tulpa* pędzla Rembrandta. Szkoda tylko, że na podziwianie dzieł sztuki mieliśmy niecałą godzinę... ■

ALEKSANDRA WICIK

Już za rok...

1 lipca 2011 r. Polska obejmie przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej. Został nam więc niecały rok, by się dobrze do tego przygotować – również na płaszczyźnie policyjnej. Podczas wizyty w Hadze odwiedziłam biuro łącznikowe przy Europolu. PBL (Polskie Biuro Łącznikowe) stanowi dwóch oficerów Policji – podinsp. Mirosław Kaczmarek oraz podkom. Ryszard Rolbiecki, któremu półroczna delegacja kończy się w sierpniu br. Kolejna osoba zajmie jego miejsce od września, ponieważ to stanowisko jest obsadzone w systemie rotacyjnym na okres sześciu miesięcy. Mimo to, z dwuosobową obsadą nasze biuro zalicza się do najmniejszych w Europolu.

Na pytanie, które zadałam obu panom tuż po przyjeździe do Hagi, czyli „ilu jest Polaków w Europolu?“, trudno odpowiedzieć precyzyjnie – powiedzieli mi, że poza biurem łącznikowym faktycznie w Europolu pracuje ponad 20 Polaków (w tym kilkunastu funkcjonariuszy Policji), którzy są zatrudnieni na kontraktach przez sam Europol. Natomiast oficerowie łącznikowi reprezentują polską Policję w tej instytucji i podlegają bezpośrednio jedynie KGP – jednak nie ma oddzielnej podstawy prawnej, która regulowałaby ich pracę. Dlatego stosuje się „zastępczo” art. 36 ustawy o Policji, który mówi o policjantach delegowanych do pracy poza Policją – a przecież cały czas pozostają oni do dyspozycji strony

polskiej i są wyłącznie przez nią utrzymywani. Ten skomplikowany status prawny niestety przekłada się również na warunki finansowe delegowania, a przecież koszty życia w Hadze są o wiele większe niż w Polsce.

Poza tym w PBL tempo pracy jest naprawdę szybkie i dzieje się wiele rzeczy na raz: kiedy starałam się zadać naszym oficerom kilka pytań, zaczęły jednocześnie dzwonić dwa telefony, na ekranie komputera pojawiały się kolejne e-maile, a w drzwiach zjawił się kolega z innego biura, który chciał zapytać o szczegóły jednej ze spraw... Do tego oficer łącznikowy musi pozostawać do dyspozycji innych LO (czyli biur łącznikowych) w tzw. systemie *on call* – 24/7 (24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu). Na szczęście biuro łącznikowe dysponuje bardzo nowoczesnym narzędziem – europolowskim systemem wymiany informacji SIENA, który pozwala na sprawną obsługę korespondencji. Rocznie biuro łącznikowe pośredniczy w wymianie informacji w ponad 1500 niekiedy bardzo złożonych spraw.

Zwykle na około rok przed prezydenturą danego kraju do jego biura łącznikowego przysyła się wsparcie i zwiększa skład – tak przynajmniej wyglądało to w biurach innych państw członkowskich Europolu.

Trwają właśnie poszukiwania kandydata, który podczas Euro 2012 wesprze polskiego oficera łącznikowego na Ukrainie. O organizowaniu wsparcia dla naszej placówki w Europolu na razie nie słyhać. ■

AW

Terminował w gangu samego Ala Capone. Po powrocie do kraju postanowił zaszcześcić amerykańskie wzory na polskim gruncie. Nie docenił jednak profesjonalizmu rodzimej Policji Państwowej. Wpadł, stanął przed sądem, otrzymał karę śmierci. Wyrok wykonano w 1932 r. Mowa o Józefie Pacholku, niespełnionym gangsterze z Kalisza.

Kaliski „Al Capone”

Kalisz z początków lat trzydziestych ubiegłego wieku nie należał do miast szczególnie zagrożonych przestępczością, ale nie był też oazą szczęśliwości. *Po I wojnie zaczął się szybko odbudowywać i dziś wyróżnia się wśród innych miast polskich: jest cały biały. Wszędzie białe mury, czyste, schludne i jakieś pogodne* – pisał w swym przewodniku z 1936 r. prof. Jan Kilariski. – *Czyste ulice, czytelne numery na każdym domu, rynsztoki obowiązkowo wysypywane wapnem.* W 1931 r. (według spisu powszechnego) Kalisz liczył około 50 tys. mieszkańców, z czego około 70 proc. stanowili Polacy, 25 proc. – ludność żydowska, pozostali to Niemcy, Ukraińcy, Rosjanie i Białorusini. Wszyscy żyli w symbiozie, pamiętając jeszcze dramat wojennej pożogi. Wspólnymi siłami dźwignęli zniszczoną gospodarkę, odbudowując m.in. znaną na całym świecie fabrykę fortepianów A. Fibigera, Kaliską Manufakturę Pluszu i Aksamitu, czyli popularną Pluszownię, oraz wiele zakładów rzemieślniczych.

FILMOWY ŻYCIORYS

Był jednak i drugi Kalisz. Ten ukryty za fasadami odbudowanych kamieniczek, gnieźdzący się w suterrenach i podmiejskich slumsach. Tam właśnie rozpoczął swoją bandycką edukację Józef Pacholek. Urodzony w 1890 r. *od wczesnego dzieciństwa zdradzał pierwotne, okrutne instynkty* – pisała o nim przedwojenna prasa. – *Rychło jednak zyskał sobie wśród rówieśników „szacunek” i uznanie ze względu na wielką odwagę przy drobnych kradzieżach.*

Policja dosyć szybko wciągnęła go do kartoteki nieletnich przestępców, ale nastoletni Józek był na tyle przebiegły, że nigdy nie dał się złapać na gorącym uczynku. Wyczuwając instynktownie wzrost zainteresowania policji swoją osobą, uciekał zawsze za niemiecką granicę. W okolicach Wrocławia najmował się do sezonowej pracy. Z czasem jednak uczciwe zarobkowanie przestało go bawić, zorganizował więc bandycką szajkę.

W 1912 r., mając 22 lata, Józef Pacholek popełnił w Niemczech gwałt. W obawie przed karą zbiegł do Belgii. Tam zaciągnął się na statek handlowy jako pomocnik palacza. Przez kilka lat pływał po całym świecie, na ląd wysiadł dopiero w Ameryce Północnej z mocnym postanowieniem rozpoczęcia nowego, zgodnego z prawem życia. Pod zmienionym nazwiskiem, jako John Gura, za zaoszczędzone na morzu pieniądze otworzył w Chicago niewielki zakład fryzjerski. Interes szedł jednak kiepsko, więc Józek vel John wyjechał do Kanady. Nawiązał tam kontakty z miejscowym światem przestępczym, ściślej – z bandą handlarzy żywym towarem oraz przemytnikami alkoholu. Nie miał przy tym najmniejszych problemów z dogadaniem się z obcokrajowcami, bo w trakcie kilkuletniej tułaczki po świecie opanował sześć języków. Podobno biegle władał francuskim, rosyjskim, czeskim, niemieckim, angielskim i nawet serbskim. To chyba jedyny taki kryminalista poliglota z polskim rodowodem w okresie międzywojnia.

Konwój bandytów do sądu



NA USŁUGACH ALA CAPONE

W jakich okolicznościach Józef Pacholek zetknął się z „ojcem” amerykańskiej mafi – nie wiadomo. Można się tylko domyślać, że połączyli ich alkoholowy biznes. Przemysł spirytualistów z Kanady do pogrążonej w prohibicji Ameryki to była wówczas prawdziwa żyła złota. Ale też bardzo niebezpieczne zajęcie. Zagrożenie bowiem było podwójne: zarówno ze strony silnej konkurencji, jak i depczącej ciągle po piętach policji. Kilkakrotnie Pacholekowi udało się uniknąć wpadki, ale wiosną 1930 r. na dobre znalazł się za kratkami. Gdyby nie zdobyta na szmuglu gotówka i sowite łapówki, 35-letni wówczas Józef zapewne nieprędko odzyskałby wolność.

Opuściwszy areszt, Józef Pacholek w pośpiechu wyjechał z USA. Wolał nie ryzykować ponownego kontaktu z amerykańską Temidą i wrócił do rodzinnego Kalisza. Za resztę odłożonych dolarów otworzył nieduży sklep spożywczy przy ul. Poznańskiej 8. Szybko jednak splajtował. Nie mając środków do życia – tłumaczył później przed sądem – był zmuszony wrócić na drogę przestępstwa. W tym celu stworzył bandycką szajkę, w której znaleźli się: jego młodszy brat Kazimierz oraz kolega z dzieciństwa Franciszek Maćkowski. Banda wyspecjalizowała się w napadach na kaliskie sklepy i miejscowych kupców, których przestępcy zastraszali bronią.

Pierwszego napadu dokonali w grudniu 1931 r. na sklep kolonialny przy ul. Stawiszyńskiej. Zrabowali niewiele, właścicielka bowiem podniosła alarm. Napastnicy zbiegli, ale przedtem postrzelili kobietę w rękę. Wszczęte przez policję śledztwo nie dało żadnych rezultatów. Bandyci zniknęli w zapadającym zmroku.

NA CELOWNIKU POLICJANT

Dwa miesiące później cały Kalisz lotem błyskawicy obiegła wiadomość o krwawym napadzie na posterunkowego Łuczyńskiego z miejscowej komendy PP. Około godz. 5 nad ranem na ul. Ciasnej, podczas próby wylegitymowania dwóch podejrzanych osobników, został przez nich postrzelony. Atak był tak niespodziewany, że post. Łuczyński nie zdążył nawet sięgnąć po broń. Kiedy nieprzytomny upadł na chodnik, bandyci zabrali mu służbowy pistolet. I tym razem sprawców nie ustalono.

Naczelnik kaliskiego Urzędu Śledczego nadkom. Kabulski, nie będąc jeszcze przekonany, czy oba napady są dziełem tych samych sprawców, wszczął dwa niezależne śledztwa. Póki co nie miał żadnego punktu zaczepienia ani podstaw do twierdzenia, że w Kaliszu działa jakaś zorganizowana grupa przestępcza. Skłaniał się jednak ku tezie, że bandytów należy szukać w miejscowym środowisku przestępczym. Nikt bowiem obcy, bez dobrej znajomości topografii miasta, nie byłby w stanie tak szybko zniknąć z miejsca zdarzenia i zapaść się bez śladu pod ziemię. Stąd wniosek: przestępcy muszą mieć jakąś zakonspirowaną kryjówkę i kogoś, kto im pomagał.

Kabulski postawił na nogi wszystkich kaliskich policjantów, mundurowych i cywilnych, polecając im przeprowadzenie dokładnej penetracji terenu i sprawdzenie alibi podejrzanych. Zaktywizował agenturę, obiecując informatorom premie ekstra. Miał przy tym pełne poparcie przełożonych z kierownictwa II Okręgu Policji Państwowej w Łodzi, którzy skierowali do Kalisza dodatkowych funkcjonariuszy śledczych.



Józef Pacholek (od lewej), jego brat Kazimierz oraz Franciszek Maćkowski na tle zakładu karnego w Kaliszu

Tymczasem bandyci, rozzuchwaleni bezkarnością, łupią kolejnych kupców. Zawsze według tego samego schematu: wieczorowa pora, pończoszana maska na twarzy, pistolet w ręku. W marcu 1932 r. ograbili żydowskiego sklepikarza Chilla Topcza przy ul. Nowej 19. Kilkanaście dni później ich ofiarą pada Jaśkiewiczowa, właścicielka sklepu przy ul. Nowej 20. Następnie Szymański, kupiec z Piwonic pod Kaliszem. W tym samym czasie zgłoszono zabójstwo księdza Żurawskiego, proboszcza w podkaliskich Giżycach. Duchowny zginął od pistoletowej kuli. Policja nie ma jednak dowodów, że sprawcami są ci sami bandyci. Choć tego nie wyklucza.

OBŁAWA

W końcu maja 1932 r. w kaliskim śledztwie nastąpił niespodziewany przełom. Bandytów opuściło wreszcie szczęście. Na drodze z Raszkowa do Ostrowa napadli na powracających z jarmarku żydowskich kupców. Przypadek zrzucił, że kilka minut później w tym samym miejscu znaleźli się jadący rowerami dwaj funkcjonariusze Straży Granicznej. Na widok trzech zamaskowanych bandytów sięgnęli po broń. W kilkuminutowej wymianie ognia padło około 30 strzałów. Na miejscu zginął strażnik Grabowski, ciężko ranny został też jeden z kupców.

Bandyci wskoczyli na jedną z furmanek, znikając w pobliskim lesie. Kilka dni trwała obława za zbiegami. Ślady doprowadziły policjantów do Kalisza, do niewielkiej parterowej przybudówki przy ul. Ogrody 4. Bandyci zostali otoczeni. Poddali się.

12 czerwca 1932 r. przed sądem doraźnym w Kaliszu stanęli bracia Józef i Kazimierz Pacholekowie oraz ich kompan Franciszek Maćkowski. Wszyscy przyznali się do winy, ze łzami w oczach prosząc o łagodny wymiar kary. Sąd nie był jednak litościwy. Herszt bandy, 42-letni Józef Pacholek, został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Prezydent RP nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 14 czerwca o godz. 0:54 w kaliskim zakładzie karnym. Kazimierzowi Pacholekowi oraz Franciszkowi Maćkowskiemu darowano życie, ale mieli je spędzić za kratami. ■



Po spotkaniu z bandą Pacholka post. Łuczyński musiał odbyć długą rehabilitację



We Wschowie pani Agnieszka Mała powoli wprowadza modę na patriotyzm

Grupa patriotyczno-historyczna „Katyń” działa w szkole podstawowej we Wschowie od dwóch lat. Przewinęło się przez nią ponad pięćdziesięcioro dzieci. Wszystkie wiedzą, co to była Policja Państwowa i co kryje się za nazwami Ostaszków, Twer, Miednoje.

Katyń ze Wschowy



Trzon grupy „Katyń” ze Wschowy. Pierwsza z lewej Agnieszka Mała. Wśród dzieci stoją także (od lewej): dyrektor Ryszard Ratajczak, komendant Tomasz Kłosowski, Piotr Gromadziński i komendant Przemysław Gliński

Teraz większość z nich odchodzi do gimnazjum. Opiekunka grupy, katechетка Agnieszka Mała od września będzie starała się przyciągnąć nowe dzieci, aby i one poznały historię. Historię, która – jak się okazuje – jest na wyciągnięcie ręki, wystarczy dobrze poszukać.

POMNIK KRESOWIAN

Wschowa to miasto z przeszłością. Utracone podczas rozbiorów wróciło do Polski dopiero po II wojnie światowej. Niemal w całości zostało zasiedlone przez repatriantów ze Wschodu.

– Było nas sporo, ale niewiele o sobie wiedzieliśmy – mówi Stanisława Kołodyńska, prezes Komitetu Kresowian we Wschowie. – Przez wiele lat nie można było o tym mówić. Ciągłe mnie dręczyło, że za chwilę powiemy „Amen” i nic po nas nie zostanie. Gdy narodziła się idea pomnika, poszłam do burmistrza Krzysztofa Grabki z mapką Wołunia.

Okazało się, że wieś, w której z ukraińskiego pogromu ocalał tylko mój przyszły mąż, leżała w sąsiedztwie osady, z której pochodzi rodzina burmistrza.

Miasto zaangażowało się w upamiętnienie korzeni swoich mieszkańców. 15 listopada 2008 r. odsłonięto we Wschowie Pomnik Kresowian. Jego główna bryła ma kształt płomieni. Wokół umieszczono nazwy 161 miejscowości, z których pochodzą mieszkańcy Wschowy.

Po uroczystości do pani Stanisławy zwróciły się dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Bohaterów Westerplatte. Zgłosiły chęć roztoczenia nad tym miejscem opieki. Tyle i aż tyle. Taki był początek międzypokoleniowej współpracy, która dzisiaj przerodziła się w serdeczną przyjaźń.

Dzieciaki z grupy patriotyczno-historycznej „Katyń” przychodzą pod pomnik z pobliskiej „Dwójki” przynajmniej raz na dwa tygodnie. Dbają o porządek, spotykają się

z Kresowianami, modlą się, słuchają opowieści o świecie, którego już nie ma.

PATRIOTYZM – Z POKOLENIA NA POKOLENIE

Pod taką nazwą Stowarzyszenie „Parafiada” propaguje akcję inspirowania młodego pokolenia, realizowaną w ramach programu „Moja mała ojczyzna”. Dzieci odnajdują w swoim otoczeniu świadków historii którzy, opowiadając im swoje dzieje, pokazują historię z punktu widzenia jednostki. Okazuje się, że we Wschowie jest wielu ciekawych ludzi, z którymi młodzież może się spotkać.

W „Parafiadzie” narodził się też pomysł uczczenia 70. rocznicy zbrodni katyńskiej sadzeniem dębów pamięci. Jedno drzewko – jedna ofiara. Ponad 21 tys. dębów w całej Polsce. Szkoła ze Wschowy podchwyciła i tę inicjatywę.

– Na samym początku nie wiedziałam, jak odszukać rodziny ofiar Katynia, nie wiedziałam, czy w ogóle ktoś taki we Wschowie się znajdzie – mówi Agnieszka Mała. – Apel ogłosiłam z ambony. Udało się. Pierwszą osobą, do której dotarliśmy, była Anna Pasek, córka zamordowanego w Kalininie (Twerze) post. Władysława Paska. Ona podpowiedziała nam, jak szukać dalej. Okazało się, że na naszym terenie są potomkowie przedwojennych policjantów pogrzebanych w Miednoje.

Były więc spotkania z Eugeniuszem Szarzyńskim – bratem Tadeusza Szarzyńskiego, też jeńca Ostaszkowa, i z Dorotą Chruszczewską – wnuczką post. Antoniego Wołunia, którego ciało również wrzucono do dołów śmierci w Miednoje.

Uczniowie dokumentują te żywe lekcje historii, nagrywają wywiady, kopiują zdjęcia, piszą prace na temat dziejów ofiar zbrodni katyńskiej. Przygotowują też przedstawienia i ekspozycje na ten temat. Ich „wędrująca wystawa” krąży po szkołach w regionie i powoli staje się inspiracją do podobnych działań w innych placówkach.

DĘBY DLA POLICJANTÓW

Pierwsze trzy dęby, i to właśnie ku czci wymienionych funkcjonariuszy Policji Państwowej, uczniowie „Dwójki” posadzili rok temu.

– Razem z panią Agnieszką zastanawialiśmy się, jak to zrobić – wspomina Ryszard Ratajczak, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 we Wschowie. – Teren szkoły nie nadawał się, gdyż za parę lat będzie tu gruntowny remont. Razem z burmistrzem wybraliśmy niedaleki skwer obok Pomnika Kresowian. Każdy, do kogo zwróciliśmy się o pomoc, wychodził naprzeciw naszym prośbom.



13 kwietnia 2010 r. Piotr Gromadziński sadzi dąb ku czci swojego dziadka Ignacego Gromadzińskiego

– W trakcie roku budżetowego trudno szkole wysupłać dodatkowe pieniądze – dorzuca Przemysław Gliński, przewodniczący Prezydium Rady Rodziców przy SP nr 2 we Wschowie, a na co dzień komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej we Wschowie w stopniu brygadiera. – Rada wspiera cenne inicjatywy. Pomogliśmy w zakupie drzewek i tabliczek.

– W akcję włączyliśmy się z wielką ochotą – mówi podinsp. Tomasz Kłosowski, komendant powiatowy Policji we Wschowie. – Bardzo pomagali nasi kapelani, o. Arnold, a w tym roku o. Maciej. Teraz mamy już miejsce, gdzie przy okazji różnych rocznic możemy oddać hołd naszym poprzednikom.

W tym roku we Wschowie posadzono cztery następne dęby – dwa ku czci policjantów: Ignacego Gromadzińskiego (pisaliśmy o nim w listopadzie 2008 r. w artykule „Głos ojca”) i Feliksa Grabki (dalekiego krewnego obecnego burmistrza Wschowy) oraz funkcjonariusza Straży Więziennej Stefana Trybuszewskiego i żołnierza Baonu Korpusu Ochrony Pogranicza „Stołpce” Stanisława Lenczewskiego-Samotyji.

Tym razem sfinansowanie przedsięwzięcia wzięło na siebie miasto. Uroczystość zorganizowała wicedyrektor szkoły Justyna Krzyżañska. Ojcowie franciszkanie zapewnili oprawę

duchową. Policja w pełnej gali, razem z kompanią honorową, budziła podziw i szacunek.

PAMIĘĆ TRWA

Uczniowie z grupy „Katyń” biorą udział w konkursach. W finale ubiegłorocznej edycji konkursu „Katyń... ocalić od zapomnienia” zajęli czwarte miejsce.

12 kwietnia delegacja grupy zaproszona była do Pałacu Prezydenckiego, gdzie wspólnie z animatorem „Parafiady” o. Józefem Jońcem miała uczestniczyć w sadzeniu prezydenckiego dębu pamięci. Lech Kaczyński objął honorowym patronatem program „Katyń... ocalić od zapomnienia”. 10 kwietnia zarówno prezydent Kaczyński, jak i ojciec Joniec zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem.

Przedstawiciele grupy przyjechali 14 kwietnia, aby pożegnać prezydenta i o. Jońca. Miesiąc później miasto pomogło zorganizować wyjazd większej grupy do Warszawy. Dzieci spotkały się m.in. z Eugenią Florek, córką Ignacego Gromadzińskiego. Wcześniej dotarły do mieszkającego we Wschowie jego wnuka Piotra Gromadzińskiego. To syn Romana Gromadzińskiego, także policjanta, któremu w czasie wojny udało się przedostać do Francji, a potem do Anglii i walczył za Polskę na obczyźnie.

– Wszystko zaczęło się po pana artykule – powiedział mi Piotr Gromadziński na spotkaniu we Wschowie. – Na początku nic nie wiedziałem o akcji sadzenia dębów. Gdy w „Policji 997” ukazał się artykuł o moim dziadku i ojcu (listopad 2008 – przyp. aut.) zaproszono mnie do komendy. Pokazałem zdjęcia, dokumenty. Ma tam być gablota o przedwojennych policjantach, więc służyć materiałami.

Piotr Gromadziński obecny był na spotkaniu w starostwie po odsłonięciu Pomnika Kresowian. Tam spotkał Agnieszkę Małą, która dowiedziała się, że jego dziadek leży w Miednoje.

– Spotkania z dziećmi były bardzo wzruszające – wyznaje wnuk zamordowanego po-



Dzieci z zaangażowaniem dbają o porządek wokół Pomnika Kresowian

licjanta. – Byłem mile zaskoczony ich reakcją. Ja też chodziłem do tej szkoły, ale to były inne czasy. Dzieci zadawały teraz wiele pytań. Ojciec zmarł w 2003 r., bardzo by się cieszył, gdyby dożył tych chwil.

– Dlaczego to robisz? – Agnieszka Mała powtarza na głos moje pytanie. – Może dlatego, że jestem z pokolenia, które w szkole nie sły-



„Wędrująca wystawa”

szło o Katyniu. Teraz historia stała się moją pasją. Dla mnie autorytetem był i jest Jan Paweł II, który wyraźnie mówił, żeby nie odrywać się od korzeni, żeby pamiętać. Naród bez historii ginie i nie jest narodem. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Krzysztof Chrzanowski

DĘBY PAMIĘCI

Akcja Stowarzyszenia „Parafiada” trwa nadal. W 2010 roku, 70. roku od zbrodni katyńskiej, ma być posadzonych 21 857 dębów. Tyle dzisiaj znamy z imienia i nazwiska ofiar zamordowanych na mocy decyzji radzieckich aparatczyków z 5 marca 1940 r.

Jedną z większych uroczystości ku czci policjantów (i organizowanych przez policjantów współczesnych) będzie ceremonia sadzenia dębów przygotowywana przez KWP w Białymstoku we wrześniu br.

Więcej informacji o akcji „Katyń... ocalić od zapomnienia” można znaleźć na stronie www.parafiada.pl

P. Ost.

Dozór Policji w nowej postaci

Institucja dozoru (pod różnymi nazwami) funkcjonuje w systemie polskiego procesu karnego od ponad 80 lat (dozór Policji Państwowej, wójta, sołtysa albo innej władzy, która się tego podejmie¹, dozór MO w k.p.k. z 1969 r. i dozór Policji w k.p.k. od 1997 r.).

DEFINICJA DOZORU POLICJI

Dozór Policji to wolnościowy (nieizolacyjny) środek zapobiegawczy, który polega na tym, że podejrzany (oskarżony) pozostający na wolności, zobowiązany jest do stosowania się do wymagań zawartych w postanowieniu (sądu lub prokuratora) o zastosowaniu dozoru Policji. Dozór Policji jest instytucją prawa procesowego, która ma na celu zabezpieczenie prawidłowego toku postępowania karnego. Wykonywanie dozoru należy do wyłącznych uprawnień Policji; jedynie w sprawach karnych podlegających orzecznictwu sądów wojskowych oskarżonego, który jest żołnierzem, można poddać pod dozór przełożonego wojskowego (art. 275 par. 1 k.p.k.).

Zakres oraz rodzaj wymagań stawianych oskarżonemu (podejrzanemu) w ramach dozoru wyznacza się adekwatnie do potrzeb konkretnego przypadku. Obowiązki oddanego pod dozór Policji, a także sposób ich wykonywania określa postanowienie o zastosowaniu dozoru Policji wydane przez sąd lub prokuratora, którego odpis otrzymuje jednostka organizacyjna Policji, w praktyce – właściwa dla miejsca zamieszkania/pobytu oddanego pod dozór Policji.

DOZÓR WEDŁUG ZNOWELIZOWANEGO KODEKSU POSTĘPOWANIA KARNEGO

8 czerwca 2010 r. weszła w życie *ustawa z dnia 5 listopada 2009 r. o zmianie ustawy Kodeks karny, ustawy Kodeks postępowania karnego, ustawy Kodeks karny wykonawczy, ustawy Kodeks karny skarbowy oraz niektórych innych ustaw* (Dz.U. nr 206, poz. 1589), która m.in. wprowadza zmiany w przepisach określających środek zapobiegawczy, jakim jest dozór Policji.

Institucję dozoru Policji określa art. 275 k.p.k. w następującym brzmieniu:

„§ 1. Tytułem środka zapobiegawczego można oddać oskarżonego pod dozór Policji, a oskarżonego żołnierza – pod dozór przełożonego wojskowego.

§ 2. Oddany pod dozór ma obowiązek stosowania się do wymagań zawartych w postanowieniu sądu lub prokuratora. Obowiązek ten może polegać na zakazie opuszczania określonego miejsca pobytu, zgłaszaniu się do organu dozoru w określonych odstępach czasu, zawiadamianiu go o zamierzonym wyjeździe oraz o terminie powrotu, zakazie kontaktowania się z pokrzywdzonym lub innymi osobami, zakazie przebywania w określonych miejscach, a także na innych ograniczeniach swobody oskarżonego, niezbędnych do wykonywania dozoru.

§ 3. Jeżeli zachodzą przesłanki zastosowania tymczasowego aresztowania wobec oskarżonego o przestępstwo popełnione z użyciem przemocy lub groźby bezprawnej na szkodę osoby najbliższej albo innej osoby zamieszkującej wspólnie ze sprawcą, zamiast tymczasowego aresztowania można zastosować dozór, pod warunkiem że oskarżony w wyznaczonym terminie opuści lokal zajmowany wspólnie z pokrzywdzonym oraz określi miejsce swojego pobytu.

§ 4. Oddany pod dozór Policji ma obowiązek stawiania się we wskazanej jednostce organizacyjnej Policji z dokumentem stwierdzającym tożsamość, wykonywania poleceń mających na celu dokumentowanie przebiegu dozoru oraz udzielania informacji koniecznych dla ustalenia, czy stosuje się on do wymagań nałożonych w postanowieniu sądu lub prokuratora. W celu uzyskania takich informacji można wzywać oskarżonego do stawiennictwa w wyznaczonym terminie.

§ 5. W wypadku niestosowania się przez oddanego pod dozór do wymagań określonych w postanowieniu, organ dozoru niezwłocznie zawiadamia o tym sąd lub prokuratora, który wydał postanowienie”.

OBOWIĄZKI ODDANEGO POD DOZÓR²

Zgodnie z brzmieniem znowelizowanego przepisu art. 275 par. 2 k.p.k. – oddany pod dozór ma obowiązek stosowania się do wymagań zawartych w postanowieniu o zastosowaniu dozoru Policji wydanym przez sąd lub prokuratora. Obowiązek ten może polegać w szczególności na:

● zakazie opuszczania określonego miejsca pobytu

Zakaz opuszczania oznacza, że podejrzany (oskarżony) nie może opuścić miejsca wymienionego przez sąd lub prokuratora w postanowieniu o zastosowaniu dozoru Policji, którym zwykle jest miejscowość, gdzie podejrzany (oskarżony) mieszka lub stale przebywa. W wypadku gdy nie jest możliwe ustalenie takiej miejscowości, co do zasady nie powinno się sięgać po ten środek (Policja nie powinna występować do prokuratora o jego zastosowanie). Zakaz ten nie dotyczy opuszczania tej miejscowości, wynikającego z normalnego trybu życia podejrzanego (oskarżonego), np. związanego z dojazdami do pracy do innej miejscowości lub wykonywania prac rolniczych w innej sąsiadującej wsi. Jak się wydaje, jeżeli podejrzany (oskarżony) wykonuje zawód wymagający ciągłych wyjazdów, np. kierowcy, kolejarza, marynarza, to nie powinno się w ogóle ustanawiać tego zakazu, chyba że organ stosujący wyrazi zgodę na wydalanie się z miejsca zamieszkania w granicach potrzeby wykonywania pracy; zakaz nie może powodować rezygnacji z pracy lub jej zmiany. Zakaz ten powinien polegać na realnym zapewnieniu możliwości nawiązania przez organ procesowy kontaktów z podejrzanym (oskarżonym) tak, aby w każdej chwili mógł się on stawić na wezwanie.

● zgłaszaniu się do organu dozoru w określonych odstępach czasu

Obowiązek zgłaszania się do organu dozoru w określonych odstępach czasu oznacza, że ma on zgłaszać się do jednostki Policji z częstotliwością określoną w postanowieniu, np. raz lub dwa razy na tydzień, gdzie w Rejestrze Dozorów Policji odnotowywane są jego wizyty. Jest to szczególna forma kontroli podejrzanego (oskarżonego). W ten sposób potwierdza on, że pozostaje do dyspozycji organu procesowego. Ustawa nie określa częstotliwości zgłaszania się w jednostce Policji, pozostawiając to sądowi lub prokuratorowi, który ustalając ją, powinien mieć na uwadze konkretne okoliczności sprawy. Obowiązek ten powinien być ustalany z uwzględnieniem warunków życia podejrzanego (oskarżonego), i to w taki sposób, by nie uniemożliwiał mu lub w istotny sposób nie utrudniał normalnego życia.

● zawiadomieniu organu dozoru o zamierzonym wyjeździe oraz o terminie powrotu

Obowiązek zawiadomiania organu dozoru (Policji) o zamierzonym wyjeździe oraz o terminie powrotu nie dotyczy wyjazdu wynikającego z bieżącego załatwiania spraw życiowych, np. nie obejmuje udania się

do najbliższego miasta po zakupy, a ma zastosowanie do wyjazdu nieprzewidywanego w normalnych warunkach, np. do wyjazdu do odległej miejscowości na kilka dni w celach turystycznych czy rekreacyjnych³.

● innych ograniczeniach swobody oskarżonego, niezbędnych do wykonywania dozoru

Ogólne określenie ograniczeń daje sądowi lub prokuratorowi szerokie możliwości ich kształtowania; warunkiem nałożenia jest ich niezbędność do wykonywania dozoru Policji. Powinny to być obowiązki, które ułatwiają dozór, a więc takie, które ułatwią pieczę nad podejrzanym (oskarżonym). Jak się wydaje, ograniczenia te mogą polegać np. na zakazie wychodzenia z mieszkania nocą lub określeniu obowiązku powstrzymywania się od nadużywania alkoholu. Z uwagi na to, że dozór Policji jest swoistym instrumentem, który dyscyplinuje podejrzanego (oskarżonego), powinny one (inne ograniczenia) wytwarzać w nim przekonanie, że jego zachowanie jest poddane kontroli, a ograniczenie swobody zmierza do zapobieżenia ucieczce lub ukrywaniu się, a także utrudnianiu w inny bezprawny sposób postępowania karnego.

Poza wcześniej określonymi obowiązkami, do których przestrzegania na podstawie wydanego przez sąd lub prokuratora postanowienia obowiązany jest oddany pod dozór, znowelizowany art. 275 par. 2 k.p.k. wprowadza możliwość nałożenia na oskarżonego (podejrzanego) innych obowiązków polegających na:

● **zakazie kontaktowania się z pokrzywdzonym lub innymi osobami** (w szczególności świadkami lub współoskarżonymi). Obowiązek powstrzymywania się od kontaktu z pokrzywdzonym lub innymi osobami w określony sposób nie oznacza wyłącznie zakazu osobistych kontaktów, ale może polegać również na zakazie wysyłania listów lub wiadomości SMS oraz telefonowania,

● **zakazie przebywania w określonych miejscach** (przy czym miejsca te mogą zostać określone zarówno rodzajowo, jak i w sposób konkretny, np. w określonym rejonie miasta, w dzielnicy, w której zamieszkuje pokrzywdzony, w konkretnym lokalu gastronomicznym, w którym pracuje osoba, pod adresem której kierowano groźby karalne).

INSTYTUCJA WARUNKOWEGO DOZORU

Zupełną nowością jest wprowadzenie do kodeksu postępowania karnego instytucji tzw. **warunkowego dozoru**, dotychczas funkcjonującej w oparciu o art. 14 ustawy z 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Rozwiązanie to określone w art. 275 par. 3 k.p.k. polega na możliwości zastosowania dozoru Policji w miejsce tymczasowego aresztowania, pod warunkiem opuszczenia przez podejrzanego (oskarżonego) zajmowanego wspólnie z pokrzywdzonym lokalu i określeniem przez niego nowego miejsca pobytu.

Instytucja ta znajdować będzie zastosowanie wyłącznie w sprawach o przestępstwa popełnione z użyciem przemocy lub groźby bezprawnej na szkodę osoby najbliższej albo innej osoby zamieszkującej wspólnie ze sprawcą, w tych wypadkach, gdy szczególną przesłanką uzasadniającą zastosowanie tymczasowego aresztowania będzie obawa mactwa (art. 258 par. 1 pkt 2 k.p.k.), a także w niektórych wypadkach zaistnienie przesłanki określonej w art. 258 par. 3 k.p.k. (obawa dopuszczenia się przez oskarżonego kolejnego przestępstwa przeciwko życiu lub zdrowiu, na szkodę pokrzywdzonego). Jej prawidłowe stosowanie może skutkować realizacją celu zapobiegawczego przy równoczesnym zmniejszeniu liczby stosowanych tymczasowych aresztowań.

SPOSÓB WYKONYWANIA DOZORU POLICJI

W znowelizowanym art. 275 k.p.k. dodanie par. 4 i par. 5 skutkować będzie ujednocnieniem procedury postępowania jednostek Policji wykonujących dozór Policji, a także sposobu wykonywania dozoru Policji, a tym samym zwiększy skuteczność jego wykonywania i efektywność nadzoru nad jego wykonywaniem przez organ procesowy, który go zastosował. Warto zauważyć, że przepisy par. 4 i par. 5 wprowadzone zostały

na wnioszek Policji, złożony w toku prac legislacyjnych, a potrzeba ich wprowadzenia uzasadniana była potrzebami praktyki.

Zgodnie z brzmieniem par. 4, oddany pod dozór Policji ma obowiązek stawiania się we wskazanej jednostce organizacyjnej Policji w wyznaczonym terminie. Oddany pod dozór, stawiając się w jednostce organizacyjnej Policji, obowiązany jest do:

- a) posiadania dokumentu stwierdzającego tożsamość,
- b) wykonywania poleceń mających na celu dokumentowanie przebiegu dozoru,
- c) udzielania informacji koniecznych do ustalenia, czy stosuje się on do wymagań nałożonych w postanowieniu sądu lub prokuratora.

Dodać należy, że wprowadzenie unormowania w par. 4 ma także istotne znaczenie w odniesieniu do tych przypadków zastosowania dozoru Policji, które nie obejmują obowiązku stawiania się do organu dozoru w określonych odstępach czasu, lecz inne spośród obowiązków określonych w art. 275 par. 2 k.p.k.

Znowelizowany przepis art. 275 k.p.k. w dodanym par. 5 wprowadza wymóg niezwłocznego zawiadomienia przez organ dozoru sądu lub prokuratora, który wydał postanowienie o zastosowaniu dozoru Policji, o niestosowaniu się oddanego pod dozór do wymagań zawartych w postanowieniu.

Realizacja tego obowiązku pozwoli na szybkie reagowanie przez organ będący dysponentem postępowania (prokuratora, sąd) na mogącą godzić w prawidłowy jego bieg sytuację nieefektywności stosowanego dozoru.

Obowiązek niezwłocznego powiadomienia organu stosującego dozór (prokuratora, sądu) o niestosowaniu się oddanego pod dozór spoczywa przede wszystkim na kierowniku jednostki organizacyjnej Policji wykonującej dozór Policji.

DOKUMENTOWANIE PRZEBIEGU DOZORU

Jak wskazuje dotychczasowa praktyka, w jednostkach organizacyjnych Policji wykonujących dozór Policji dokumentowanie przebiegu dozoru odbywa się poprzez dokonywanie zapisów w:

- 1) **Elektronicznej Książce Służby Dyżurnego** – w aplikacji „Dozory” – (w formie elektronicznej, uregulowanej, w większości jednostek Policji, decyzją właściwego komendanta wojewódzkiego Policji,
- 2) **Rejestrze Dozoru Policji** – w formie papierowej.

Nowelizacja art. 275 k.p.k. pozostanie – co do zasady – bez wpływu na sposób ewidencjonowania i dokumentowania przebiegu dozoru Policji. Nadal będzie on ewidencjonowany i dokumentowany w obu wskazanych formach.

Zainteresowanym Czytelnikom polecamy lekturę pierwszej w polskiej literaturze prawniczej kompleksowej analizy instytucji dozoru Policji w polskim procesie karnym (monografii) pt. *Dozór Policji jako środek zapobiegawczy w polskim procesie karnym*, której autorem jest dr Jacek Kosonoga. ■

oprac. w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym BK KGP

¹ Z rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 19 marca 1928 r. – Kodeks postępowania karnego:

Art. 187. § 1. Uznając potrzebę zastosowania środka zapobiegawczego, sąd może zakazać oskarżonemu wydalania się ze stałego miejsca zamieszkania, albo oddać go pod dozór policji państwowej, wójta lub sołtysa albo pod dozór innej władzy, która tego się podejmie, jeżeli środki te są w danym wypadku wystarczające.

§ 2. W razie zakazu wydalania się, nie wolno oskarżonemu opuszczać stałego miejsca zamieszkania bez zezwolenia sądu, a w toku dochodzenia – bez zezwolenia prokuratora.

§ 3. Oddany pod dozór ma nadto obowiązek zgłaszania się do władzy dozoru w odstępach czasu, określonych w postanowieniu sądu, który prócz tego zobowiązać może oskarżonego do innych ograniczeń jego swobody, ułatwiających wykonywanie dozoru.

§ 4. Jeżeli oskarżony nie stosuje się do zarządzeń wydanych na zasadzie niniejszego artykułu, sąd władny jest zastosować skuteczniejszy środek zapobiegawczy.

² J. Grajewski, L.K. Paprzycki, S. Steinborn, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, tom I (art. 1–424). Zakamycze, 2006 i przywołana tam literatura

³ Jacek Kosonoga, *Obowiązek zawiadomienia organu dozoru o zamierzonym wyjeździe oraz o terminie powrotu* (art. 275 § 2 k.p.k.), „Wojskowy Przegląd Prawniczy” nr 2 z 2006 r.



Kolarstwo szosowe

Policjant z Polkowic mł. asp. Grzegorz Pytlak został wicemistrzem Polski w kolarstwie szosowym w kategorii MASTERS.

W ostatni weekend maja w Służewie koło Torunia rozegrano Mistrzostwa Polski Masters w kolarstwie szosowym. Ponad 180 zawodników rywalizowało w dwóch konkurencjach: w jeździe indywidualnej i parami na czas.

W pierwszej, na dystansie 20 km Grzegorz Pytlak zajął czwarte miejsce w kategorii MASTERS I (30–39 lat). Do drugiej konkurencji wystartował w duecie z Dariuszem Woźniakiem, ubiegłorocznym mistrzem Europy MASTERS. Dystans 25 km pokonali ze średnią prędkością 45 km/h. Wyalczyli srebro, a do zwycięstwa zabrakło im 22 sekund.

Mł. asp. Grzegorz Pytlak ma 35 lat. Pracuje w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym KPP w Polkowicach. W wyścigach startuje od kilku lat. W ubiegłym roku po raz pierwszy przebiegł półmaraton w czasie 1 godz. 33 minut.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. ■

P. Ost.
zdz. z archiwum Grzegorza Pytlaka

Półmaraton

Reprezentanci Szkoły Policji w Słupsku uplasowali się na czołowych miejscach XIV Międzynarodowego Półmaratonu Policijnego.

28 maja br. na starcie półmaratonu stanęło ponad 60 biegaczy, reprezentujących służby mundurowe MSWiA. W rywalizacji brali też udział funkcjonariusze z Brandenburgii, w tym wykładowcy szkoły policji z Oranienburga. Bardzo mało było strażaków, bo w tym czasie zmagali się z powodzią na południu kraju.

W tym roku bieg odbywał się z Ustki do Słupska, było więcej podbiegów, więc rekord trasy nie został pobity. Zwycięzca Paweł Piotraschke z SP w Słupsku pokonał 21 km w 1 godz. 10 min i 12 s. Drugi był Jacek Misiewicz z KWP w Olsztynie (1.12.14), a trzeci Tomasz Kowalski ze Straży



Granicznej z Braniewa (1.12.27). Najszybsza wśród pań była Aleksandra Saraceń z KSP (1.43.32), która pokonała Katarzynę Żurek z BOR (1.51.18) i Ewę Ratajczyk z KWP w Poznaniu (2.01.03). W klasyfikacji powyżej 40. roku życia triumfował Jacek Misiewicz z KWP w Olsztynie (1.12.14), który wyprzedził reprezentantów słupskiej szkoły: Dariusza Guzowskiego (1.14.37) i Waldemara Hinca (1.19.30).

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajął zespół SP w Słupsku, drugie reprezentacja KWP w Olsztynie, a trzecie policjanci z Poczdamu.

Za rok jubileuszowy 15. półmaraton. Dokładny termin nie jest na razie znany. ■

P. Ost.
zdz. Piotr Kozłowski

Biathlon

W dniach 22–23 maja br. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie przeprowadzono Otwarte Mistrzostwa Polski Policji w Biathlonie Letnim.

Ze względu na służbę na terenach dotkniętych powodzią nie dojechało wielu zgłoszonych wcześniej zawodników z południa Polski. O Puchar Komendanta Głównego Policji walczyło ostatecznie 19 mundurowych sportowców, reprezentujących: Wojsko Polskie, Straż Graniczną, Państwową Straż Pożarną i oczywiście Policję.

W rywalizacji pań wzięły udział tylko dwie zawodniczki. Pierwsze miejsce zajęła szer. Alicja Smyrska z Centrum Szkolenia SG w Kętrzynie, która pokonała mł. asp. Anetę Trojanowską z KWP w Lublinie.

Indywidualnie w kategorii OPEN triumfował podinsp. Maciej Wojciechowski z WSPol. w Szczytnie (jego sylwetkę przedstawiliśmy w marcu br. w materiale „Dobry wiek na bieganie”). Drugie miejsce zajął plk Mirosław Szynkowski z CS SG w Kętrzynie, a trzecie st. kpr. pchor. Piotr Marchewka z Wojskowej Akademii Technicznej z Warszawy.

W klasyfikacji mężczyzn powyżej 40. roku życia pierwsze miejsce wywalczył plk Mirosław Szynkowski (CS SG w Kętrzynie). Drugie



zajął mł. asp. Janusz Miketa (SPPP w Częstochowie), a trzecie pplk Jacek Guźniczak (CS SG w Kętrzynie).

Drużynowo zwyciężyła reprezentacja WSPol. w Szczytnie w składzie: podinsp. Maciej Wojciechowski i podkom. Adam Piwowarski, która pokonała zespół CS SG w Kętrzynie (plk Mirosław Szynkowski i chor. Grzegorz Mandywel) oraz team WAT (st. kpr. pchor. Piotr Marchewka i sierż. pchor. Dawid Druszcz). ■

P.O.



Regaty po raz szósty

Pod koniec maja w Ślawie odbyły się VI Regaty Żeglarskie w Klasie OMEGA o Puchar Komendanta Wojewódzkiego Policji i przewodniczącego NSZZP we Wrocławiu. Ogółem rozegrano dziewięć wyścigów.

Regaty województwa dolnośląskiego wygrała załoga z KMP w Wałbrzychu ze sternikiem Markiem Pałuską. Drugie miejsce zajęła załoga KPP w Świdnicy ze sternikiem Andrzejem Zapartem, a trzecie zespół z wrocławskiego OPP ze sternikiem Bogdanem Krzemińskim.

Ta ostatnia załoga otrzymała również Puchar Fair Play, ufundowany przez komendanta powiatowego Policji ze Świdnicy mł. insp. Krzysztofa Niziołka.

Organizatorami imprezy byli Klub Żeglarski „Wodnik” i Zarząd Terenowy NSZZ Policjantów w Świdnicy. ■

P.O.
zdj. KWP we Wrocławiu

Siatkówka plażowa

W dniach 16–18 lipca 2010 r. w Turku odbędą się Mistrzostwa Policji w Piłce Siatkowej Plażowej TURK-2010, organizowane przez Komendę Powiatową Policji w Turku oraz Zarząd Terenowy NSZZ Policjantów powiatu tureckiego, pod honorowym patronatem komendanta głównego Policji. Zmierzą się reprezentacje komend wojewódzkich i szkół Policji z całego kraju. Organizatorzy zapowiadają wiele ciekawych imprez towarzyszących. ■



IF

Świąteczny mecz dla powodzian

25 lipca br., w niedzielę, o 17.00 na stadionie przy ul. Kawęczyńskiej, w ramach centralnych obchodów Święta Policji, piłkarska reprezentacja Policji zmierzy się z reprezentacją gwiazd. To już trzeci taki mecz. Tym razem dochód z imprezy będzie przeznaczony na rzecz powodzian. ■

IF

Mundial inaczej

Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej to wielkie święto dla milionów ludzi na całym świecie. Dla południowoafrykańskiej policji okres między 10 czerwca a 11 lipca br. to przede wszystkim wielkie wyzwanie.

Mimo że przestępczość w RPA znacznie spadła w ostatnich 15 latach (np. liczba zabójstw o 30 proc.), jej wskaźnik w tym kraju jest największy na świecie – 38,3 przestępcy na 1000 mieszkańców. Średnia światowa to 7,6. Codziennie ofiarą morderców pada 50 osób, a gwałcicieli – trzy razy tyle; dokonywanych jest 200 kradzieży i 700 włamań; ginie 230 samochodów oraz dochodzi do jednego ataku na konwój z pieniędzmi.

Nic dziwnego, że w samym tylko Johannesburgu – mieście otwarcia Mundialu i meczu finałowego – bezpieczeństwa i porządku strzeże 3200 policjantów (liczba porównywalna ze średnią dzienną liczbą polskich policjantów zaangażowanych do działań przeciwpowodziowych w całym kraju).

Kolejny problem – zwłaszcza przy masowości zakażeń HIV – to prostytutka. Jeszcze przed mistrzostwami do miast, w których rozgrywane są mecze, organizowane były całe transporty młodych dziewcząt, mających świadczyć usługi seksualne turystom i piłkarzom.

Rzecznik prasowy policji johannesburskiej Wayne Minnar uspokaja jednak:

– Bardziej należałoby uważać na lwy! Ostatnio zostało zjedzonych trzech chińskich turystów! ■

na podst. „Le Figaro”/„Angora” oprac. PK

Judo

Mł. asp. Michał Dymerski zdobył brązowy medal na Mistrzostwach Świata Masters w Judo, które odbyły się pod koniec maja w stolicy Węgier. W zawodach wzięło udział około 1000 zawodników z prawie 50 państw.

O Michale Dymerskim i jego ojcu Tadeuszu z WSPol. w Szczytnie pisaliśmy w grudniu ub.r. w artykule „Ojciec i syn”. Tadeusz Dymerski przeszedł już na emeryturę, ale nie włożył ciepłych bamboszy. W Budapeszcie również stanął na tatami. Rywalizował w kategorii M7 (60–64 lata) w wadze 100 kg.

– Nie byłem w pełni sił – mówił Tadeusz Dymerski dzień po zawodach. – Trapiły mnie kontuzje, ale pojechałem i zajęłem siódme miejsce. Czuwałem też przy Michale, bo on ciągle nie wierzy w swoje możliwości. Na wyjazd musiałem go namawiać. To był jego pierwszy start w mistrzostwach świata i od razu brązowy medal.

– Nie było lekko, ale trzy walki wygrałem przed czasem – Michał Dymerski nie krył satysfakcji. – Jedną przegrałem, zabrakło trochę doświadczenia.

Michał Dymerski zdobył brąz w kategorii M1 (30–34 lata) w tej samej wadze, co ojciec.

Ogółem dwunastoosobowa polska reprezentacja zdobyła trzy medale brązowe, dwa srebrne i jeden złoty.

Obaj panowie Dymerscy zamierzają we wrześniu wystartować w mistrzostwach Polski. ■

19 czerwca br. w Bytomiu odbyły się Mistrzostwa Polski Policji w Judo. W zawodach zorganizowanych przez Wydział Kadr i Szkolenia KWP w Katowicach, PFS „Gwardia” i KS „Czarni” z Bytomia wzięło udział 54 zawodników.

Wśród pań w kategorii 63 kg wygrała Sylwia Panek z KWP w Gdańsku, w wadze + 63 kg zaś Izabela Lubczyńska-Kamińska z KWP we Wrocławiu.

Wśród panów zdobywcami złota w poszczególnych kategoriach zostali: 66 kg – Daniel Szczygielski (KWP w Bydgoszczy), 73 kg – Juliusz Adamek (KWP w Gdańsku), 81 kg – Dominik Foltyn (KWP w Katowicach), 90 kg – Jacek Kuźmiński (CSP w Legionowie), 100 kg – Wojciech Górnik (SP w Katowicach), + 100 kg – Michał Dymerski (WSPol. w Szczytnie). ■

P.Ost.

Strzelec co się zowie



O takim człowieku, jak podinsp. Adam Morawski z CSP w Legionowie, trudno się pisać, bo tekst wychodzi zbyt laurkowo. Ale to nie jego wina, że od młodych lat wiedział, czego chce i z czasem osiągnął w tym mistrzostwo.

„Z CSP” – to nieco zbyt krótkie sformułowanie, by określić tę postać, jedną z kilku najbardziej znanych w środowisku (nie tylko) policyjnych strzelców. Na co dzień starszy wykładowca w legionowskiej szkole jest także: trenerem strzelectwa sportowego, sędzią klasy państwowej strzelectwa sportowego oraz sędzią strzelectwa praktycznego, instruktorem i sędzią strzelectwa myśliwskiego, kierownikiem i trenerem sekcji strzeleckiej – współpracującego z CSP – Legionowskiego Towarzystwa Sportowego, dobrym duchem Ogólnopolskich Zawodów Strzeleckich „O Puchar Komendanta Centrum Szkolenia Policji w Legionowie” i pomysłodawcą zawodów Zimowy Sparing, w których udział biorą służby mundurowe i firmy ochroniarskie; zapalonym myśliwym, kolekcjonerem broni palnej, pamiątek policyjnych i milicyjnych, począwszy od międzywojnia po czasy dzisiejsze oraz... lamp górniczych i kolejowych. Uff!

Na dodatek potrafi mieć własne zdanie i twardo go bronić – czy to w pracy, czy w domu. Może to sprawiać wrażenie trudnego charakteru, ale po prostu Adamowi Morawskiemu z pewnością obce są zachowania oportunisty.

Z TATĄ ZA RĄCZKĘ, Z GIWERĄ NA RAMIENIU

– Większość chłopców w jakimś stopniu interesuje się wojskowością, bronią, mundurem – wspomina podinsp. Morawski. – I u większości po jakimś czasie to zainteresowanie słabnie. A ja od początku wiedziałem, że będę raz: strzelcem, dwa: policjantem. Pierwszy raz strzeliłem, mając trzynaście lat i później zmuszałem ojca, by chodził ze mną na treningi.

Zaczynał w WKS Gwardia Warszawa – do momentu wstąpienia w 1984 roku w szeregi MO. Tu poznał nestora warszawskiego

strzelectwa resortowego kpt. w st. spocz. Jerzego „Dziadka” Maszera.

– Wspaniały człowiek i instruktor, który nie tylko uczył, ale wręcz zarażał pasją strzelectwo-trenerską – mówi. – Dużo nauczyłem się od niego i to pod jego skrzydłami zacząłem strzelecką rywalizację resortową. To była niewątpliwą przyjemnością znajdować się w jego ekipie.

W „FIRMIE”

Pierwsze dwa lata w mundurze spędził, szlufując stołeczne chodniki. Później był pionierem techniki operacyjnej i zespół wywiadowczy w KRP Warszawa-Zoliborz, a następnie blisko 10-letnia praca w Wojewódzkim Stanowisku Kierowania KSP – głównie przy zabezpieczaniu imprez masowych i operacjach policyjnych.

– Po drodze ukończyłem WSPoL w Szczytnie, a także zrobiłem studia magisterskie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, później zaś podyplomowe w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu na wymarzonego kierunku trenerskim strzelectwa sportowego – mówi podinsp. Morawski.

Od 12 lat pracuje w legionowskim CSP, zarażając pasją strzelecką kolejne roczniki policyjnego narybku.

– To jest największą frajdą; nie ukrywam, że dla mnie to sens funkcjonowania – tłumaczy z pasją.

Frajda ze strzelania stała się przyczynkiem do zorganizowania Zimowego Sparingu – zawodów dla formacji mundurowych i ochroniarskich, których piąta już edycja odbyła się w tym roku na strzelnicy w CSP. To jedno z ostatnich, jeśli nie ostatnie tego rodzaju przedsięwzięcie w Policji. Strzelnicy uczycza komendant CSP. Podinsp. Morawski jest organizatorem i głównym sędzią, pozostali sędziowie oraz wszyscy zawodnicy przyjeżdżają

w wolnym czasie, na własny koszt, z własną bronią i amunicją.

– Podobnych zawodów było do niedawna więcej, ale współzawodnictwo przestało być promowane przez stronę służbową – smuci się podinsp. Morawski. – Szkoda, przecież umiejętność użycia broni przez funkcjonariusza jest jedną z podstaw pełnienia służby.

W DOMU

Zarażanie zamiłowaniem do strzelania nie ogranicza się jedynie do pracy – na co troszkę, choć z uśmiechem, narzeka jego żona Magda.

– Poświęca strzelectwu, łowiectwu cały swój wolny czas, energię i fundusze – mówi.

Na szczęście, jako policjantka (również CSP), ma sporo wyrozumiałości. I trzeba takową mieć, by zaakceptować w domu małą zbrojownię (kątem w kotłowni – ironizuje bohater reportażu), w której można znaleźć nie tylko myśliwskie sztucery, ale i Brownin-ga z 1906 roku lub 100-letnią walizkę na strzelbę, tudzież można w małym warsztacie własnym sumptem wyrabiać naboje.

– To moje jedyne miejsce w domu, gdzie mogę trzymać kupę swojego sprzętu, bo myśliwemu zawsze mało miejsca – mówi Morawski. – A to nowa kurtka, a to nowe buty, a to nowa kabura, a to nowy osprzęt. Najfajniejszy jest ten, który ma po 50, 60 lat.

Towarzyszem w zajęciach w kotłowni-zbrojowni często jest 12-letni Maciek, który pomaga ojcu przy robieniu naboju do broni myśliwskiej. Wykonują je zgodnie z technologią sprzed 100 lat.

– Można by było kupić w sklepie i pewnie byłyby nawet tańsze, ale gdzie ta przyjemność, gdy razem z Maćkiem sobie „podlubimy” – uśmiecha się Morawski.

14-letnia córka Paulina nie podziela zamiłowania panów do „dłubania”. Jeszcze nie?

W każdym razie, wzorem mamy, nie sprzeciwia się.

– Moja rodzina to dar od Boga, bez wsparcia małżonki pewno wiele moich poczyniń nie udałoby się; z kolei oceny, jakie przynosią moje dzieci, to wielkie powody do dumy, której mi dostarczają... no, to są takie mo-

eksponowana jest tylko część, inna spoczywa pochowana w szafkach i pudłach, a reszta, na którą zabrakło miejsca, wyjechała do CSP.

– Wśród osiągnięć, które najbardziej sobie cenię, wymieniłbym III miejsce zdobyte w 2007 r. na tzw. Europejskim Parkurze Po-

komitych Rosjan i Czechów. To, że im „dołożyłem”, traktuję jako swój największy sukces policyjno-strzelecki w życiu. Nie ma bardziej wzruszających przeżyć niż radość i duma, gdy stoi się na najwyższym stopniu podium mocnych międzynarodowych zawodów w mundurze oficera polskiej Policji. Niestety, w roku 2009 nie mogłem bronić tytułu ze względów zdrowotnych i... finansowych. Sukcesy na polu krajowym też cieszą, ale ponieważ wielokrotnie wygrywałem zawody i stawałem na podium Mistrzostw Polski Policji w Strzelaniu troszkę jakby spowszedniały.

Z częścią trofeów wiąże się dwie kolejne kolekcje – lamp górniczych i kolejowych oraz pamiątek policyjnych i milicyjnych. Z którychś kolejnych zawodów organizowanych przez Śląski Związek Strzelecki przywiózł karbidową lampę górniczą z czasów I wojny światowej. Za nią przysły następne, i następne, a że przy okazji poszukiwań natrafił na pierwszy typ kajdanek używanych przez Policję Państwową w okresie międzywojennym, tzw. amerykańki, i doskonale zachowaną palkę służbową z okresu międzywojennego, rychło połączył kolejnego bakcyła. Dziś ma



Ochrzanić też potrafi – bo z bronią nie ma żartów

menty, dla których warto żyć – pan Adam promienieje.

Dopelnieniem rodziny Morawskich jest sunita Nora – niegdyś szczeniak przyniesiony jako upominek dla zwycięzcy zawodów strzeleckich organizowanych przez Jerzego „Dziadka” i Wojtkę Maszerów.

W LESIE

O kolejnej pasji – łowiectwie – Morawski mówi, że nie jest w stanie jej zrozumieć ktoś, kto sam nie połączył tego bakcyła.

– U mnie w 50 proc. pasja łowiecka bierze się z zamiłowania do broni, w 40 z chęci obcowania ze wspaniałymi ludźmi oraz środowiskiem i chronienia tego ostatniego, a tylko w 10 z chęci ustrzelenia zwierzyny – stara się wytłumaczyć. – Mam sentyment do starego, tradycyjnego polowania, kiedy to strzelba powinna mieć dwie lufy, dwa spusty. Niektóre nowoczesne rozwiązania nie pociągają mnie.

SUKCESY I KOLEKCJE

Wziąwszy pod uwagę, jak mocno podinsp. Morawski związał swoje życie ze strzelectwem, nie powinna dziwić liczba trofeów z tej dziedziny sportu, jakie zdążył do tej pory zdobyć. A jednak robi wrażenie. Wy-



Cząstka kolekcji trofeów

licyjnym, czyli organizowanych przez MSW Republiki Czeskiej Mistrzostwach Europy Służb Policyjnych w kategorii policyjnego strzelania bojowego z pistoletu, ale przede wszystkim I miejsce zdobyte rok później na tych samych zawodach w kategorii: pistolet centralnego zapłonu – mówi Morawski. – Wygrałem przy bardzo silnej obsadzie zna-

naprawdę ciekawe zbiory, o których mógłby długo opowiadać.

– Wszystko pięknie, tylko ile tego trzeba się naodkurzać – uśmiecha się pani Magda. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor,
domowe archiwum Adama Morawskiego

Lubię takich bohaterów



Rozmowa
z Markiem
Krajewskim,
autorem powieści
kryminalnych

Zacznę od końca: na ostatnich stronach *Głowy Minotaura i Eryni* pojawiły się podziękowania dla Marcina Wrońskiego – autora książek o komisarzu Maciejewskim, funkcjonariuszu Policji Państwowej z Lublina. Korzystał Pan przy pisaniu tych dwóch książek z jego wskazówek?

– Marcin Wroński jest kopalnią wiedzy na temat przedwojennej policji, często pytałem go o różne szczegóły z nią związane. Poza tym korzystałem z pracy Roberta Litwińskiego, profesora UMCS, *Policja państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, która zawiera sporo informacji o byczajowych. Zanim zacznę pisać, staram się dowiedzieć jak najwięcej o miejscu, w którym umieszczam mojego bohatera – przed napisaniem *Eryni* zrobiłem szczegółową kwerendę topograficzną Lwowa, gdzie rozgrywa się akcja tej powieści. Podobnie zresztą było przed powstaniem cyklu o dawnym Wrocławiu i Eberhardzie Mocku.

Jednak na spotkaniu promującym *Erynie* czytelnik zwrócił Panu uwagę na drobne potknięcia – chodziło o detale topograficzne.

– Była to istotna kwestia nazewnictwa. Okazało się, że pan pochodzi ze Lwowa i zna go doskonale. Natomiast ja byłem tam po raz pierwszy dopiero w 2007 r. na targach książki. Zachwyciłem się tym miastem i obiecałem sobie, że akcję następnej powieści umieszczę właśnie tam. Jest jeszcze jeden powód, dla którego darzę to miejsce tak wielką sympatią: moja mama pochodzi spod Lwowa, gdzie mieszkała do 1957 r. Ja natomiast wychowywałem się na opowieściach jej wujka o tym mieście.

A dzięki merowi Lwowa mógł Pan poznać lepiej to miasto.

– Tak, pan Andrij Sadowy, mer Lwowa, bardzo się ucieszył, że polski autor chce napisać książkę o jego mieście, i zaprosił mnie do siebie. Również dzięki po-

mocy tamtejszych historyków mogłem zobaczyć wszystkie zakamarki; gdy na przykład potrzebowałem charakterystycznej piwnicy, by opisać spelunkę, w której spotykają się ludzie z półświatka, życzliwy znawca historii Lwowa pomógł mi znaleźć takie miejsce. Na własne oczy je zobaczyłem, a potem wiernie opisałem.

Jednak oprócz miasta, w którym rozgrywają się *Erynie*, ważny jest też bohater – komisarz Edward Popielski. Pojawił się już w *Głowie Minotaura*, a właściwie był tam znacznie ważniejszy niż sam Mock.

– *Głowa Minotaura* była powieścią przejściową – chciałem w ten sposób zasygnalizować czytelnikom koniec cyklu o Mocku i wprowadzić jednocześnie na scenę nowego bohatera i nowy cykl. Popielski to niezupełnie oryginalna postać, jest on bardzo podobny do Mocka, co zarzucają mi niektórzy krytycy. Jednak ja lubię takich właśnie bohaterów i byłbym naprawdę nierozważnym pisarzem, gdybym chciał całkowicie zmieniać coś, co czytelnikom przypadło do gustu i co się świetnie sprawdziło.

Obaj panowie – Mock i Popielski – jak sami o sobie mówią, są miłośnikami kobiet i starożytności. Co jeszcze ich łączy?

– Przede wszystkim obaj są funkcjonariuszami policji i, co również jest bardzo znaczące, dandydami – elegantami aż do przesady dbającymi o swój wygląd. To najważniejsze podobieństwa. Różnic jest znacznie więcej: Popielski ma córkę Ritę i wnuczkę Jerzyka, nie ma za to żony, która zmarła przy porodzie. Mock ma zaś żonę, lecz jest bezdzietny. I najważniejsza sprawa, która ich różni: stosunek do kobiet. Eberhard traktuje je raczej przedmiotowo, Edward natomiast szanuje pleć piękną i korzysta w swej pracy śledczej z celnych rad pewnej jej przedstawicielki – swojej kuzynki, prawdziwej sawantki o bystrym i przenikliwym umyśle.

Popielski ma jednak pewne grzeszki na sumieniu: co jakiś czas jeździ salonką do Krakowa w towarzystwie kurtyzan. I nie spędza z nimi czasu wyłącznie na rozmowach o Horacym i Cyceronie...

– To prawda. Taka sytuacja wynika jednak z miejsca, w którym komisarz Popielski żyje: mieszkańcy ówczesnego Lwowa są bardzo pruderyjni, a znany policjant jest w końcu osobistością na świeczniku. Co nie zmienia faktu, że i tak całe miasto wie o jego erotycznych wояżach. Co uchodzi w Breslau Mockowi, to nie przystoi Popielskiemu we Lwowie.

Skoro jesteśmy przy tematach damsko-męskich: lwowian bulwersuje również fakt, że komisarz mieszka pod jednym dachem z kuzynką.

– Leokadia Tchorznicka i Edward znają się od dzieciństwa. Kiedy zmarła żona komisarza, Leokadia pomagała mu w opiece nad Ritą – i poza tym jednym faktem nigdy nic więcej bliżej ich nie łączyło. Tak przynajmniej uważa Popielski, który ma dla kuzynki wiele szacunku: jest ona osobą wykształconą, dystygowaną i bardzo inteligentną. Natomiast Leokadia darzy komisarza skrytym, lecz o wiele bardziej serdecznym uczuciem...

Pracuje Pan właśnie nad kolejną książką – czy w niej Leokadia odegra większą rolę? Szkoda by było, gdyby taka postać zniknęła.

– Powieść, którą teraz piszę, to *Liczy Charona* – jak widać już po samych tytułach, cykl o Popielskim jest bardziej „mitologiczny” niż ten o Mocku. Wraz z każdą kolejną książką wymyślanie fabuły zabiera mi coraz więcej czasu: *Erynie* zajęły mi dwa tygodnie, a *Liczy Charona* aż półtora miesiąca. I, co gorsza, co jakiś czas łapię się na tym, że wszystko już było – i to nie tylko w moich powieściach, ale w ogóle w kryminałach – choć przyznam się, że tych już prawie nie czytam. Jednak sam przekonuję się z czasem, że bardzo trudno wymyślić niepowtarzalną fabułę.

Wracając do pytania o Leokadię: nie chciałbym zdradzać wszystkich szczegółów kolejnej książki, czytelnicy przekonają się sami już za rok.

Bardzo Pan tajemniczy. W takim razie ostatnie pytanie: razem z Mariuszem Czubajem napisali Panowie dwa kryminały współczesne o gdańskim nadkomisarzu Jarosławie Paterze. Pojawią się kolejne części?

– Nie potrafię na razie odpowiedzieć na to pytanie – bardzo dobrze nam się pisało na cztery ręce, ale na razie nie planujemy kontynuacji tego cyklu. Jednak kto wie, nie zamykamy jeszcze za sobą tej furtki.

Bardzo dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Wojciech Karliński

Fragment powieści Marka Krajewskiego *Erynie*

VI

Popielski szedł do swojego gabinetu noga za nogą. Wcale nie pragnął ujrzeć znajomego wnętrza: ani żółtych ścian domagających się od dawna świeżego malowania, ani wielkiej trzydrzwiowej biblioteki, której prostota złamana była biegnącym u szczytu meandrem. Śmiertelnie go nudził rytuał

Na pohybel Herodowi!

codziennych czynności wykonywanych w gabinecie: nieustanne i nieskuteczne ruganie swojego współlokatora i nieformalnego asystenta Stefana Cygana; gniewne piętnowanie zatłuszczonych stosów jego kartek, obsadek, brudnych szklanek i talerzy. Śmiertelnym znużeniem napawała go myśl o zajęciu miejsca za swoim potężnym biurkiem, na którym papiery ułożone były w precyzyjny wachlarz, a obsadki i naostrzone ołówki leżały w odległości pięciu centymetrów od brzegu mebla. Nie czterech i pół. Nie pięciu i dwóch milimetrów. Dokładnie pięciu, o czym doskonale wiedział, bo kilkakrotnie w ciągu dnia mierzył tę odległość linijką. Po akcie pomiaru zawsze z dumą i ze złośliwym uśmiechem komunikował Cyganowi, wskazując na jego zaśmiecone małe biurko ustawione w ciemnej nyzie: „My, policjanci, porządkujemy świat. Jesteśmy jednak niewiarygodni, jeśli nie zaczynamy od własnego życia i od własnego biurka. A pan jest wiarygodny?”.

Przystanął i poprawił sznurówkę w jasnym, brązowym trzewiku. Nie chciał wchodzić do swojego gabinetu, ponieważ musiałby w nim obmyślać plan działań, które *a priori* uważał za absurdalne. Chodzenie z notesem po lwowskich kapelusznikach i modystach oraz pytanie ich o ostatnich klientów nęciło go w podobnym stopniu co rulon słoniny w barłogu Anatola Małeckiego.

Naciskając klamkę, przypomniał sobie właśnie wymyśloną przez siebie samego sentencję, którą wciąż powtarzał Cyganowi. „*Ordo in mensa scriptoria, ordo in vita cottidiana*”. Tak, myślał, na moim biurku zawsze panuje wzorowy porządek, ściśle wyznaczony z obu stron pustym marginesem dokładnie pięciu centymetrów. Moje życie jest uporządkowaną funkcją okresową, której minima – obżarstwo, pijaństwo i rozpusta – oraz maksima – głodówki, abstynencja i celibat – następują po sobie z matematyczną regularnością. Może dlatego nie cieszę się tym życiowym porządkiem, bo nie cieszy nas żaden

Za *Koniec świata w Breslau*, drugą książkę o Eberhardzie Mocku, w 2004 r. Marek Krajewski otrzymał Nagrodę Wielkiego Kalibru dla najlepszej polskiej powieści kryminalnej, przyznawaną przez Instytut Książki oraz Stowarzyszenie Miłośników Kryminału i Powieści Sensacyjnej *Trup w szafie*. W 2006 r. za cykl powieściowy o Mocku uhonorowano go Paszportem *Polityki*

nadmiar? Może dlatego wciąż pragnę ciepłego brudu i ponętnego chaosu?

Wszedł w końcu do gabinetu i spojrział ze złością na zaciemnione biurko w niży. Było ono zavalone segregatorami. Na jednym z nich stał od wczoraj talerz z nadgryzionym serdelkiem i resztką musztardy. Od serdelka oderwała się mucha i zatoczyła koło ciężkim lotem.

Znad tego biurka buchały kłęby dymu. Popielski poczuł, że ogarnia go wściekłość na Cygana, dla którego brud i nieporządek były środowiskiem naturalnym. Już chciał wziąć górne „c”, kiedy do jego nozdrzy doszedł zapach tytoniu. Za biurkiem nie siedział jego młody podwładny. On nigdy nie palił cygar Corona.

– Czekam tu na pana – Pidhirny wynurzył się z mroku niży – dzięki uprzejmości pańskiego asystenta. Wpuścił mnie tu, posadził za swoim biurkiem i poszedł.

– Dlaczego chce pan rozmawiać ze mną właśnie tutaj? – Popielski nie ukrywał zdziwienia. – Coś pan sobie przypomniał? O czymś pan nie powiedział podczas zebrania? Jeśli tak, to do pana niepodobne! Jeśli nie, to przychodzi pan do mnie, aby mi coś wyjawić w tajemnicy. A to już jest niebezpieczne. – Uśmiechnął się. – I wygląda na konspirację przeciw Zubikowi.

– To nie wygląda – Pidhirny zerwał się z biurka i zaczął chodzić wokół krzesła na środku gabinetu. – To jest konspiracja.

– Przeciw Zubikowi?

– Już pan wie, komisarzu – Pidhirny przystanął i spojrział Popielskiemu w oczy – z jakich powodów zależy mi na ujęciu sprawcy. Wie pan, że zrobię wszystko, aby ten zbrodniarz znalazł się u Brygidek. Zaryzykuję moją reputację, ale zrobię wszystko, co trzeba... A czy pan zrobi wszystko, aby go ująć? Czy jest pan w stanie sprzeciwić się Zubikowi, którego pokrętne rozumowanie prowadzi nas na manowce?

– Proponuje mi pan sojusz przeciw Herodowi? Za plecami Zubika?

– Tak – Pidhirny nie spuszczał oczu z Popielskiego. – Proponuję panu sojusz i współdziałanie. Złapiemy go *viribus unitis*. Zastawimy na niego pułapkę. Wiem, jak to zrobić.

– Nie mogę z panem zawrzeć sojuszu, bo coś nas bardzo dzieli.

– Co mianowicie? Pochodzenie narodowe? Religia?

Popielski zdjął marynarkę i usiadł za swoim biurkiem. Na jego głowie wciąż tkwił kapelusz. Siedział w ciasnej kamizelce, której omal nie rozsądziła jego masywna pierś. Podwinął rękawy koszuli,

ukazując mocne przedramiona pokryte gęstym włosiem. Patrzył długo na doktora, kręcąc sygnetem wokół małego palca.

– Pan chce go wsadzić do Brygidek – powiedział cicho. – A ja... Ja chcę go wrzucić pod beton. Do Pełtwi. Do naszego lwowskiego Styksu. To właśnie nas różni. Fundamentalnie nas różni.

Pidhirny usiadł na krześle i oparł łokcie na kolanach. Przez długą chwilę patrzył w słabo już widoczny czerwony deseń na szarym wytartym dywanie.

– Przejrzyczyłem się – doktor nie spuszczał oczu z dywanu. – Dzisiaj rano zmieniłem zdanie. Już nic nas nie różni, komisarzu. Lwowski Tartar jest odpowiednim miejscem dla Heroda.

– Co się dziś stało, że zmienił pan doktor zdanie? – Popielski odchylił się na krześle, które mocno zatrzęszczało.

Medyk milczał. Mijały wolno minuty. Pod oknem rozległy się pijackie okrzyki, głośny płacz, ostry dźwięk gwizdka i szuranie podeszwami po chodniku. Pewnie jakiś wagabunda przesadził z porannym leczeniem kaca i nie chciał przyjąć do wiadomości, że noc już dawno minęła, a stróża prawa, którzy go ciągną do aresztu, nie podzielają jego Weltschmerzu.

– Nasz ewentualny sojusz – powiedział w końcu Popielski – uważałbym za sojusz rzeczywisty, nie taktyczny. Za pakt dwóch przyjaciół, którzy w razie kłopotów będą się nawzajem chronić. Jeśli pan też tak uważa, możemy rozmawiać dalej.

– Tak właśnie uważam.

– A przyjaciele, drogi doktorze, muszą mieć do siebie pełne zaufanie – Popielski wpatrywał się w ozdobę sygnetu, onyks, opatrzony jemu tylko znanym kabalistycznym znakiem. – Przyjaciele nie mogą mieć przed sobą tajemnic związanych ze sprawą, w której współdziałają. Zgadza się pan ze mną?

– No, to przecież oczywiste.

– Dlatego, zanim zastawimy pańską pułapkę na Heroda, proszę o szczerą odpowiedź na moje pytanie lub na kilka nawet pytań.

– Stawia mi pan warunki? – Pidhirny wstał gwałtownie, jakby szykował się do wyjścia.

– Mało tego – Popielski mówił bardzo powoli. – Możliwe, że szczerą, jakiej oczekuję, zmusi pana do złamania tajemnicy lekarskiej. Co pan na to?

Pidhirny zamknął oczy. Myślał o swoich nieudanych synach, z których jednego zakatowało NKWD, drugi zginął, walcząc pod Petlurą, a trzeci się wynarodowił. W swych myślach przeniósł się w czasie i ujrzał ich w latach chłopięcych:

oto w czasie wigilii święta Jordanu siedzą grzecznie przy stole, w willi na ulicy Tartowskiego, i wpatrują się w wodę święconą, w czosnkowe pampuchy i w kutię, a za oknem dziewczynki śpiewają szczydriwki. Wizja doktora jest niechronologiczna: o dziwo, obok nich siedzi jego czwarty, dwuletni dziś syn, którego matka była lekkomyślną tancerką rewiową i oddała dziecko na wychowanie pewnej rzemieślniczej rodzinie. Przypomniał sobie też scenę swojej promocji doktorskiej. Położył wtedy palce na drzewcach sztandaru cesarsko-królewskiego uniwersytetu w Czerniowcach i powiedział po łacinie: obiecuję i przyrzekam. Nie mógł sobie jednak teraz przypomnieć, co mianowicie obiecywał i co przyrzekał. *Spondeo ac polliceor* – tylko to brzmiało w jego uszach.

– Już i tak złamałem tajemnicę lekarską – powiedział cicho.

– Mówiąc o pijaństwie Janiny Markowskiej?

– Tak.

– Panie doktorze – Popielski zasłonił okno, w którym nieoczekiwanie pojawiło się trochę słońca – moje pytanie brzmi: co się stało z Janiną Markowską w nocy z poniedziałku na wtorek? Jest pod pańską opieką, no to musi pan o niej wiedzieć coś więcej niż ten... fletuch. – Wskazał głową na zabałaganione biurko aspiranta Cygana, który przesłuchiwał dziś Markowską. – O tym świadczy choćby pańska wzmianka o jej nadmiernej skłonności do alkoholu... Z całym szcunkiem dla pańskiej sztuki, muszę o to zapytać: dlaczego akurat pan, medyk sądowy, zajmuje się panią Markowską? Może to ona pana wybrała? W takim razie wie pan o niej dużo...

– Tak, wiem o niej dużo – mówił Pidhirny w zamyśleniu. – Zatelefonowała do mnie rano i zabrałem ją do szpitala, gdzie dyskretnie przesłuchał ją pan Cygan... Wiem, co się z nią stało w nocy z poniedziałku na wtorek... Muszę jednak mieć pewność, że pozostanie to tylko między nami.

– *Pacta sunt servanda*. – Popielski przestał kręcić sygnetem.

– Spotkała ją rzecz straszna – zaczął Pidhirny.

(...) ■

Skróty pochodzą od redakcji.

Marek Krajewski: *Erynie*.
Wydawnictwo Znak, Kraków 2010,
s. 271

1			2		3		4		5		6		7		8		9		10																11		
14																																				11	
19																																					
31	32																																				
42																																					
68																																					

**KRZYŻÓWKA
NR
7**



Poziomo: 1 – ojczyzna ludzi, 6 – podejrzany osobnik, 9 – nasze i państwa w rękach Policji, 12 – morze, część M. Śródziemnego, 13 – w kartach: kolor bijący, 14 – zgrana grupa, 15 – królowa Elżbieta I z domu, 16 – zwykle na śmieci, 17 – reperacja, 18 – Cassius Clay, czyli Muhammad ..., 19 – odgłos upadku, 22 – szlachetny Ru 44, 23 – imię książąt pomorskich, 26 – podeszczowy „akwen”, 29 – żywy organizm, 31 – uzależnienia, 33 – do kawy, też przesyłka pocztowa, 36 – akt prawodawczy cesarza, 39 – grecki rynek, 42 – policyjna pod przykryciem, 43 – potocznie: zajęcie, posada, 45 – koń maści czarnej, 46 – dobry – wszystko zmiele, 47 – stawka w grze, 49 – uwaga, lubi się tłuc, 53 – kierownica statku, 55 – obowiązkowy składnik sushi, 56 – grząskie, 57 – kap, kap, lecą tży, 58 – sitwa, 59 – gordyjski, 60 – ciasto na szczególne okazje, 61 – dogrywka, mecz rozstrzygający, 62 – podniosły przemówienia, 63 – zawiadomienie o przesyłce, 64 – satelita Jowisza, 65 – pszczele domy, 66 – siła rozpędu, 67 – tkanina obciowa, 68 – niższości – utrudnia życie, 69 – rekin wspak, 70 – głos jelenia, 71 – stan gotowości.

Pionowo: 1 – w pudełku z potarką niejedna, 2 – flamaster, 3 – typ aktora, 4 – na końcu zdania, 5 – duża, barwna papuga, 6 – porasta brzegi jezior, 7 – działanie na zwiedzenie przeciwnika, 8 – przestępcy – w gestii sprawiedliwości, 9 – wiązanka kwiatów, 10 – uczniowi potrzebny w kratkę, w linię, 11 – bezstronny świadek, 20 – wada deski, 21 – farba z glinki, 24 – wirnik, 25 – Danczowska lub Paschalska, 26 – roślinny w tubce lub sztyfcie, 27 – zespół, z którym śpiewa Anna Wyszconi, 28 – z metalu lub plastiku zamiast monety, 30 – i pies, i wieloryb, 32 – na muchy, 34 – latem obute w sandały, 35 – dawna moneta hiszpańska, 37 – król Syrakuz, ten od miecza, 38 – niejeden spod pióra Joanny Chmielewskiej, 40 – ktoś taki, jak Al Capone, 41 – pomoże sporządzić portret pamięciowy, 42 – szkolenia kierowców, sportów zimowych, 44 – marynarka pradziadka, 48 – zakładany na lampę, 50 – ciężna fizyczna, 51 – za przejazd autostradą, 52 – nagły, niedający się opanować strach, 53 – burza na morzu, 54 – nasz kontynent, 55 – zamieszanie i hałas.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 26:

(.....) (.....) (.....) – (.....) (.....)!

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 27 lipca 2010 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Wydawnictwa Znak.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 6 „Dzisiaj jest uczniem wczoraj”. Nagrodę, książki Wydawnictwa W.A.B, wylosowali: Maria Chudobska z Bojanowa, Andrzej Matraszek z Radomia, Agnieszka Augustyn z Katowic.

Demaskatorski tekst o tym, jak się pisze humoreski do miesięcznika „Policja 997”

(Trzeba wyjść od jakiegoś szczegółu. A potem już samo pójdzie, bo wszystko da się podciągnąć pod założony temat. Ot, na przykład leży przede mną skórka od arbuza. Arbuż, arbuż... Jak czytać od tyłu, to wychodzi „zubra”. Tylko kropki nad „z” brakuje i będzie „zubra”. Nie mam nic o zubrze, ale...)

W jednym z reportaży Jacka Hugo-Badera, zamieszczonych w książce „W rajskiej dolinie wśród zielska”, znalazłem coś o reniferach: „Ludy Północy wierzą, że renifery mają duszę. Kiedy koczownikowi urodzi się syn, najpierw pokazuje mu się renifera”. Piękny obyczaj. Godny propagowania wśród wszystkich ludów, nie tylko tych z Północy. Zwyczaj, który mógłby się stać tradycją związaną z zawodem wykonywanym przez rodziców dziecka.

(Wyraźne wiązanie tematu rozważań z tematyką gazety, do której się pisze...)

Na przykład rodzi się syn polskiemu policjantowi. Jeśli to funkcjonariusz zajmujący się tresurą psów albo służący w formacji konnej – nie ma kłopotu, wiadomo, że synowi pokazuje się najpierw psa lub konia. A co jeśli to syn policjanta z drogowki albo funkcjonariusza z wydziału do spraw walki z przestępczością zorganizowaną?

(Nieudolna próba ucieczki od odpowiedzi na głupie pytanie...)

Najprościej pozostać przy formach sprawdzonych przez innych, czyli pokazać synowi renifera, albo

(próba udowodnienia, że to wszystko ma jakąś ślad sensu)

zubra, bo ten jest w Polsce łatwiej dostępny niż renifer.

(I proszę, do czegoś przydał się zubr, który się wziął z arbuza. Próba puenty...)

Nie wiem tylko, czy nie ucierpiałaby reputacja polskiej policji, gdyby media opisały

grupy funkcjonariuszy błędzących po puszcach z niemowlakami i wypytujących miejscowych leśniczych, gdzie tu można dziecku zubra pokazać.

(Czasem taki temat nie udźwignie całego tekstu, można spokojnie wrzucić inny wątek, korzystając ze „zwrotów przejścia” od lat wykorzystywanych w literaturze. Ja posłużę się cytatem z Jeremiego Przybory...)

„To może nie na temat tych spraw, co tu się toczą...”, ale jeden z moich kolegów kilka dni temu usłyszał na bazarze płynące z głośnika przepiękne słowa dyskotekowej piosenki:

„Bo zraniłaś serce moje,
Proszę, opuść me pokoje”.

Zachwycony pomysłem opisałem całe wnętrze mieszkania:

„W związku z tym, że twarz ci puchnie
Proszę opuść moją kuchnię”,

„Bowiemo limo masz na oku,
Proszę, opuść mój przedpokój”.

Napisałem też coś branżowego dla czytelników miesięcznika „Policja 997”:

„Bo mnie obraziłaś znowu,
Proszę, opuść mój radiowóz”,

„W związku z tym, że jesteś wariat
Proszę, opuść komisariat”,

„Raniąc me uczucia ludzkie
Wyjdź z komendy wojewódzkiej”.

(Czytelnika przyzwyczajonego do wielowątkowości i chaotyczności tekstu nie zdziwi żadne zakończenie)

Wszystkiego najlepszego z okazji Święta Policji życzy autor. Do życzeń dołączają się Rząd, Kościół i Naród, czyli Oni, My i Jeszcze Paru. ■

ARTUR ANDRUS

zdj. Andrzej Mitura



POLICJA

miesięcznik

Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

i.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka

k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

m.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacac p.kacac@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (22 60-124-49)

Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (22 60-115-69)

Reklama: Klaudiusz Kryczka

k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Edyta Jaworowska

e.sarna@policja.gov.pl (22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 24.06.2010 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej
są bezpłatne.**